

# PRZYJACIEL

## CHRZEŚCIAŃSKIÉY PRAWDY CZASOPISMO TEOLOGICZNE

d l a

oświecenia i zbudowania kapłanów nay-  
przód a potem katolickich chrześcian,  
*wydawane w Dyecezyi Przemyskiéy. Pracy  
z pióra wezwanych do tego przez Ordynaryat ka-  
planów.*



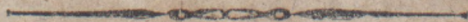
ROCZNIK VI.

N. 6.

ZESZYT I.



STYCZEŃ, LUTY, MARZEC.



W PRZEMYSŁU

w Drukarni Biskupiéy Obr. Gr. Katol.

1 8 3 8.



*Koniec przykazania jest miłość z wszystkiego serca, i sumienia dobrego i wiary nieobłudney, od której niektórzy odstrzelawszy się, odwrócili się ku próżności, chcąc być nauczycielami zakonu nie rozumiejąc ani co mówią, ani o czem wiedzą.*

*Wierna to jest powieść i wszelkiego przyięcia godna, iż Chrystus Jezus przyszedł na ten świat grzeszne zbawić. 1. Tym. 1. 3. C. 45.*

Biblioteka Jagiellońska



1002355311

## I.

O téy Opatrzności, która się zajmuie utrzymaniem pomiędzy ludźmi zności i czci prawego Boga; lub o opiece Boskiéy nad swym kościołem, czyli nad królestwem swém na ziemi.

### §. 1.

*Związek téy materyi z poprzedzającą. Co się przez religią i kościół boży rozumie?*

Rządy Pana Boga nad osobami pojedynczemi i narodami całemi lepiéy się nam ieszcze widzieć dają w szczególnéy owéy opiece, iakiéy doznawała od niego zawsze prawdziwa Religia, czyli kościół boży tutaj na ziemi. Losy bowiem pojedynczych osób, ba całych narodów pomyślność lub upadek urządził Bóg w celu utrzymania pomiędzy ludźmi prawéy religii, czyli królestwa swego. Wszystko zatem, co służyło do rozszerzenia, utrwalenia, ocalenia od zniszczenia religii prawdziwéy i kościoła bożego, było zawsze głównym przedmiotem Opatrzności Boga. Do tego to zmierzały wypadki znakomitsze w świecie tym; dla tego ostatecznie zamiaru zmiany wielkie wszelkie działały się, i dotąd się dzieją. Opatrzność zrazu zaraz nadała piérwszym rodzicom naszym pe-

wną religią a wyznawcy téy składali kościół, którego wiara od Boga mając początek, pod jego téż opieką nieprzerwanie zostawała, i po wszystkie się utrzymywała czasy. Bóg prawdziwy dawszy się ludziom raz poznać, nauczywszy ich czci swoiéy, oznaymiwszy im swą wolę naywyższą czyli religią ludziom dawszy, zawsze tę pomiędzy ludźmi utrzymywał; nie był Bóg nigdy bez prawdziwych czcicieli i wyznawców. W różnych czasach nie była wprawdzie znościomość i cześć Boga równie iasną, obszerną; liczba czcicieli bożych bywała rozmaita, lecz dzieie narodów nas o tém przekonywają, że nigdy tak dalece ciemności nie okryły ziemi, by znościomość Boga prawego wygasła zupełnie pomiędzy ludźmi; by wszyscy ludzie zapomnieli o Bogu; by nie wiedzieli, czego on się po nas domaga, czego my się od niego spodziewać mamy; iak go czcić, iak prosić, iak błagać należy. Religia prawa stanowiła zawsze ciągły związek czyli spójnię pomiędzy Bogiem a człowiekiem, zkład téż naypodobniéy nazwaną iest *religio*. Daléy podobnie myślący o Bogu, podobnie go czczący, iedną wyznawający wiarę, iedną mający nadzieję ludzie stanowili ów kościół lub królestwo boże na téy ziemi, które rozpoczyna się z Adamem, różnemi kolejami utrzymuje się pod patryarchami, sędziami, żydowskimi królami; przenosi się przez żydów wygnanych do krajów obcych; rozkrzewia się późniéy pomiędzy narody rozmaitemi pogańskimi, na wschodzie osobliwie i w państwie Rzymskiém; ułatwia nareszcie do umysłów przystęp religii nayczystszyéy, nayzbawienniejszyéy, nayświętszyéy Jezusa Chrystusa, istnieiącéy w całej swéy zupełności, dokładności w kościele świę-

tym, Apostolskim, Rzymskim, katolickim, na który białą i białą nieprzestają rozmaite władze ziemskie, ale i z piekłem skojarzone zwyciężyć go nie zdołają. Nad tym to kościołem okazuje się ciągle jawna opieka Opatrzności, gdy go nie tylko ludzkie błędy, zbrodnie, namiętności, złości jawne, przewrotności skryte, prześladowania mocarstw rozmaitych obalić nie są w stanie, ale owszem gdy on z boju tęce w którym na pozór był zwyciężonym nowych sił nabiera na pokonanie swych nieprzyjaciół, i rozszerza się dalej po innych krajach. Przeydźmyż tego kościoła bożego trzy najcelniejsze epoki: I. Epokę prawa przyrodzonego, II. Epokę prawa pisanego, III. Epokę prawa Ewangelicznego. —

### §. 2,

*Opieka Boga nad religią prawdziwą, podczas gdy nie było pisanego prawa.*

Epoka ta zawiera naprzód w sobie zakres czasu od stworzenia pierwszych naszych rodziców do ich upadku w grzech. Wątpić nie można, iż Bóg sam udzielił pierwszym ludziom znajomości bóstwa, iż ich nauczył, na co są stworzeni, jak Boga chwalić, i jak się mu mogą podobać. Tak bowiem z dzieiów, jak doświadczenia i z rozumu wiemy o tém, iż człowiek przeznaczony do tego, by Boga poznał, czcił, miłował i był wiecznie szczęśliwym, gdy iest sam sobie zostawionym, aniby należycie Boga poznał, ani go miłować umiał, aniby z pewnością poznał swą nieśmiertelność, nareszcie o nadgradach i karach w wieczności nie wieleby wiedział; gdyby mu Bóg był

tego nie objawił, i nie wyuczył go, iak mu ma służyć, iak go miłować, co ma czynić tutaj, czego się chronić, by bydz w wieczności szczęśliwym. Ani się temu przeciwi, iż Apostoł (Rom. 1, 16, 20.) mówi: »iż Bóg nie widomy, w dziełach widomych natury widzieć się dawa; że to, co jest o nim niewiadome, przez rozum, patrząc na rzeczy stworzone, poznane bydz może.« Prawda jest, iż Bóg objawia człowiekowi swą potęgę, dobroć, swój maiestat w świecie stworzonym; wszelako, nim człowiek zdoła zapuścić się w wnioski tak głębokie, i w rozumowania tak trudne nad bóstwem, władze iego rozumu muszą bydz przez nauczycieli należycie wprzód rozwinięte. Poprzedzić w człowieku musi znościomość należyta samego siebie, władz i przymiotów duszy poznanie; poprzedzić przekonanie o swéy słabości, ułomności, zawisłości od bóstwa; poprzedzić wielka znościomość rzeczy widzialnych, i sił natury; a dopiéro na ów czas za pomocą wniosków przyiść potrafi do poznania wyższéy, potężnéy, wszechmocnéy, najswiętszéy istoty. Bez wykształcenia poprzedniczego, bez rozwinięcia władz umysłowych, bez znościomości swéy duszy, ludzi i cudów świata widomego, nie zdołałby się nigdy człowiek zdobyć na pomysły, na wiadomości wzniosłe o Bogu, nieśmiertelności, nie zdobyłby się na uczucia religijne, owszem przykuty do tego tylko co go otacza, do potrzeb ciała, do ziemi, do zaspokoienia natury swéy zwiércący, byłby tylko stworzeniem, środek iakiś pomiędzy zwierzęty a dziesięyszemi światłemi ludźmi trzymającém. Takimi są dotąd nawet ludzie, co na ustroniu bez wychowania wszelkiego po lasach się wałęsają. Historia téż narodów dzikich, ba

ucywilizowanych nawet pogan przekonywa nas o tém iż oświecony nawet i w umiejętnościach niektórych wydoskonalony człowiek bez światła prawdziwego objawienia, co się najistotniejszych prawd religii naturalnej dotyczy, albo tych nie zna, albo bardzo słabe ma o nich przekonanie. Mylą się tedy, co utrzymują, iż człowiek przy pomocy rozumu sam przez siebie przyść może do poznania dokładnego Boga i nieśmiertelności, co wystawiają religią naturalną iak różną od objawioną, lub iako przeciwną téż; co niepomnąc na to, iż objawienie, o którym od dzieciństwa tyle słyszeli, dało im poznanie pierwszych najistotniejszych prawd religii, co, mówię, zapomniawszy o tém rozumieją, iż przez swój rozum nabyli tego światła, które religią naturalną zowią. *Prawdziwéy wiadomości o Bogu, nieśmiertelności, przykazaniach bożych mogli ludzie z wyższego tylko nabyć objawienia*; ówszém dla utrzymania téy znajomości, pomiędzy narodami potrzeba było nowych objawień. Objawienia te stawały się z postępem czasów, z zwrostem oświaty narodów co raz obszerniejszemi. Stopniami udzielał Bóg ludziom co raz wyższych wiadomości. Rodzice pierwsi dowiedzieli się zaraz z objawienia bożego, iż Bóg jest stwórcą ich i stwórcą wszystkiego; iż człowiek danym jest przezeń na ziemię, by ją sobie czynił poddaną, by panował nad rybami morskimi, nad ptastwem powietrzném, i nad wszystkimi zwierzęty, które się ruszają na ziemi. Bóg do nich wyrzekł: »*Oto dałem wam wszelkie ziele rodzące nasienie na ziemi, i wszystkie drzewa, które same w sobie mają nasienie rodzaju swego, aby wam były na pokarm i wszystkim zwierzętom ziemnym, i*

wszystkiemu ptastwu powietrznemu, i wszemu co się rusza na ziemi i w czemkolwiek jest dusza żyjąca, *aby miało co iść. Roście i mnożcie się.* (Gen. 1, 28-31.)” Bóg objawia się z początku zaraz Adamowi jako wszechwładny stwórca i Pan, od którego zawisł człowiek, i stworzenie wszelkie, od którego zawisło istnienie, rozmnożenie się, utrzymanie wszelkiego stworzenia. Bóg daie Adamowi poznać, iż on się wszystkiem opiekuje, iż zawiaduje wszystkich stworzeń potrzebami. Naucza on Adama, iż wszystkie rośliny i zwierzęta, i inne istoty są dla potrzeb i wygody człowieka stworzone, iż człowiek jest nad to wszystko wyższym, Boga bliższym, iemu miłszym, a to nie dla swych zasług poprzednich, ale iedynie przez dobrowolną łaskę stwórcy. Zważywszy to wszystko, czuje Adam, iż winien jest Bogu większe posłuszeństwo, większą wdzięczność nad inne nierozumne stworzenia, a to wszystko, czego się nauczył względem Boga i swego przeznaczenia, względem stworzeń, nie z rozumu poznał, lecz z objawienia. Stosunków więc Boga do ludzi, a ludzi względem Boga i innych stworzeń poznanie, które stanowią fundament wszelkiéy religii, miał sobie człowiek od Boga udzielone. *Religia przeto naturalna pochodzi z objawienia.* Lecz człowiek nie tylko miał o Bogu wiedzieć, iż on jest stwórcą i panem wszystkiego, ale winien on mu być służyć, oddawać mu chwałę, pokłon, cześć, oddawać rozumne posłuszeństwo przykazaniom jego, łączyć wolę swą z wolą boską. Znaiomość Pana Boga należyta miała człowieka prowadzić do miłości najlepszego oycy, a przez miłość tę uczynić go dobrym, cnottliwym, nareszcie szczęśliwym bez końca. O tych powinnościach, i o tém



przeznaczeniu swoim dowiedział się pierwszy człowiek tylko z objawienia bożego, iak o tém księgi święte mówią: »Naszczepił Pan Bóg rayroskoszy od początku, w którym postawił człowieka, którego stworzył. I wywiódł Pan Bóg z ziemi wszelkie piękne ku widzeniu, i ku iedzeniu smaczne drzewo, drzewo téż żywota pośród raiu i drzewo wiadomości dobrego i złego. Wziął tedy Pan Bóg człowieka i posadził go w raiu roskoszy, aby sprawował i strzegł go. I rozkazał mu mówiąc: Z każdego drzewa rayskiego iedz, ale z drzewa wiadomości dobrego i złego nie iedz, bo którego dnia będziesz iadł z niego, śmiercią umrzesz. (Gen. II.). Człowiek tedy pierwszy otrzymał wiadomość o tém, iż wola iego iest wolną, otrzymał poznanie dobrego a złego, wiadomość o żywocie, o nadgrodzie, karze i o śmierci, o Bogu grożącym karą za nadużycie wolności, o Bogu wszystkowiedzącym, i sprawiedliwie sądzącym, z uczynionego sobie objawienia. *Otożto iest początek naturalnéy religii, idzie ona wprost od Boga.* Otóż wiadomość o Bogu, iż iest wszechwładnym, stworzycielem wszystkich istot, że wszystko mądrze urządził, i utrzymaie, że człowiek przez zachowanie przykazań Boga chwalić i iemu służyć winien, a za to spodziéwać się może żyć wiecznie i szczęśliwie — otoż tego wszystkiego wiadomość pochodzi od Boga. Tą religią rządili się pierwsi rodzice i dziatki ich. Tu są początki kościoła czyli królestwa bożego na ziemi. Przeciw téy wierze, przeciw temu kościołowi powstał ieden z upadłych w grzech złych aniołów, duchów nad ludzi wyższych. Usiłował on popsować dobrą wiarę odwrócić serce rodziców naszych od Boga przez kłamliwą obietnicę, iż go nie słuchając-

zrównaia się samemu Naywyższemu. Powiodło mu się osłabić ich posłuszeństwo i ufność w Pana swoim; udało się ziednoczenie woli ich z najwyższą wolą Boga popsować. Piérwsi ludzie ułudzeni zdradą szatana, dali się mu uwięść, zgrzeszyli, odpadli od Boga, i utracili sami i z potomkami ich łaskę Pana Boga, stali się na rozumie słabszemi, do złego skłonnemi, na ciele śmiertelnemi, na duszy nieszczęśliwemi. Zamiary Boga względem rodzaju ludzkiego przez złość ducha piekielnego zdaia się byđź zniweczone; ale Bóg opiekuje się daléy utrzymaniem religii czyli królestwa swego na ziemi. Opiekuje się zratowaniem upadłego człowieka. W mądrości swéy naywyższéy zaradża w dobroci swéy tym zamieszaniom i szkodom poczynionym. Obiawia się na nowo człowiekowi, którego rozumu światło przyciemnioném zostało, obiawia się, iż iest sędzią surowo karzącym, ale przecieź w ukaraniu łaskawym, i do przebaczenia, ba do uszczęśliwienia winowaycy skłonnym, byle się tylko upamiętał, i powolnym okazał do pełnienia dalszego woli iego. W miłosierdziu swém nieskończoném daie daléy Adamowi obietnicę zesłania w wiekach następnych Zbawiciela, który zetrze nieprzyaciela, naprawi to, co się przez grzech było zepsuło, obfitsze nawet na rodzaj ludzki wyleie łaski, niżeli były straty. Co uważaiąc głębokó myślący Augustyn ś. zawołał: *O felix Adae peccatum, quod talem ac tantum meruit habere salvatorem!* Tak więc kościół boży wyszedł z prześladowania piérwszego z tryumfem! Wiara w Boga prawdziwego nabrała większéy dzielności. Do prawd dawniejszych przybyły wiadomości o Bogu nowe: o upadku człowieka, o potrzebie łaski, o zbawicielu przyszłym, o złych i dobrych duchach. Nadzieia

zbawiciela służyła rodzicom pierwszym po utracie raju za ogniwo między Bogiem a ludźmi. W niéy znadywali oni po upadku pociechę. Po nieszczęściu swém trzymali się potém ściśle woli boskiéy, i dziatkom swym toż samo zalécali. Wiara rodzicw piérwszych przez ustne podanie przechodziła od pokolenia do pokolenia. Przy szczéréy miłości Pana Boga, i posłuszeństwie dla iego przykazań przyniosła ona ludziom uświętobliwienie. Niebyło ieszcze żadnego na kamieniach lub drzewie wyrtego zakonu, lecz Bóg prawa swe wyrzył mocno na sercach człowieka dając mu tkliwe sumienie, uczucie mocne słuszości. Długo żyjący piérwsi rodzice dając dobre przykłady, nie szczędząc upomnień, przypominając straty swe wielkie pó grzechu popełnionym, przy braku wielu ponęt do złego, utrzymywali rodzaj ludzki w boiaźni pańskiéy, mimo braku pisanego prawa, utrzymywali go w wierze, w miłości Pana Boga i miłości bliźnich, słowem w prawdziwéy religii. Do tego ofiary, których według zdania powszechnego Bóg sam ludzi piérwszych był wyuczył, święcenie szabat, które Józef Flawiusz i Filo z podania narodu swego naypodobniey do prawdy od początku świata wywodzą, ciągle ludziom przypominały Boga i przykazania iego. Wzbudzał téż Bóg nieustannie mężów nad utrzymaniem religii swéy czuwających. Adam z porządku piérwszy z wiernych, był szczérze do Boga przywiązanym; iako był początkiem grzechu, tak téż stał się naydoskonalszym wzorem posłuszeństwa, uświętobliwości, a dziewięćsetletnią pokutą głośno opowiadał świętość Boga i drogę podobania się temuż. Abel syn iego, od samego Chrystusa sprawiedliwym nazwany, miłe czynił Bogu ofiary.

Pobożność jego odnowiła się w Seta pokoleniu. Enos urządził zewnętrzną część bożą, zaprowadził pewne nabożeństwa obrzędy, czyli według pisma ś. wyrazów, zaczął wzywać imie pańskie. (Gen. 4 26.). Henoch od Adama siódmy, utrzymywał pomiędzy ludźmi wiarę i cześć prawego Boga; był to oraz pierwszy prorok wysłany do ludzi, opowiadający według świadectwa Judy Tadeusza swoim współczesnym Zbawiciela i sąd ostateczny (Jud. 14, 15.). W nagrodę pobożności wziętym był do nieba, zkład znowu przed sądem przyiść ma na opowiadanie poganom wiary (Eccl. 44. 16.). Bogoboyni owi mężowie czuwali nad czystością wiary, przestrzegali dobrych obyczajów, potomkom swym pobożność w dziedzictwie zostawiali. Po zgonie wielkich tych mężów, po liczném rozmnożeniu się ludzi, po rozdeleniu się ich na pokolenia i narody, poczęła złość wrodzona grzechu brać górę, wiara osłabła w wielu, szczególniéj w pokoleniu Kaina szerzyć się bardzo złe poczęło. Odłączyli się wprawdzie od niego lepsi, prawdziwi Boga czciciele, i nazwali się synami bożemi, dla różnicy złych, których synami ludzkiemi nazwali. Lecz przez związki małżeńskie wciągnięci z czasem zostali dobrzy w niedowiarstwo i zepsucie. Bezbożność zalała ziemię, nieprawość ją napełniła. Czczyciele Boga prawego tak dalece się zmieyszyło, iż narazie ledwie 8 osób trzymało się wiary i przykazań jego, ba i z tych 8 niektórzy podobno iuż się do powszechnego zepsucia skłonili, a to widzieć się dawa na Chamie, synu Noego. Kościół, którego złość diabelska nie zniszczyła, przez złość i nieprawość ludzką prawie był całkiem zniknął z ziemi. Bóg więc sprawiedliwy który zawczasu

był ludziom surowe swe zapowiadał na bezbożnych sądy, gdy tylokrotnemi coraz surowszemi napomnieniami nic nie wskórał, spuszcza na rodzaj ludzki, na zwierzęta i na całą ziemię powszechny potop, który tak bardzo zmniejszył urodzajność ziemi, zaszkodził zdrowiu i dłuższemu życiu człowieka, wszędzie nareszcie zostawił swe ślady, iak pamięć iego i pamięć bezprawiów które go ściągnęły, zostały w podaniach wszystkich narodów. Ocalił Bóg z téy kary Noego iedynie i synów iego z żonami swemi, ogółem ośm osób, które pomiędzy ludźmi na nowo utrzymywać miały znajomość Boga, przykazań iego, i przeznaczenia człowieka.

### §. 3.

*ciąg dalszy opieki Boga nad religią w czasie niepisanego prawa, od Noego do Abrahama.*

Noe został nową kościoła Bożego głową. Z nim to nowe uczynił Bóg przymierze. Obietnica Zbawiciela na iego przeszła plemie. Służył zaś Noe wiernie Bogu swemu, miłość swą i posłuszeństwo okazując mu przez ofiary. Synowie Noego wstępowali w ślady oycy. Długo się tedy po potopie utrzymała znajomość prawego Boga w pokoleniach Noego pomimo przekleństwa, iakie wyrzekł był oyciec przeciw Chamowisynowiswemu. Sem odziedziczył bogoboynność oycy, wraz z błogosławieństwem. Utrzymywał on wiernie podania dawne o religii, stawiał Bogu ołtarze, czynił mu ofiary, i zobowiązał pierworodnych, by to samo czynili. Potomstwo Sema szło za iego przykładem, iego trzymając się przymierza z Bo-

giem. Takie mu daie świadectwo Eccli. 44. Od Adama więc aż do Noego, a od tego w dalsze pokolenia nieprzerwanie rodzice dziatkom podawali poznanie prawego Boga, ucząc ich czci i przykazań jego, a w skutek téj znajomości religii wielu z owczesnych ludzi cnotami iaśniało, iak się na patryarchach widzieć dawa. Straszliwa potopu kara długo w potomków Noego tkwiła pamięci, i od zbrodni ich odstraszała. Śmierci coraz przychodziły prędzėj, co było dowodem, iż Bóg człowieka grzechami się brzydzi, i karze go za nie. Taki był stan religii od Noego aż do Abrahama. Wiadomość o Bogu, cześć prawego Boga, prawidła życia świątobliwego czórpano z nauk i podań oyców, którzy ie początkowo otrzymali byli od samego Boga. Nie zostawał i w tym czasie kościół boży bez niebezpieczeństw. Ludzi i czba wzrastała. Nastaly kraie, narody, królestwa. Namiętności rozmaite zazdrości, gniewu, nieczystosci stały się więc gwałtownieyszemi. Prócz tego skłonny iest człowiek sam z siebie do nieposłuszeństwa względem Boga. Już budowa wieży babilońskiej dla ubezpieczenia się od kar dalszych sprawiedliwości boskiéj iest tego dowodem. Rozprószony rodzaj ludzki po różnych i dalekich stronach, podzieliwszy się na narody i języki rozliczne, począł utracac pamięć o Bogu prawdziwym. Zaczęto cześć boską oddawać stworzeniom, postadaiącym większą iakaś dzielność i moc; daley kłaniano się ludziom, zwierzętom. Nastalo bałwochwalstwo, a z niem zupełne obyczaiów popsucie. Wszystkiego bowiem złego przyczyną i początkiem i dokończeniem iest bałwanów chwalenie, mówi Mędrzec 14., 27. Nareszcie rodzaj ludzki tak się w bałwochwalstwie był pogrążył,

iż go od tego nie utrzymać nie mogło. Bezbożność co raz bardziéj się szerzyła, znościomość Boga prawdziwego już prawie była zniknęła. By zapobiec powszechnému wszystkim zepsuciu, utrzymać wiarę o prawdziwym Bogu, wybrał Bóg sobie za sługę, za stróża religii Abrahama, w lat prawie 420. po potopie.

§. 4.

*Opieka Boga nad religią do czasów Abrahama do Moyżesza.*

Abrahama wyzwał Bóg z krainy bałwochwalstwu oddanę, kazał mu ustąpić z domu oycy, udać się do ziemi obcęg, do Kanaanu. Uczynił z nim Bóg przymierze, przyrzekając mu swą opiekę, pomysłność, rozmnożenie plemienia, iak jest piasek morza przydając nareszcie obietnicę naygłówniejszą, iż w nasieniu iego odniosą błogostawieństwo czyli uszczęśliwienie wszystkie narody ziemi. Abraham nawzajem przyrzekł: wierzyć w iedyne Boga, przykazań iego słuchać, iemu cześć oddawać. By zaś to przyrzeczenie miał ustawicznie przez oczyma Abraham i następcy iego, nie tylko żyć mieli odłączeni zupełnie od ludów bałwochwalczych, lecz mężczyźni wszyscy nosić mieli osobny znak na ciele, iako należący do sług Boga. Dla tego przykazane było Abrahamu potomkom obrzezanie. W obietnicy zaś owég, iż w nasieniu Abrahama zostaną uszczęśliwione wszystkie narody ziemi, zawarte jest przyrzeczenie Zbawiciela, potylekroć potem powtórzone. Abraham uwierzył Bogu, cieszył się z nadziei zbawiciela (Joan. 8, 56), wierzył na-

wet przeciw nadziei wtenczas, kiedy mu Bóg jedynego syna, na którym wszelka nadzieia spoczywała, na ofiarę zabić rozkazał, i przeto stał się oycem wierzących (Rom. 4. 11.). Utrzymywał on cześć boską pomiędzy swoimi, stawiał Bogu ołtarze wszędzie, którędy przechodził. Pobożność i błogosławieństwo Abrahama przeszło na syna jego Izaaka, z którym Bóg przymierze dawne odnowił. Uczynił to i z Jakóblem, synem Izaaka, któremu się objawiwszy nazwał go Izraelem. Jakób z wielką starannością utrzymywał pamięć wszystkich objawień bożych pomiędzy synami swemi, przestrzegał słuszności wszelkiéy, za co Bóg raczył się nazywać Bogiem Abrahama, Izaaka i Jakóba, chcąc przeto, aby się tych potomkowie nie mieszczyli z bałwochwalcami narody pomiędzy którymi żyli. Z okazji głodu w ziemi Kanaan zaprowadził Pan Bóg Jakóba z 75. duszami do Egiptu, gdzie i poprzód cudownie Józefa brata ich wielkorządcą kraju tego był uczynił. Na Józefa proźbę dał król Egiptu krainę Geszen synom Izraela, gdzie na ustroniu od pogańskich mieszkańców żyjąc odłączeni, utrzymywali znajomość Boga. Przy zgonie błogosławiąc Jakób swym synom, przez szczególne dla każdego dodane błogosławieństwo, dał powód do podziału ludu Izraela na 12. pokoleń. Żeby zaś główne przedmioty: wiara w jednego Boga, znajomość jego przykazań, obietnica Zbawiciela tém pilniéy mogły być utrzymanemi, pokolenie Judy, 4go syna Jakóbowego, z woli Boga nie tylko pierwszeństwo nad innymi otrzymało, ale nawet obietnicę nieustracenia panowania, aż do czasu, w którym z tegoż pokolenia przyjdzie oczekiwany od narodów Zbawiciel. „Nie będzie odjętém berło od Judy, ani wódz z biodr jego, aż



przyjdzie, który ma być posłany, a on będzie oczekiwaniem narodów (Gen. 49, 10.). Potemkowie przeto Jakóba uczynieni na nowo zostali stróżami wiary prawej. W czasie pobytu Izraelitów przez lat obeszło 200. w Egipcie, niezmiernie się byli tamże przy opiece Pana Boga rozmnożyli synowie Jakóba. Z ucisków i utrapień Egipcyan lekkających się téj ludności, niepomnych na zasługi Józefa, z nacyęższéj niewoli wybawił ich Bóg przez Moyżesza, zachował ich od wytopienia i od zarazy bałwochwalstwa. Moyżeszowi przeznaczonemu na wodza i prawodawcę ludu swego objawił się Bóg Abrahama, Izaaka i Jakóba tak jawnie, iak tego dotąd dla nikogo był nie uczynił z ludzi. Kazał się Izraelczykom zwać odtąd *Jehową*, imieniem tajemnicy, majestatu pełnym. Rozkazał im, by nikomu innemu, prócz Bogu Jehowie (który jest zawsze tenże sam), nie służyli. Pod Jehowy nazwiskiem chciał być wzywany i uwielbiany od ludu swego. Po cudowném więc przez Moyżesza Egipcyan ukaranu przeprowadził Bóg lud swój równie cudownie przez morze czerwone, nieprzyjacioly jego w głębokościach wód zatopiwszy, wiódł go do ziemi obiecanej. To wszystko powinno być przywiązać na wieki serca Izraela do Boga swego, a oraz przejąć ie trwogą mocy ramienia pańskiego. Będąc lud świadkiem naocznym tylu dobrodzieystw, tylu cudów dlań uczynionych, doświadczwszy na puszczy codziennie tylu łask Opatrzności boskiej, miał tego tylko Boga chwalić, służyć, wyznawać od pokolenia aż do pokolenia. W tym zamiarze kazał Bóg zbliżyć się ludowi do góry Synaj, gdzie uroczyste zawarł z plemieniem Abrahama, Izaaka i Jakóba przymierze

względem strzeżenia czystej wiary i obyczajności  
prawa, dając mu tutaj prawo pisane, nowy  
czci boskiej porządek, obfitszą rzeczy boskich  
wiadomość. —

(Ciąg dalszy nastąpi).



## II.

Czyli dusz pastérz na posiedzenia, na towarzystwa uczęszczać może, i iak się na nich zachować powinien ?

Mówiąc o tém, czyli dusz pastérz uczęszczać może na towarzystwa, mówiąc o iego zachowaniu się w społeczeństwie, nie mówimy tu o pożyciu z parafianami, którego się po kapłanie urząd i powołanie iego samo domaga, ale chcemy mówić o pożyciu z ludźmi, którego iest zamiarem umysłu rozerwanie, udzielanie sobie wzajemne myśli. Ogólnie idzie tu o rozwiązanie następujących pytań :

a). Czyli dusz pastérz na społeczeństwa uczęszczać może ?

b). Jaki ma w tym względzie czynić wybór ? i

c). Jak się w społeczeństwie zachować ?

Co do pierwszego : Skromność, przystoyność, przyjemność w obchodzeniu się z ludźmi iest ozdobą każdego człowieka, a tém bardziéy kapłana; żadnéy więc nie masz przyczyny, dla którejby się kapłan od społeczeństwa ludzkiego miał uchylać. Ci co kapłanom ściłą zalecaią osobność, mówią, iż kapłan od zgiełku świata oddalony, więcéy czasu i sposobności mieć może doskonalenia się i pełnienia obowiązków swego powołania. Uwaga ta wszelako tych tylko tyczy się, co zbyt wiele czasu w towarzystwach tracą; co się rzadko samotnością tak bardzo kapłanom potrzebną bawią, co mniéy troskliwi o dobór towarzystwa, uczęszczaią na takie, co nie odpowiadają wcale za-

miarowi swemu, t. i. które nie służą do oświ-  
cenia, wydoskonalenia kapłana. Sposób taki po-  
stępowania nie może być chwalebny, to wsz-  
stko my także, za złe użycie pożycia towarzy-  
skiego poczytuemy; twierdzimy atoli, iż ka-  
płan nie może się *zupełnie usuwać od pożycia*  
z ludźmi, od towarzystw odwiedzania, a to z tych  
powodów:

Naybliższym wprawdzie powodem, dla którego  
pożycia z ludźmi poszukujemy, jest rozrywka,  
jest przyjemność, iakiéy zład sami doznaiemy i  
drugim przynosimy, gdy z niemi żyjemy; zamiar  
ten wszelako nie powinien być uważany za o-  
stateczny, jest on owszém środkiem do osiągnię-  
nia wyższego celu, t. i. do wytchnienia po tru-  
dach, do pokrzepienia umysłu tyle potrzebnego  
do pełnienia należytego obowiązków swego sta-  
nu i do czynienia dobrego. W towarzystwie o-  
twiera się nie raz pole poznania ludzi, potrzeb  
i sposobu ich myślenia, uczynienia dostrzeżeń ro-  
zmaitych potrzebnych. Cnotliwy znajdzie sposobność  
do rozmaitych dobrych czynów, do rozmów i przy-  
kładów budujących siebie i drugich. Szukający  
wiadomości i oświecenia znajdzie tu światło, zbierze  
nieledno doświadczenie, pozna lepiéy ludzi. Ro-  
stropny zyska zaufanie i miłość drugich, a tym  
sposobem stanie się sobie i innym pożytecznym.

Przestawanie z ludźmi ma daléy wpływ wiel-  
ki a dobroczynny na osobę kapłana, Znużony pra-  
cą i skłopotany waźnemi i trudnemi interessami,  
potrzebuje wytchnienia, uczciwéy rozrywki, na-  
bycia i odświeżenia sił, by daléy mógł pracować.  
Nareszcie czyny i sposób postępowania iego mają  
służyć wszędzie za wzór wiernym pieczy iego po-  
wierzonym, szczególniéy atoli dawać on ma z sie-

bie dobry przykład cnót towarzyskich: skromności, uprzejmości, łagodności, grzeczności, bronięcia sławy drugich, otwartości, szczerości, i innych cnót, które tylko w spólném pożyciu z ludźmi mogą się okazać, a tym sposobem surową cnotę chrześcijańską pokazać z przyjemny i zajmujący strony. Nakoniec kapłan powinien być wolnym od przesądów śmiesznych lub szkodliwych. Tych się sam nie pozbędzie, i w drugich wykorzenie ich inaczey nie zdoła, tylko przestając z ludźmi, poznavszy ludzi, towarzystwo, świat. Każdemu dusz pastérzowi nareszcie, który pragnie, by jego nauki, rady, upomnienia znalazły u ludzi przystęp i dobre przyjęcie, potrzebne są dobra sława, poważanie, czego nayłatwiey dostąpi, jeżeli z ludźmi przestawiając słusznemi, da się im poznać z dobrej i należytey strony. Ktoby w ściślej żył samotności, wszystkie te korzyści by utracił. Samotny, zamknięty zawsze u siebie człowiek bywa zwykle ponury, zamyslony, popełnia on grube błędy, gdy przyjdzie mieć do czynienia z ludźmi; zapomni, że tak powiem, języka, osobliwie gdy z obowiązku przyjdzie bez poprzedniczego przygotowania co powiedzieć; czynić przedstawienia, reflexye drugim, nie potrafi się obchodzić z ludźmi, nie potrafi ich pozyskać dla rzeczy naypożyteczniejszey, bywa nareszcie unikany jako dziwak. Unikanie to pożycia z ludźmi przypisują potem drudzy to iakieys niedołężności umysłu, to skąpstwu, to znowu sercu niechętnemu.

Już więc z tego stanowiska rzeczy wzięwszy, trzeba dusz pastérzowi zalecać pożycie z ludźmi. Wszelako szukanie towarzystw, chęć szukania przyjemności w pożyciu towarzyskiem powinny

hydź umiarkowane, ograniczone zawsze pewnymi wyższymi uwagami. W ogólności nierozsądkiem byłoby, odwiedzanie towarzystw, szukanie pożytku z ludźmi nie za środek tu uważać, ale za najwyższy cel; ale równie byłoby niedorzecznością, opuszczać lub zaniedbywać obowiązki swego powołania, by rozrywek życia towarzyskiego doznawać. Słowem: krokami pastérza powinien kierować rozsądek i umiarkowanie, ma on mieć obowiązki stanu swego ustawnie przed oczyma, zabaw więc, rozrywek z uszczérbką i zaniedbaniem obowiązków powołania swego nigdy nie szukać.

Zbyteczne ubieganie się za zabawami, do których częstego używania pociągać pastérza mogą to własny jego temperament, to położenie miejsca, to czas znacznie mu zbywający od zatrudnień, osobliwie jeżeli się gospodarstwem lub czytaniem nie wiele trudni, to stosunki rodzinne, to wreszcie przykłady i zaprosiny sąsiedzkie — sprowadza nań częstokroć smutne bardzo następności. Czas drogi, który należy obracać na pełnienie powinności swego powołania, którego straty nie nadgrodzić nie zdoła, szarza się marnie, przyimowaniem i oddawaniem wizyt. Przez to opuszcza się w urzędowaniu nie jedno; bez przygotowania przystępuje się do zatrudnień; kazania są nędzne, suche bez związku; katechizm miejscowy nawet, odwiedzanie szkółki parafialnej opuszczają się nie raz. Stygnie nadewszystko chęć nabycia potrzebnych stanowi swemu wiadomości, nareszcie całkiem gaśnie. Uderza to wszystko w oczy owieczki, i gorszy je, gdy pastérz rzadko jest w domu, a zawsze na zabawach,

Ż reszta do iluż to zdrożności można nieznacznie nawylnąć przy tak nierządнім życiu?

Przeciwnie, gdy dusz pastérz umie skłonność swą do zabaw powściągnąć, gdy tych rzadko, miernie i jako potrzebną rozrywkę umysłu, jako środka do pełnienia cnót towarzyskich, do wykształcenia się, do utwierdzenia swéy powagi i wpływu używa — natenczas miną go wszelkie zarzuty ludzi samotność zbytne zelécających. Natenczas nie utraci on czasu drogiego, bo czyni odwiedziny, i odbiera te, bo używa rozrywek tylko w czasie wolnym od zatrudnień urzędowych, używa ich za wytchnienie jako spoczynek, atém samém jako pokrzepienie sił do nowéy, trudniejszéy pracy. Nie można się odwoływać do niebezpieczeństw zagrażających cnocie kapłana przy obcowaniu z ludźmi, przy używaniu zabaw, ba lubo wyrok ów szacownego wielce męża: *Quoties inter homines fui, minor homo redii* — ma z iednéy strony wiele prawdy, nie wypływa ztąd przecieź, iakoby społeczeństwa ludzkie o unikać całkiem należało, inaczéy, iak się wyraża Paweł s., musielibyśmy się z tego świata wynieść. To iedno z tąd wypływa, że dusz pastérz powinien się uzbroid przeciwko takowym niebezpieczeństwom, że ma bydz ostrożnym w postępkach swych, rostopnym w doborze towarzystw. Nie można nawet twierdzić tego, iakoby powaga dusz pastérza przez obcowanie z ludźmi miała spowszednieć, dając ludziom poznać słabą jego stronę; wszak to bowiem zawisło od rostopnego wyboru kompanii, od ostrożnego obchodzenia się z ludźmi, czego przestrzegając dusz pastérz, będzie miał raczéy zręczność dania się ludziom poznać z dobréy swéy strony, p zyskania ich szacunku i

zaufania; iak w przeciwnym razie widzieć swe  
ułomności daie i traci na powadze w oczach ludz-  
kich. Lecz

Jaki ma wybór czynić dusz pastérz z ludzi,  
z którymi obcuje?

Rzecz jest z siebie iasna, iż troskliwie, iż  
zawsze trzeba mieć przed oczyma obyczajów  
czystość, miłość dobréj sławy, częć nabycia wia-  
domości, chęć wykształcenia rozumu i serca, na-  
brania doświadczenia i znajomości ludzi, robiąc  
wybor towarzystwa, lub osób do pożycia.

W prawdzie kapłan powszechny przyjaciel  
ludzkości, na wzór Chrystusa Pana od nikogo  
stronić, nikogo od obcowania z sobą, od społe-  
czeństwa swego wyłączać nie powinien, ieżeli te-  
go czyie dobro lub obowiązek wymaga; wszela-  
koż w wyborze towarzystwa na to zawsze wzgląd  
mieć ma, by obyczajność, honor, wykształcenie  
umysłu nie przez to nie uciérpiały, ale na tém  
zyskały. Dla téj przyczyny powinien unikać lu-  
dzi, co mają złe zasady, wady znaczne, złe o-  
byczaje, ludzi okrzyczanych dla pijatyk, gier ha-  
zardownych, i nieporządnego życia. Przysłowie  
z powszechnego doświadczenia wzięte mówi: Złe  
przykłady psują dobre obyczaje; a choćby cnota  
kapłana rzeczywiście na tém nie ciérpiała, dobre  
iego imie na témby szkodowało, bo ludzie ze spo-  
sobu myślenia i działania naszych towarzyszków  
wnosić lubią, iż i my podobną mamy obyczaj-  
ność. Tego więc, co ze złemi przestaje, sądzą we-  
dług przysłowia: Z iakim przestajesz, takim się  
staiesz. Nie należy tedy przestawać z takimi, u  
których cnota nie ma szacunku. W iednym tyl-  
ko razie słuszny tu wyjątek ma miejsce, ieżeli



kto czuie w sobie chęć szlachetną i zdolność należytego naprowadzenia obłąkanych na dobrą drogę. Ale tu dobrze o tém pamiętać należy, że trzeba mieć oprócz dobrych chęci *zdolność niepospolitą*, takt i znajomość ludzi, nareszcie *posiadać szacunek* u drugich dla niesplamionych obyczajów, nauki i charakteru. Gdy to wszystko jest razem, na ten czas pozyskanie bliźniego dla Chrystusa, które się z powołaniem dusz pastérza ściśle wiąże, przenosić wypada nad wszelkie względy doczesne i sądy ludzkie, które się rychło zmieniają, skoro usiłowania jego szlachetne skutkiem pożądanym uwieńczone zostaną.

Chociaż daléj urząd dusz pastérza tego wymaga, by ludziom nayniższey nawet klasy, by dla nayuboższych był przystępnym i łaskawym; iednakże w ściśle z takimi zachodzić związki dusz pastérzowi nie wypada. Takowe pożycie, takie towarzystwo nie wiele dusz pastérzowi przynosi zaszczytu i sławy, nie dla tego, iakoby godność człowieka zawisła od urodzenia, majątku, urzędu, ale dla innych nie mniey ważnych przyczyn. Częste bowiem z osobami takimi obcowanie w oczach ich zmniejszy łatwo pastérza powagę, ba powoli do tego ich przywodzi, że go za równego sobie poczytać zechcą, owszém przy braku światła od ściślejszey znajomości przychodzą do zbytney poufałości, a gdy nie tak łatwo umieją rozróżnić osobę od stanu, i sam stan co raz w mnieyszém u nich w krótcie zostanie poważaniu. W podobnych ludzi towarzystwach wydarza się nieraz, iż podochoceni trunkiem lub wesołemi będąc, pletą brednie, stroją nieprzyzwoite żarty, które obecnego tym dyskursom dusz pastérza wprawiają w niemały ambaras. Jeżeli bowiem powstanie

przeciw temu, wystawi się na niebezpieczeństwo usłyszenia iakiego grubiaństwa; jeżeli zamilczy, ieszcze gorzéy; bo przytomność iego zdawać się będzie sprzyiać złemu, pochwalać owe nieprzyzwoitości zbytki. Naygorzéy zaś byłoby, gdyby się tak dalece zapomniał, iżby dla przypodobania się swym towarzyszom sam począł czynić żarciki podobne, powagę iego krzywdzące. Łatwo się a-toli i to stać może, bo nayczęściéy przyjmujemy obyczaje i nałogi tych, z którymi obcuiemy. — Nakoniec i tego nie trzeba pomiiąć, że dusz pastérz nie dla iednéy tylko klasy w parafii iest ustanowionym, lecz dla wszystkich; przez obcowanie zaś poufałe wyłączne i częstsze z niższemi odsunąłby powoli od siebie wyższych, t. i. możniejszych i światlejszych, iuż dla tego, że trudno iest ustrzedz się tego, by nie przyłgnęło do nas obcuiąc z prostolą, cokolwiek z téy nałogów i przywar, które w rzeczy saméy do wyższych posiedzeń czynią człowieka niezdolnym; iuż dla tego, że kto z osobami niskimi przestaie, przeciw temu zawięzuie się uprzedzenie, iż iest nieokrzesany, prostak, a tak pozbawia on się przez to nie iednéy przyiemności życia, i częstokroć zamknąłby sobie przez to przystęp do wyższego towarzystwa, gdy przeciwnie przez styczność z wyższemi niższych nie tylko ku sobie nie zrazi, ale nadto przez wpływ swój obszérniejszy na powadze i znaczeniu u nich zyska. Niech więc dusz pastérz uprzymym będzie, łaskawym, łagodnym dla niższych, dla nayniższych nawet, przystępnym dla każdego, niechay parafianów swych odwiedza domy, otwarcie z niemi rozmawia; ale niechay się zawsze w przyzwoitych zachowa granicach, nie spuszczaiać nigdy z oka związku, iahi

zachodzi pomiędzy nauczycielem i uczniami, pomiędzy przełożonym a podręcznymi. Nie wypada unikać bez przyczyny obcowania z niskimi, ale należy nieczęsto do towarzystw ich uczęszczać, chyba gdyby nieobecność ta uważaną bydź miała za ich pogardę lub urazę. Rzadkie udzielanie się zdoła jedynie utrzymać się u ludzi takich przy powadze, i nieprzyniesie żadnego uszczerbku do bréy pastérza sławie.

Szczególnym zaś jest dusz pastérza obowiązkiem unikać towarzystwa wszelkiego, które *groziłoby niebezpieczeństwem iego cnotcie*, albo podeźnienie rzucałoby nań względem iego zamiarów, chociażby to tylko uprzedzeniem lub przesądem bydź miało. Do tego rzędu, należą: zabieranie znajomości z osobami płci drugiéy, z kąd starsi nawet nieraz utracią spokoyność, majątek i sławę. Młodszym osobliwie kapłanom, nie mającym doświadczenia, nie można w téy mierze dosyć zalecić ostrożności. Przystawanie bowiem z osobami płci drugiéy bywa dla nich nayniebezpiecznieyszą skałą, o którą się nie iednego z niewinnych, z nayuczciwszych kapłanów rozbiła sława, cnota, wiara, dla której zepsuł się z gruntu naylepszy charakter, zagrodzony nie iednemu los został. Troskliwy o swą sławę kapłan powinien daléy takich tylko przypuszczać do obcowania z sobą, którzy są znani z uczciwości, i których przykładowe życie zbudować go może. Dla tego przyiaźń z światłemi, z rozumnymi ludźmi, z których obcowania nabrać można znajomości świata i ludzi, piérwsze mieć ma miejsce. Naylepiéy jest w tym względzie obcować z kapłanami, całkiem powołaniu swemu oddającymi się, troskliwymi o rozszerzenie cnoty

z prawdziwemi czcicielami nauk; z takich albo-  
wiem związków nie mało zyska umysłowe i mo-  
ralne ukształcenie młodszego kapłana.

Ogólne przepisy moralności i zasady roztro-  
pności względem wyboru przyjaciół hierować tak-  
że dusz pastérzem mają w wyborze towarzystw.  
Bądź dla każdego uprzejmym, obcujez wszystkim-  
mi, z któremi przez okoliczności, przez związki  
twego stanu, przez miejsce twego pobytu żyć  
ci przychodzi; ale nie wybiéray z nich na przy-  
jaciół wielu, to główna zasada. Rozbiéray czyn-  
ności każdego, którego sobie pozyskać za przyja-  
ciela życzysz, nie uważay na pozory, ani się daj  
ułudzić piérwszym wrażeniom — to jest prze-  
stroga, która wszystkim osobliwie młodym mniéj  
doświadczonym i tkliwszym na oświadczenia przy-  
jaźni kapłanom wielce się przyda. Nabywanie  
wiadomości, nauki, cnoty, doświadczenia, to prze-  
wodniczyć ma w wyborze przyjaciół.

Wszelakoż w rozmaitym względzie różni się  
pożycie towarzyskie od obcowania, które ściśléj  
zowiemy przyjacielskiém, poufném. Lubo poży-  
cie towarzyskie, ieżeli jest należycie dobraném,  
szczególniéj też pomiędzy równymi, ma wiele  
podobieństwa do przyjaźni, lub téż łatwo w przy-  
jaźń się zmienia; przyjaźnią przecieź nie jest,  
przynajmniéj bydź nią nie potrzebuie, ieżeli do  
celu wyżéj wskazanego, t. i. bérpośrednio do ró-  
zrywki, wypocznienia, pośrednio zaś i ostatecznie  
do wykształcenia ma służyć. Związek bowiem  
przyjaźni ani miejscem, ani wiekiem, ani sta-  
nem nie jest ograniczonym, lecz iak pewny klas-  
syk łaciński się wyraża iedną jest duszą w dwóch  
tylko różnych ciałach mieszkającą; przy towarzy-

skłiem zaś pożyciu, iak się właśnie wyżéy rzekło, na te wszystkie okoliczności wzgląd się mieć powinno.

To iedno ieszcze w przedmiocie założonym uważyćby można, że mając na celu własne swe wykształcenie, nie tylko dusz pastérz, lecz każdy inny powinienby szukać *takich domów, takich towarzystw*, dla których ma więcéy uszanowania niżeli poufałości, z czego tak się tłumaczę: Nie ma na świecie tak znakomitego, tak uymiącego, coby przez częste nie spowszedniało widzenie. Podobnież o towarzystwie powiedzieć można. Z kim się zbyt często obcuje, rozmawia, hawi, przeciw temu pocnie się powoli, lubo może nieznacznie, wykraczać z granic surowéy, delikatnéy grzeczności, a pozwalać sobie hędzie zbyt niéy, poufałości. Z doświadczenia to mamy, ile w równéy sobie, w poufałéy kompanii mało się żenujemy, mało ważymy każde słowo, mało na postępkach drobniejsze zważamy; lecz iak mówią, każdy idzie swoim torem. Może niektórzy w podobném tylko towarzystwie sobie smakują, podobne chwałę pożycie; ia zaś utrzymię, iż w podobnych posiedzeniach zmniejsza się lub ginie całkiem wszelka użyteczność, czyli cel właściwy towarzyskiego pożycia. Ci co szukają w towarzystwie, w obcowaniu z ludźmi saméy tylko rozrywki, saméy wesołości, nie pamiętają na to, iż kompania całkiem wesoła oddala nayeściéy wszelką uwagę na siebie i na drugich, i wszystkiego sobie pozwala. Dusz atoli pastérz nie po to tylko udaie się na towarzystwa, by się rozzerwał, lecz także, by się mógł lepiéy wykształcić, stać się dla innych dobrym przykładem, a to iest rzeczą ważniejszą nad rozweselenie,

nad rozrywkę. Raczéy' więc niechay kapłan z przewzięciem samego siebie udaie się w towarzystwa, do których nie tyle ma poufałości, dla których jest z pewném uszanowaniem, niżeli na posiedzenia poufałe, lecz rozumie się, jeżeli wybierać może w posiedzeniach i w osobach.

(Dokończenie nastąpi).



### III.

Zdarzenia niektóre prawdziwe przy dysponowaniu chorych, kazaniach etc. Ciąg dalszy. \*)

1). Xiężna Abrantes opowiada w swych pamiętnikach (Tom. 15. p. 302,) zdarzenie przy którym sama przytomną była. Napoleon rozmawiając razu pewnego z Kardynałem Maury o wolności druku, wyliczał powody ściśnienia tego. U nas, mówił, umiędź dziennikarze nayprościeysze Rządu czyny nicować, przeistaczać; lada żak szkolny chce reientować osoby naywyższe; duch przeciwięstwa, chęć wysmiania drugich panuje zawsze nad Francuzem. Gotów on dla dowcipnego zarciku poświęcić widok promocyi, nadzieię dobręj spuścizny. Wszęddzie pełno, chętki do przedrwiwania, robienia oppozycyi; każdy się chce nad drugich wynieść; każdy radby, by mówiono o nim, by zrobił wrzawę. Alboż WPan mniemasz, iż X. Bridaine po to do Paryża przybył, by przez kazania moich nawracał dworzani? O! nie to go tu pewnie sprowadziło! Chce on błyszczeć, chce sprawić wrażenie, pragnie, by o nim mówiono; dla tego staie w obliczu osób, które na wszelkie przysurowe prawdy mają twarde do słuchania uszy.

Na to kardynał: Wcale Waszę Césarską Mość przepraszam. X. Bridaine. iest mężem apostolskim w całej wyrazu tego obszérności. Jeżeli każe w

---

\*) Rocznik V. Zeszyt. 1.

kościelie ś. Sulpicego lub w St. Germaine, czyni to pewnie w zamiarach dla tego, że tak przekonany. Poczém powstawszy z krzesła, powtórzył głosem ślicznie brzęącym i donośnym kilka miysc z kazania ostatniego Xiędza Bridaine o *ubóstwie i o łaskach, iakich Jezus udziela w nagrodzie miluiącym siebie*, z kazania, które wprzód poprzedziła była nauka o piekle:

»Lecz cóżem ja uczynił, o mój Boże! Wszedłszy do lepianki, mówiłem o Twych surowych sądach, Boże mój; mówiłem o nich do tych którzy od dobroci Twéy wszystkiego wyglądają; zalecałem miłosierdzie nieszczęśliwym, co sami nie mają chleba. Mówiłem o pokorze do nędzarza, który w prochu sypia. Piorónowałem przeciw rozkoszom świata tego przed takimi, którzy same tylko narzekania, samę znają rozpacz. Przebacz, przebaczże mi to, Boże mój jeżeliś ia serca należących do ciebie zasmucił, jeżeliś utrapił prawdziwe Twe dziatki! Musiałem to tutaj uczynić, Boże mój, musiałem mówić o tém wszystkiém w plugawém tém mieście, w którym występki założyły sobie mieszkanie, w którym szatan zaciąga ciągle nowych zwolenników pod swe piekielne chorągwie. Tutaj, gdzie oto teraz nawet kobiety bezczelne, mężczyźni na zgubę nacechowani wieczną, zwróciwszy oczy ku temu mieyscu prawdy, oczekują po mnie mowy, coby podchłébiała miłości ich własnéy, lub wielkości ich próżnéy. Powiem więc, *iz ci to są owi przekłeci, co o ubogim w dniu ucisku zapominali, co o nim tak zapominali, iak zapominali, o Bogu*. Ale i on was téż precz odrzucił, modlitwy wasze nie są już więcéy wonnością, co się przed iego tronem rozchodzi. *Jesteście odrzu-*



conemi! Odejdźcie przekleci! Jesteście odrzu-  
ni!”

Słowa owe przekleństwa Kardynał z najwyż-  
szem natężeniem wyrzekł. Głos jego obiwszy  
się o galeryi sklepienia wstrząsł niemi jak gronę  
przeraźliwy. Dziwniejszy atoli skutek działał on  
na umysłach przytomnych. Nadaremnie sam Cé-  
sarz starał się ukryć wewnętrzne, iakiego dozna-  
wał, wzruszenie, gdy to za nadto przebiegało z  
twarzy. Mogło one być chwilowe, ale było za-  
wsze wielkiem. Nastąpiło powszechne na chwilę  
nieiaka milczenie. Po czém do kardynała przystą-  
piwszy, rzekł César: Aleć to nie są Xiędza Bri-  
daine słowa te, co ie WPan dopiéro przytoczyłeś!  
Ha! Nie prawdaż?

Daruiesz mi owszém, W. C. Mośó, odpowiedź  
Kardynał. Bydź może, iż wyrazy niektóre są nie-  
co odmienne, rzecz atoli i myśli należą się isto-  
tnie Xiędzu Bridaine. Zresztą piękne to kazanie  
daleko przydłuższe, wszędzie jest wiadome. W.  
C. M. utrzymujesz, iż chcąc zrobić efekt tak  
kazał. Lecz X. Bridaine przepędził całe swe ży-  
cie po lichych wioskach pod strzechą, nie na  
puszczy wprawdzie, ale wśród prostego gminu,  
pomiędzy takimi nareszcie, iakim jest obiecane  
królestwo niebieskie.

Mnieysza o to, rzecze César. Robię wyią-  
tek co do X. Bridaine . . . . . lubo . . . . . a-  
le . . . . . niech i tak będzie. Co się innych ty-  
czy, wiem ile wartaia.

Cała ta rozmowa, całe to zdarzenie warta-  
ia głębokiéy rozwagi Kapłana.

2. Duchowieństwo katolickie, osobliwie téż  
francuskie, odznacza się z dawna wielkim poświę-  
ceniem się wszystkiego, życia nawet własnego

gdzie idzie o dusz ludzkich zbawienie. Dowodem tego świeży wypadek w Petrache, okolicy Lugdunu. (Journ. des Deb. 1. 7bris 1836.)

Pies wściekły okaleczył był cztery białogłowy z których jedna p. Brudin popelniła tę nierostropność, iż ranę wysała, gdy inne trzy dały sobie skalęczone miejsca wypalić. Przez trzy miesiące nie chciała się rana owa zagoić. Dnia 18go Augusta uczuła chora nagle wielkie strzykania w ramieniu. Przysłano kilku lékarzy. Pietnastu otoczywszy łożę pacyentki oświadczyło dnia 24go, iż nie masz ratunku. Tymczasem iakaś jeszcze kobiéta posiadająca mniemany na wściekliczną sekret dała choréy swe lékarstwo, które przeciw okropnego utłumić wściekliczny paroxyzmu nie zdołało. Chora porwała się z łoża, doktorzy umknęli, to samo uczynili inni przytomni z których kilku podrapała, lékarki owéy ledwie nie udusiwszy. Biedny mąż ledwie ją narazie pokonał, z wielką trudnością do łożka wsadził, gdzie na nią natychmiast kamizolę żelazną przywdziano. Przez całe godzin 56. miała okropne napady wściekliczny. Na kilka godzin przed zgonem uspokoiła się atoli, przyszła do poznania swego nieszczęśliwego stanu, zrobiła testament, rozporządziła pogrzebem i żądać poczęła pomocy religii.

Pomimo tak oczywistego, tak wielkiego niebezpieczeństwa znalazł się kapłan, który chętnie podjął się téy usługi. Po krótkiey wszelako rozmowie, w czasie którój chora zupełnie spokojną się bydź zdawała, przypadł na nią okropny wściekliczny paroxyzm, podczas którego ukąsiła czcigodnego tego kapłana, w mały u ręki palec. Mamy nadzieję, iż śpieszny ratunek lékarzy nie

da paść ofiarą swéy gorliwości mężowi tak za-  
nemul —

3). W wielu kraiach po miastach osobliwie  
większych doszła rozwiozłość do naywyższego sto-  
pnia. Jeżeliby kto wątpił o zepsutości rodzaju ludz-  
kiego w téy mierze, niechay się zapyta lékarzy,  
urzędników policyi. Ci mu powiedzą, iak się to  
złe rozlało, iak głęboko w sercach ludzkich za-  
puściło swe korzenie, iak wywiéra się wielką  
w naylepiéy nawet urządzonych kraiach i towa-  
rzystwach, gdy te nie tylko cierpieć złe muszą,  
ale przymuszone są dać organizacyą pewną do-  
mom nayniegodziwyszim wśród miast, teatrów,  
ogrodów, i dozwalac przechodzić się wolno nie-  
rzędnicom w pośród ucziwych żon, matek i có-  
rek.

Nadaremnie nie ieden Oyciec woła, iż ia-  
wnie cierpiąc bezczelne pianaństwa, gry, rozpusty  
otwiéra się dla synów, dla córek ich otchłań,  
pożeraiąca cnotę, maiątki, zdrowie, niewinność,  
domową pomyślność. Magistratury wymawiaią się,  
iż wziąć się do surowości zbyt ostréy, innym  
cięższym ieszcze otworzyłoby się wrota zbyt komi,  
przy zepsutości rodzaju ludzkiego.

Dobrze ieden z lékarzy nowszych (Parent —  
Duchatelet) powiedział, iż nieszczęśliwa ta na-  
miętność opanowawszy razem serce, zmysły, ty-  
siączne szkaradzienstwa tworzy, psuie i zatruiwa  
wszystko, co się cnotą, honorem, religią, miło-  
ścią, wdzięcznością zowie, a przecież ledwie nie  
cały świat iéy hołduje, zkąd zamieszania, rozpa-  
cze, zemsty na wszystkie przypadaią stany. Na-  
miętność ta rozpasana panuie u narodów wszel-  
kich, u cywilizowanych i u barbarzyńskich; wszę-  
dzie się ona nayglówniéy przyczynia do upadku

wiary i obyczajności, do upadku pomysłności domowéy i familiiné. Mimo skutków iéy, ustawicznie widocznych, nędzy, niesławy, ludzie światli, waleczni, uczciwi oddają się iéy w niewolę. Co, mówi daléy lékarz ów, pociesza przynajmniéy w części, jest ta okoliczność, iż wielka część nierządnic uprzykrza sobie z czasem życie to szkaradne, i tyranją rayfurek utrzymujących łotrowskie owe iaskinie, a osoby bogoboynne podają im do powstania środki rozmaite. W domu n. p. dobrego Pastérza w Paryżu mnóstwo nawróconych znajduje schronienie, a potém zatrudnienia dające choć ubogie, ale uczciwe utrzymanie. Ale ów Doktor przydaie z żalem? Oto, jedna część ofiar rozpusty zostaje ciągle w stanie naywyższego zepsucia. W nich to widzieć można dusze widocznie od Boga odrzucone, oddane duchowi naynieczystszeniu, nayzepsutszeniu, nayuporczywszemu. Drugie upamiętawszy się, doznają ciężkich, okropnych chorób, lub innych skutków rozwiozłości, gdy jedne w krótkim czasie niszczeią i schną widocznie, drugie młodo mrą, inne w kwiecie wieku na suchoty płucowe umierają. Inne za mąż wydane albo nie mogą donosić do czasu płodu, albo się nim nie długo cieszą.»

Okropna przestroga, iż z drogi mądrości i bojaźni pańskiéy nie można schodzić bez ciężkiéy kary, iż grzechy przeciwko ustawom stwórcy i natury samo karze przyrodzenie.

Ogromne foliały pisaćby można, ile sposobów rozmaitych używali prawodawcy, kapłani, osoby miłosierne i dobrze myślące ku zapobieżeniu temu złemu. Pismo czasowe Athanazya daie w 18tym tom. w 2. poszycie p. 18. wiadomość

o środku użytym przez plebańą w pewnym miasteczku w celu zapobieżenia temu złemu.

Pleban ów widząc tyle złego, udał się był do zwierzchności miejscowey o wydanie rozkazu, by młodzieńcy i te dziewice, co przez ostatnie dwa lata iawne zgorszenie przez grzechy lubieżności w parafii dawały, zeszedli się na plebańą w pewnym interesie parafialnym. Lękał się tego ów kapłan, by krok ten nie narobił wrzawy, nie poburzył nań złości, nieprzyjaciół mu nie przyczynił, a może bez żadnego dobrego nie został skutku. Tymczasem mając przed oczyma, że powołując przed siebie iawnogrzészników nie splami dobrę ich sławy, że to widzenie się z sobą na témże miejscu tylu winnych i upadłych, nie iednego z nich może zbawiennie zawstydzić i doprowadzi do upamiętania, ba nie iednego z rodziców i z dzieci odwiedzie od postępów sromotnych podobnych — umyślił iść za głosem powinności, która przeciw występkom każe wołować wszelaką bronią; umyślił iść za głosem Apostoła: *Insta opportune, importune, argue, obsecra, increpa etc.* Zgromadziwszy więc u siebie młodzież owę rozpasaną, co parafii przez postęпки swe gorszące tyle złego dała przykładu, przemówił do nię w podobny sens: »Domyślicie się zapewne sami, dla iakięy przyczyny tu powołani iesteście, poyrzawszy po sobie. Obecni tu są bowiem młodzieńcy tylko i panny, co przez występki nieczystości iawne w parafii zgorszenie zrzadzili. Podobne osoby albo zwykły na nauki nie przychodzą do kościoła, albo nie odnoszą z nich żadnych korzyści, Dla czego troskliwym będąc o waszą pomysłność, o dusz waszych zbawienie, umyśliłem was zebrać na naukę osobną

i podać wam środki do powstania. Widzę ia tu pomiędzy wami takich co z ułomności zgrzeszyli, co upadli z krewkości po odezwaniu się w nich żądzy krwi, co przez niewiadomość upadli, lub niewinną stali się ofiarą sidła zwodzicieli. Ale widzę ia tu i takich, u których początkowa ułomność zmysłowa zamieniła się już w występna zepsutość. Tymczasem nie po tom was zgromadził, bym na was wyrok potępienia ogłosił, lecz bym was należycie oświecił i do poprawy żywota przyprzywiódł. Wszak i Jezus nierządny owę stawionę przed siebie niewiasty nie potępił, ale ię owszem odpuścił, upomnienie ię dawszy, nie grzesz więcej. Odpuści i wam Bóg złe wasze, byleście ie tylko czynić zaprzestawszy do żywota czystego powrócili."

Tu przedstawił im kapłan żywo i czule w całej obszerności szczęśliwość ludzi żywota czystego, obrzydliwość zaś i przewrotność życia rozwziętego, następności smutne tegoż względem zbawienia duszy, względem dobrej sławy, względem pożycia domowego i familiinego.

Miasto owę niechęci, miasto oburzenia i gniewu powszechnego, iakiego się lękał kapłan ów, widzieć można było, osobliwie téż na twarzach dziewcząt rozczulenie, które rzeczywiście opanowało serca. Na umysłach wszelako młodzieńców napomnienia owe zdziałały inne wrażenia. Ci bowiem po większey części okazali się nie tylko nierozczulonemi, ale owszem widocznie tem rozgniewanemi, iż ich tu przywołano i upomniano. Ani żal, ani wstyd, ani uznanie winy nie wydawały się na ich twarzach. Przekonał się z tego wypadku dusz ów pastérz, że ci co cielesnie zgrzeszyli, wstyd przecież czują w obliczu tych nawet, co są spółnikami lub towarzyszami

ich rozpust, ich nieprawości, iż szkaradność i szkodliwość swych przewinień uznają. Przekonał się, iż osoby płci żeńskiéy, co się występny rokoszy oddały, lub w cześnie zostały uwiedzione, tracą wprawdzie wiele z uczuć cnotliwych niewieściom; na poczciwości na domowém szczęściu uszczérbek odnoszą, mimo tego wszelako na prawdę zupełnie serc nie zamykają, owszém prędzéy nie raz dadzą się zmiękczyć iak drugie, co są bez winy, ale gorzkich owoców owéy nieprawości dotąd nie znały. Przekonał on się nareszcie, iż przyjacielskich słów kilka mocniéy działa na duszę delikatniejszą niewiasty, iak wyroki potępienia, które ją nacyjęściéy oburzaią. Zarazem wszelako i tego dostrzegł, iż ci, co czi i cnoty pozbawili młodych osób płci drugiéy zwodziciele, mniéy dają przystępu prawdzie, iak same uwiedzione osoby.

Wszystko dotąd powiedziane posłużyć może potrafi kapłanom, spowiednikom nadewszystko, za skazówkę, iak mają się obchodzić z młodem swawoli oddanemi osobami, gdy te upominać lub nauczać przydzie.

Osobną naukę usłyszeli potém zwodziciele. Cała zbrodni téy niegodziwość we względzie obyczajów, we względzie religii, we względzie doczesnéy i wiecznéy pomyślności wystawioną im została w wyższych kolorach wraz z powinnością wynadgródzenia szkód poczynionych na sławie, osobliwie téż na losie. Uwiedzionym dano upomnienie przyjacielskie ale surowe unikania nadal zwodzicieli, iako nayniebezpieczniejszych nieprzyaciół. Nie opuszczono nareszcie upomnienia tych, co matkami zostały, by dla dzieciak nie-

szczęśliwych o chrześcijańskie przynajmniej postarały się wychowanie. Nakoniec upomniano wszystkich, iż to co słyszeli, jest słowem Bożem, którego kto słucha, Boskiego słucha słowa.

Nie mało też, podziękowań, obietnic względem porzucenia zgubnej drogi nieprawości nastąpiło po tych upomnieniach. Dałby Bóg, by owoce były obfite! Confirmet hoc Deus, quod operatus est in nobis!

4). W diecezji Fuldeńskiej zaprowadzono z wiadomością władzy krajowej dla utrzymania lepszej karności, obyczajności, porządku w kościołach i po szkołach tak zwane *Synody parochialne* lub *Sądy obyczajów*. Powodem do tego kroku było Biskupowi zepsucie co raz bardziej biorące górę, zuchwalstwo gorszycieli, ich grubiaństwo bezwstydné w obchodzeniu się z duchowieństwem, osobliwie też gorliwszém.

Sądy te czuwają bacznie nad złém, upominają występnych, utrzymują porządek, pomocą są duchowieństwu; nie szpiegują, nie czynią delacyi, nie mają władzy świeckiej; lecz za pobiegają pogorszeniu obyczajności, nieszczęściom familii. Biskup zaprowadził je w całym Biskupstwie na dniu 10go Lipca 1855. chociaż po niektórych, po protestanckich nawet parafiach od roku 1657. istniały w téj okolicy.

Sądy te obyczajności składają się z plebana, z wikarego i z dobranych kilku mężów najszcześliwszych i najprzykładniejszych. Mężowie ci przez swój wpływ, przez powagę, przez prośby, reflexye, upomnienia, przestrogi, a nareszcie przez wezwanie pomocy zwiérzchności starają się usuwać zgorszenia, występki, utrzymać



powagę ustaw kościelnych, porządek po kościołach, w szkołach, a po parafiach zgodę, pokój — wszystko w duchu miłości, umiarkowania, w duchu poprawienia braci, bez nadwężenia dobrej sławy bliźniego, bez dumnego postępowania sobie. Raz w miesiąc, lub gdy tego potrzeba, więcéy razy, iest posiedzenie u plebana, narada względem zapobieżenia nieładom, pogorszeniom, rozpustom. Pleban przyduie. Członkowie rady mają się trzymać ściślej prawdy. Większość głosów rozstrzyga; wszelako każdy assessor może wnieść zdanie swe osobne do protokołu, który co pół roku do Biskupa się posyła. Urzędnicy mogą bydź assessorami sądu tego.

Osoby dające iawné zgorzenie przyzywa sługa kościelny nieznacznie przed sąd ten, który udziela winnym przestroóg, uwag, a nawet, nagan surowych, gdy zaś wszystko iest daremne, o rzeczy całej donosi do biskupiéy lub do politycznéy zwiérzebnosci. Gdyby kto znieważył osobę składającą synód, policji daie się o tém wiadomość. Każdy członek sądu obyczajności obowiązany iest zachować ściśle milczenie względem wszystkiego, co się spraw osób drugich tyczy, mając we wszystkiém postępować z oycowską miłością, rozstropnością, z oględnością wszelką na obcą spokoyność i sławę. Każdy Censor ma nad pewną częścią parafii czuwać, lubo mu nie iest zabroniono donieść do plebana o tém, co się winném wydarzy mieyscu. Wytepienie iawnych zgorzeń, cudzołostw, nalożnictw, kaziroctw, rozpust, zepsucia młodzieży, piiatyk, obżarstw, nieprzystoynnych późno w noc trwających tańców,

pogwałcenia świąt, zaciętych nienawiści, przeszkadzań ludznych nabożeństw, nieprzyzwoitego zachowania się w kościele, złośliwego opuszczenia dopełnienia przykazań kościoła, zapobieżenie nauczycieli niedbalstwu, złemu rządowi mądrym kościelnym etc. są to przedmioty zbawiennych tych sądów.

(Ciąg dalszy nastąpi).



## IV.

# Zywoł Fenelona Arcybiskupa Kameraceńskiego.

### *Przedmowa.*

Fenelon jest zbyt zaszczytnie znanym, sława jego jest mocno utwierdzoną, charakter wielki, uymuiący wszędzie wzbudza poszanowanie i miłość. Pamięć jego cnót i nauki słynie u wszystkich obcych narodów; dzieła jego uczone są w wysokim szacunku i przełożone na różne języki. Fenelon w życiu, pismach, czynach okazuje się wielkim iako kapłan, iako Pan rodu wysokiego, niezrównanym zaś iako chrześcianin i katolik. On i Bossuet zostaną zawsze ozdobami, kolumnami nie tylko francuskiego, ale powszechnego kościoła; nie tylko będą w podziwieniu u społecznych, ale i u potomności.

### §. 1.

#### *Urodzenie Fenelona.*

Urodził się był Franciszek de Salignac de Lamothé — Fenelon w zamku Fenelon w prowincyi Perigord, dnia 6go Sierpnia 1651. Ród jego odznacza się równie starożytnością iak wysoką szlachetnością. Pons de Salignac Hrabia de Lamothé — Fenelon, oyciec, zaślubił się był po raz pierwszy z Izabellą d' Esparbes de Lussan, córką Marszałka d' Aubeterre. Powtórne śluby zawarł z Ludwiką de la Cropte du Saint — Abre,

z domu dawnego w Perigord. Margrabia de Saint — Abre, brat t<sup>ę</sup>y pani, miał właśnie najwyższe wojskowe osiągnąć stopnie, gdy 16go Czerwca 1674. w bitwie pod Sinzheim, pod Marszałkiem Turenne iako Jenerał — Leitnant wojskiem dowodząc, zabitym został. Z tego to powtórnego małżeństwa pochodzi nasz Franciszek Fenelon.

§. 2.

*Nauki początkowe Fenelona.*

Do roku dwunastego brał w oycówskim domu wychowanie. Będąc słab<sup>ę</sup>y i delikatn<sup>ę</sup>y budowy, wychowanym był przez rodziców troskliwie, rozsądnie atoli, po chrześciańsku. Wychowanie iego powierzon<sup>ę</sup>m zostało nauczycielowi, posiadającemu doskonale literaturę wyższą. W latach kilku uczynił w ięzyku greckim i łacińskim nadzwyczajne postępy, i nar<sup>ę</sup>ził od razu smaku klasycznego i wdzi<sup>ę</sup>ku, iakie w pismach iego nawet młodocianych przebiiają wsz<sup>ę</sup>dzie. W dwunastym roku wysłanym został do uniwersitetu w Cahors na humaniora i filozofią. Tu dostąpił tak<sup>ę</sup>że owych akademicznych zaszczytów, które mu się późni<sup>ę</sup>y do naywyższych dostoi<sup>ę</sup>stw kościelnych przydały. Kurs teologiczny odbył w kollegium du Plessis w Faryżu. Młody Fenelon tak się tu zaraz nad innych odznaczał, iż go pi<sup>ę</sup>nastoletniego podobnie iak i Bossueta wezwano do ambony w obecności nayświatniejszego zgromadzenia paryzkiego, do którego bez namysłu miał k<sup>ę</sup>zanie, kilka tylko sobie minut dozwolonych miawszy.

Z tego kollegium przeniósł się był do Seminarium ś. Sulpicyusza dla nabrania prawdziwego ducha powołania pod opieką i przewodnictwem X. Tronson. Tegoto oświeconego męża nauka, przykład, szczerą pobożność wpoily w duszę młodego Fenelona miłość cnót kapłańskich, któremi potem w tak rozmaitych urzędach i życia kolejach tyle był zaiasniał. Zgromadzenie ś. Sulpicyusza przeznaczone ku kształceniu sług kościoła, przeięte prawdziwym świętobliwością kapłańskiéy duchem, za główny wzięło sobie obowiązek w młodych wychowauńcach wzbudzić także żywą do nauk poważnych ochotę. Czas tu był rostopnie podzielonym, w pracach porządek, w naukach teologicznych metod nader dobry. Członki towarzystwa na żadnego z swoich najmniejszego nie wkładając przymusu, zawsze wyższyć przełożonych swych ulégali powadze. Pokora taką u nich stanowiła cnotę, że sławę i wziętość u ludzi pocztywali za najniebezpieczniejszą dla siebie pokusę. Unikali przeto troskliwie, czego drudzy tyle pragną, wielkich i możnych świata; usuwali się oni od wszelkich honorów. Pochwały razily ich, podobnie iak gdyby chwalono ich pobożność, która była prostą, szczerą, bez przesady, rzetelnym duszy wyrazem. Co zaś czuli, to umieli w liczną otaczającą siebie wpaiać młodzież. Pod ichto dozorem wykształciła się wielka liczba ludzi młodych, którzy poszli potem na najwyższe godności. Zgromadzenie to ś. Sulpicyusza przez 150. lat pracuiąc, nabyło i tego zaszczytu, iż sławnego wykształciło Fenelona. W Kongregacyi ś. Sulpicyusza ukończył on szkoły, dla czego słusznie dzieli z nim sławę. Alec umiérający Fenelon napisać kazał do Ludwika XIV. te pamie

te słowa: »Nie znam ja żadnego godnieyszego, żadnego duchowi Apostołów bardziéy odpowiadającego instytutu nad kongregacją ś. Sulpicyusza.

§. 3.

*Fenelon wstępuje do towarzystwa ś. Sulpicyusza.*

Otrzymawszy poświęcenie na kapłana, wstąpił do zgromadzenia kapłanów świeckich ś. Sulpiciego i trudnił się dusz pastérstwem. Przestając tu z ludźmi wszelkiego stanu i różnéy godności poznał nieszczęśliwych, nauczył się litować nad ułomnościami i słabościami ludzkości, a łącząc wszędzie miłość, łagodność i przychylność z umiarkowaną powagą, poznał wszystkie moralne i fizyczne cierpienia ludzi, ich wady, choroby, ich nędzę i zepsucie. Na czulém jego sercu zrobiła ta znajomość głębokie wrażenie, utworzyła w nim dla nieszczęśliwych tkliwość, litość, które się w każdém jego objawiają pismie, a daleko bardziéy we wszystkich jego okazywały się czynnościach. Nadewszystko zaś nabył tu Fenelon nadzwyczajnéy łatwości wyrażenia się we wszystkich przedmiotach iasno, pięknie, czy to pismie, czy ustnie.

Przepędziwszy lat trzy na urzędzie dusz pastérza, odebrał od Proboszcza ś. Sulpicyusza zlecenie, by co niedziela i co święto ludowi pismo święte wykladał co, go tém lepiéy poznać publiczności dało.

§. 4.

*Mianowany katoliczek nowonawróconych przełożonym poznaie się z Bossuelem.*

Harlay, Arcybiskup Paryski, nadzwyczajnym szacunkiem ku młodemu Fenelonowi przeięty, nie wahał się go uczynić w latach tak niebezpiecznych przełożonym nowonawróconych katoliczek. Miał on na ów czas dopiero lat 27, gdy mu powierzono urząd, który według statutów kapłani wieku tylko dojrzałego, kapłani na urzędowaniach kościelnych naytrudniejszych zastarziali, obeymować byli zwykli. Zgromadzenie to katoliczek świeżo nawróconych żadnemi religijnemi nie było związane ślubami. Lecz utworzone roku 1654. przez Jana Franciszka de Gondi, pierwszego Arcybiskupa Paryzkiego, przez Urbana VIII. zatwierdzone, miało za cel, biogłowy do wiary katolickiey nawrócone co raz lepię w materyach religii oświecać i utwierdzać, a oraz inne téyże płci osoby chcące przyiąć wiarę katolicką, téyże religii nauczać. — Na tym urzędzie odznaczał się Fenelon nauką prostą, iasną, a dla wszystkich zrozumiałą. Łączył on przytem dar nieoceniony mowy czułéy i poruszaiący, poruszał serca do cnót wprzód ieszcze, nim sam podbił rozum. Posiadał nareszcie szczególne zaufanie, iakie się zwykle wtym poklada, który nas nayprzód przekonał o swoich cnotach, o swéy rzetelności i o swoiey szczéréy o szczęście naszę troskliwości.

W tymto czasie miał Fenelon sposobność zabrania zaiomości z Xięciem Beauvilliers, który odtąd wysoki dla Fenelona powziął szacunek, tudzież poznania tyle sławnego Bossueta, który

zaraz po piérszý z nim rozmowie dla nadzwyczajnych przymiotów i zasług szacować go począł. Fenelon był od razu z synowskiém uszanowaniem dla wielkiego Bossueta, którego ienisz, nauka głęboka, wiadomości obszérne, nie mniéy iak ostre zasady i obyczaje surowe dla innego człowieka młodego miałyby wiele raczý odstraszaiącego w sobie. Fenelon przeciwnie uczuł od razu pomiwolnie pociąg do tak wielkiego męža, którego światło, nauki, wzory cnót wszelkich pamięć Oyców kościołów trzech wieków piérszych odnawiały. Lecz i Bossuet coraz dlań większy okazywał szacunek, coraz większą przychylność, widząc w nim kapłana młodego, który wszystko obiecywał, czém potém był w istocie. Mimo tylu ważnych zatrudnień opiekował on się Fenelonem, przezornie nim kierując na drodze, na którý tak łatwo jest zboczyć, na rozdroża, zabłąkać się, lub przynajmniéy czas kosztowny trwonić, ieżeli nami doświadczona nie kieruje ręka. Bossuet opiekował się z wielką uprzejmością Fenelonem, gotów był zawsze przyiać go, wątpliwości jego rozwiązywać, udzielić mu rad ze skarbu doświadczeń swych i wiadomości. Przyiaźń ta przez długi lat przeciąg trwała aż do chwili, gdy obadwa owi wielcy mężowie poróżnili się byli w zdaniach względem czystéy miłości Pana Boga.

### §. 5.

*Otrzymaie Przeorstwo Carenac, pisze o wychowaniu córek.*

W r. 1681. otrzymał Fenelon od stryia swego, Biskupa w Sarlat, Przeorstwo Karenackie,



5. do 4000. liwrów przynoszące. Na tym dochodzie przestawał Fenelon do 44go roku. Przez całe lat dziesięć trudnił się Fenelon małą ową niewieścią owczarnią, w którym téż czasie napisał był pierwsze dzieło, co wszelako na zawsze sławę jego ugruntowało. Mała albowiem owa księżeczka zawiera w sobie skarb niewyczerpany myśli prawdziwych, uwag pożytecznych, prawideł równie rozsądnych iak cnotliwych. W saméy rzeczy wszystko, co późniéy rozsądnego i użytecznego o dobrém pisano wychowaniu córek, z téy Fenelona iaczérpano rosprawy. Napisał ie był dla matki cnotliwéy, dla Xiężnéy Beauvilliers, która go zaszczycała równém zaufaniem, iak mąż iéy. Mając liczne potomstwo, prócz synów kilku osiem córek, prosiła go o pomoc, o rady, które są złożone w dziele powyższém. Praca Fenelona przyczyniła się do tego nie mało, iż księżniczki owe nayıęknieyszemi, iakie religia i miłość matki wpoié w córki może, iasniały, potém przymiotami. Z dziełka tego każda matka pozna, którym wadom i błędom należy zapobiegać, iaki dawać skłonnościom kierunek, iak kształcić przymioly rozumu i serca. Tym więc to sposobem dzieło dla iednéy tylko przeznaczone familii, stało się klasyczném dla familii wszystkich.

## §. 6.

### *O przyiaciolach Fenelona.*

Fenelon miał pod ów czas trzech nieocenionych przyiaciół. — Bossueta, co miał dlań przyiaźń, na iaką tylko serca równie cnotliwe pomimo niektórych zdań różnicy zdobyć się mogą. Lu-

bo późniéy poróżnieni we wszystkiém jednak, co się sprawy religii, cnoty, i dobra kościoła tyczyło, nayzupełniéy się zgadzali. — Xiążę Beauvilliers szacował zrazu w Fenelonie ucznia nayulubieńszego swego przyjaciela X. Tronson. Późniéy zaś stał się Pan ten nayczulszym przyjacielem Fenelona który nawzajem w rzeczach sumienia i pobożności był całego domu tego przewodnikiem i radcą. — X. Tronson łączył ciągle czułość z troskliwością oycowską dla dawniejszego swego wychowanka, co tak pięknie rozpoczął był swój zawód. Zawsze on w nim utrzymywał miłość do żywota pobożnego, połączonego z rozmyślaniem, służącego dla pokonania pożądlivosti, miłości własnéy i sławy, która czasem i naycnotliwszych ludzi na zgubne wiedzie bezdroża.

Z Bossuetem obcuiąc nowe zawsze znajdował powody szanowania tak wielkiego męża, i nowe czerpał korzyści. Według rady i metody Bossueta szukał Fenelon prawdziwéy nauki w czystych starożytności źródłach. Nauczył on się w piśmie ś. i w wykładach Oyców śś. szukać zasad i dowodów wiary. Wszkole pewnie Bossueta nabył téż zręczności i zwyczaju wyrażenia się ciągle pisarzy świętych myślami i słowy, czego nie tylko w pismach, ale nawet w potocznych listach widzieć się daią ślady. Inie mógł zaiste większego w téy umiętności wybrać sobie mistrza nad Bossueta, który w tém tak dalecę postąpił, iż już inaczéy mówić nie mógł, ale pomimowolnie nawet wyrażał się ięzykiem wspaniałym Proroków, pełnym maiestatu i natchnienia. Wielką było dla Fenelona korzyścią i zabawą bawienie u Bossueta na wsi w Germigny. Tutay to szukał czasem Bossuet w świętéy samotności wypoczynku; tutaj

wielki ów mąż od wielkiego obowiązków natłoku usuwał się od Paryża i od dworu królewskiego; tutaj wolnym bydź mógł od natrętów licznych. Tutaj to Fenelona przyjaciel, X. Langeron, iako téż znany tyle X. Fleury byli pewnemi spokojnego i szczęśliwego z Bossuetem ustronia. Przeznaczone godziny do stołu spólnego, do przechadzki, do odpoczynku po pracach kończyły się na światłych rozmowach, które oraz przyjemną były wielce rozrywką.

### §. 7.

#### *Rozprawą o powadze Przełożonych w kościele.*

Fenelon słusznie przy spisaniu tego dziełka za zasadę główną położył, iż spór cały pomiędzy katolikami a Protestantami tyczy się naybardziéy o tę powagę. Dla zupełnego téż obalenia protestantyzmu dosyć tego okazać, iako kaznodzieie protestancy żadnego duchownego charakteru nie noszą, żadnego prawego powołania czyli poselstwa nie posiadają. Wszystkich tych okoliczności dowiódł Bossuet niezbiecie, a nadto powagi i mocy znamion prawdziwego kościoła, które posiada kościół katolicki Rzymski. Dla ludu iedynie nieoświeconego chciał Fenelon łatwieysze niektóre podać znamiona, po którychby prawych pastérzy w kościele prawdziwym poznać można. W rozprawie swéy okazuje on, iż naywiększa część ludzi wykładaniem prawd religii trudnić się nie jest w stanie. Opatrzność więc Boska nie mogła ich niczem tak dzielnie przeciw wszelkim zabeśpieczyć błędom, iak ustanowieniem widoméy zwierżchności, która idąc wprost od samego Jezusa Chry-

stusa, od Apostołów lub tych następców, nieprzerwany pastérzy szereg sięgający to Apostołów, to Biskupów od tych ustanowionych jest w stanie wykazać. Wszystkie wnioski i dowody w całej téj rozprawie dwoiaką tę jasną i niezaprzeczoną mają podstawę. Nie przeczą temu sami Protestanci. Wszelako kościół katolicki wywodzi z autentycznych pisarzy i pomników następstwo nieprzerwane swych Biskupów od Apostołów; Protestanci zaś, co się w 16tym dopiero zjawili wieku, dla nadania sobie pochodzenia apostolskiego oczywistych chwyтали się nieraz fikcyi. Zmuszeni nareszcie do tych odstąpienia, przestali nakoniec na zmienieniu się co chwila, na przypisaniu gminowi ciemnemu, lekkomyślnemu, zmiennemu, upartemu władzy najwyższey od samego Boga pochodzący do udzielenia kapłanom darów duchownych. Jeżeli Bossuet w dziełach swych, w owym skarbie umiejętności teologicznych, przemawiał do mędrców, do predykantów, do samych tylko reformacyi naczelników; Fenelon w swéj rozprawie przedsięwziął mówić do prostych i mało oświeconych mieyskich i wieyskich mieszkańców pomiędzy akatolikami. Tak więc obadwaj ci mężowie wielcy pracowali zawsze zgodnie względem osiągnięcia tego samego celu, chociaż w wyborze środków tyle się różnili. Pierwszy powszechnego kościoła panowanie wzmacniał, samych naczelników zuchwale wydrżać chcących kościołowi prawą powagę i władzę, gromiąc. Drugi gmin pospolity, obłąkany przez wodzów swych, najprościeyszą wywodził z błędów drogą. Jeżeli się myślą przeniesiemy w czasy Bossueta i Fenelona, dziwić nas nie będzie, że tak sławni mężowie z taką gorliwością oddawali się sprawie

nawrócenia dyssydentów. Ludwik XIV. pragnął wielce w całym państwie jedną tylko mieć panującą religią. Myślił on już o odwołaniu edyktu w Nantes, lecz chciał, by wielki ów krok polityczny nastąpił dopiero po należytych przygotowaniach.— Owoczesne pamiętniki, prywatnych nawet osób listy okazują, ile pod ów czas spory religijne wszystkie obywatelskie towarzystwa klasy zajmowały. Mówiono o nich nie tylko w kościołach na kazaniach, po akademiach, po klasztorach; lecz i na Dworze i w stolicy. Stany wszystkie, klasy wszelkie, osoby nawet płci żeńskiej, damy najwyższe miały w nich upodobanie. Nie dziw przeto, iż Bossuet i Fenelon tyle pracowali w przedmiocie kontrowersyi religijnych.

§. 8.

*Fenelon zostaje przełożonym nad Missyami w Piktawii.*

Dotąd ukrywał się Fenelon w cienistey samotności; teraz postawiono go na świeczniku. — Według zasad i charakteru swego przestawał on na czynieniu tylu dobrego, ilu mu urząd powierzony działać dozwalał; we wszystkich losów kolejach zwykł był boską uznawać rękę, w zamyślach i czynnościach swych wszelkich dobro religii mieć za cel iedyny. Był przekonania, iż najpierwszą zasługą człowieka iest wiérne pełnienie obowiązków na każdym miejscu, gdziekolwiek, nas Opatrzność postawiła; że to, a nie wyższe urzęda i sprawy przeważniejsze, przy których większe zwykle zwyciężać trzeba trudności i groźniejsze przebywać niebezpieczeństwa stanowią

wyższą zasługę. Na ustroniu tém zażywał Fenelon wewnętrzzego czystego ukontentowania, iakiego serce jego szlachetne pragnąć mogło. Owieczki jego wdzięczne; posłuszne błogosławieństwu go obsypywały, za przyjaciół miał mężów iasniejących dostojnością, urodzeniem, ieniuszem i cnotami. Lecz sami ci przyjaciele skłonili go, by opuścił tę samotność cichą i spokojną, życzeniom i charakterowi jego tyle odpowiadającą.

Właśnie odwołał był ludwik XIV. Edykt w Nantes (w Październiku 1685), protestanckich ministrów, którzyby połączeniu temu naturalnie przeciwni byli, za granicę wydaliwszy. Nie mógł zaś dyssydentów samych zostawić bez nauczycielki. Dla tego więc postanowił po prowincjach, gdzie naywięcący było Protestantów, Missyonarzy, którzyby tych, co się z katolickimi połączyli kościołom, utwierdzali w wierze, nienawróconych zaś przez nauki na łono prawego sprrowadzali kościoła. Bossuet radził użyć Fenelona do missyi w Piktawii (Poitou), i w Santonii (Saintonge). Znane już było królowi Fenelona zasługi. Prace, które miał mieć w Piktawii, były podobne do dotychczasowo podejmowanych. Przyjął Fenelon to wezwanie, dobrał sobie współpracowników, których miał zostać przełożonym.

Byli to kapłani, co się już przez prace i enoty byli wsławili, a późniący przez zasługi do naywyższych w kościele doszli dostojństw: X. Langeron, Fenelona przyjaciel nayulubienszy i naywierniejszy; historyk Fleury, X. Bertier, późniący Biskup w Blois; X. Milon, iałmużnik królewski, a późniący Biskup w Condom. Przedstawiony Ludwikowi XIV. Fenelon o to iedynie prosił króla pragnącego nawrócenia Protestantów

przez łagodne nauki, by woysko z tych ustąpiło okolic, do których on dla sprawowania urzędu pokoju i miłości został powołanym. Król przychylił się do téj proźby, uczyniwszy tylko uwagę względem osobistego jego i kolegów bezpieczeństwa. Przybył więc Fenelon do Roszelli, głównego missyi mu powierzonych miasta, przedstawił się Biskupowi dla uproszenia dla siebie i pomocników swoich błogosławieństwa pastérskiego, iako téż dla otrzymania upoważnienia do sprawowania posługi tak świętęy. Przybycie tych missyozarzy uprzedziła już była sława. Biskup przyjął ich iako posłanników z niebios mu przysłanych; lud uwiadomiony o tém, iż Fenelon prosił króla o oddalenie z tych okolic woyska, przyjął go iako posłannika pokoju. —

Nowym to w samęy rzeczy było widokuem w owęy prowincyi, co tak długo była główną twierdzą protestanckięy rzeczypospolitęy, widownią krwawą tylu wojen, zaburzeń i mordów, widzieć kapłanów z urodzenia, urzędów i zdolności znakomitych, rzucających wszelkie stolicy przyjemności, powaby, po niezdrowych i spustoszonych okolicach podeymujących się pracy nayprzykrzeyszey i nayuciążliwszey. Mieszkańcy powieściami przesadzonemi o zgrozach i spustoszeniach zrzędzonych przez woysko w Languedoku przestraszeni, lękali się przybydź mających missyozarzy. Zdziwili się przeto wielce, znalazłszy w nich oyców czułych, litościwych, we wszelkie potrzeby życia ich opatrujących, łagodzących ich cierpienia, dalekich od wszelkich gwałtów. Człowiek zawsze się słuchania z upodobaniem tego słuchać, co sobie jego pozyskał serca, i łą-

twiemy porzuca przesady względem religii, którzy słudzy piękne mają obyczaje.

Fenelon uważał za sposób najłatwiejszy i najpewniejszy nawrócenia Protestantów okazać im, iż duchowieństwo ich przywłaszczyło sobie powagę i władzę wcale sobie od Chrystusa nienadane; iż nie ma żadnego prawego pierwotnego fundamentu swęj powagi, żadnego następstwa nie przerwanego, a przetoż z urzędowania jego żadne dla zbawienia dusz potrzebne wypływać nie mogą łaski. O tych przeto prawdach starali się Missyonarze protestantów najpierw przekonać. Przewidywali oni, iż lud raz o tém przekonany skłoni się chętnie do słuchania głosu tych, którzy przed nim stawiają jako pastérze prawi przez kościelne poświęcenie noszący piątno poświęcenia, obdarzeni niezaprzeczoném pochodzeniem od Apostołów i ich następców. Posłużyła wielce Fenelonowi do téj pracy rozprawa o godności przełożonych. Tak zaś nie lubił w rzeczach religii środków gwałtownych, tak mało trzymał o wymuszonych nawróceniach, iż do Bossueta z boleścią serca te pamiętne napisał słowa: »Gdyby do tego ludzi przywieść chciano, by się zupełnie wyrzekli chrystyanizmu, a Horan przyjęli, dosyćby tylko dragonów przeciw nim wyruszyć.» Nie chlubił się zaś bynajmniey na wzór innych z nawrócenia całych krajów; bo uważał nawrócenie osób pojedynczych za prawdziwe, które się okazuje w trwałey zdań i obyczajów poprawie. Mocno był wreszcie przekonany, że słowa prawdy, pokoju i miłości, które on w te nieszczęsne, od przesądów i błędów tak długo skłatane przyniósł strony, dla nowego nie całkiem zaginą pokolenia, owszém za błogosławieństwem



Boga zbawienne z czasem przyniosą owoce. W samej istocie Opatrzność w sposób zadziwiający te nadzieje Fenelona ziściła. Właśnie bowiem prowincya, na ów czas tak licznych i gorliwych mająca protestantów, w naynowszej epoce, podczas wojny w Wandeei, naywiększą gorliwość ku katolickiej okazywała religii, gdy ołtarze przez Fenelona wzniesione obalać chciano. Fenelon musiał tu w sercach głębokie szacunku i miłości zostawić wrażenie, gdy nie tylko prowincye przez niego obiechane, lecz i te, do których sława jego tylko była doszła, w publicznych aktach hold uwielbienia i wdzięczności dlań składały. Akademia Andegaweńska (w Angers) na ów czas, gdy Fenelon wnuka Ludwika XIV nauczycielem został, wyznaczyła za tema do mowy nagrodą mającym być uwięzionym: »O pomysłności ludów, które kiedyś wychowanca Xięcia Beauvilliers i Xiędza Fenelon za Monarchę mieć będą." Autor pisma uwiecznionego mówi tak o missyi Fenelona: »Sami nawet kacerze wiernemi cnót Fenelona są świadkami, których on budował nauką, przykładem, osobliwie w mieście za główną twierdzę błędów mianem, gdzie on obłudliwości bardziej łagodnością, niżeli powagą prawdy do reszty obalił i zniszczył."

Po ukończonej missyi wrócił Fenelon do Paryża, zdał królowi sprawę o stanie religii w prowincyi właśnie co przez siebie zwiędzonej. Mówił zaś tylko o gorliwości współpracowników, o tém, co poczynili dobrego, a co jeszcze czynić pozostaie, o środkach utwierdzenia wielkiego tego dzieła; względem zaś samego siebie naygłębsze zachował milczenie. — Wrócił potem na dawną samotność Fenelon, obiecał znowu

obowiązki cichego przełożonego nowo nawróconych katoliczek, poczem przez więcéy iak dwa lata na królewskim nie pokazał się dworze.

Po powrocie z missyi w latach 1687 i 1688 zezwolił Fenelon, by rozprawy jego: O wychowaniu córek, toż o przełożonych duchownych, w druk poszły. Sława którą sobie był Fenelon na missyach ziednał, iuż pod ów czas oczy wszystkich na niego była obróciła.

§. 9.

*Fenelon zostaje Ochmistrem Xięcia Burgundy.*

Zostawszy Xiąże Beauvilliers ochmistrem Dworu Xiążęcia Burgundy, podał królowi Fenelona na nauczyciela, i otrzymał na to zezwolenie. Wiadomość o tém z powszechną radością przyięła Francya. Xiąże Beauvilliers tyle miał w Fenelonie zaufania, że co do wyboru niższych nauczycieli zupełnie się nań spuścił, i pod jego dozór tychże oddał. X. Langeron obrany czytelnikiem młodego książęcia, miał sposób myślenia i charakter do Fenelona mocno podobny, i iak od piérwszey zaraz młodości z Fenelonem się był zaprzyiaźnił, tak późniéy dzielił z nim prace i rozmaite przygody, szczęśliwe i nieszczęśliwe, nie wzruszonéy dłań aż do śmierci dochowując przyiaźni. Jego rozsądek, talenta, nauka gruntowna, obszérne i nayrozmaitsze wiadomości żalęcały go iuż na ten stopień, mimo tego, że był Fenelona przyiacielem i towarzyszem na missyach. — X. Fleury na drugiego przeznaczony nauczyciela,

znanym jest z dzieł noszących na sobie piętno jego ducha i serca. Cnoty jego ziednały mu u współczesnych poszanowanie, które przeszło do potomności. Nikt nad niego nie umiał lepiéy religią w prawdziwém i dobroczynném iéy świetle wystawić. Fleury był przytém wprzód iuż Ochmistrzem Xięcia de Conti i Hrabiego Vermandois. Wezwany przez Fenelona pracował z nim na missyi razem. Tu go lepiéy poznawszy Fenelon, co raz więcéy go szacował i kochał, i poczytywał to za naywiększe szczęście dla siebie i dla Xięcia Burgundyi, że prace wychowania tegoż mógł z nim dzielić. — X. Beaumont, siostrzeniec Fenelona, został także niższym nauczycielem wnuka królewskiego. Dziesięć lat pełnił on obowiązki te naygorliwiéy, nie otrzymawszy żadnéy łaski, ba o naymnieyszą nawet nie prosiwszy. Oddalony późniéy wraz z Fenelonem od dworu, dzielił z wuiem wiernie niełaskę. Dopiero po śmierci Fenelona i Ludwika XIV. został roku 1716. Biskupem w Saintes. Jemu to winniśmy dochowanie rękopismów Fenelona.

Ci wszyscy mężowie poczęli w miesiącu Wrześniu r. 1689. pełnić powinności swoje około edukacyi Xięcia Burgundyi. Fenelon liczył pod ów czas lat 38., a Xiąże Beauvilliers 41. Między obydwoma taka panowała harmonia, iakiéy dziecie dawnieysze żadnego nie dają przykładu, ba może i potomność podobnego nie pokaże. Jeden i ten sam oni mieli myślenia sposób, iednę wolę i iedną duszę; duszą zaś tą był Fenelon.

§. 10.

*Trudne Fenelona położenie.*

Serce Fenelona nayszlachetnieyszymi przeięło się myślami w nowym swym zawodzie. Powierzone sobie miał wychowanie przyszłego króla Monarchii tak potężny, świetny; powierzonego sobie widział władcę nieograniczonego prawie dwudziestu millionów poddanych, których szczęście lub nieszczęście od cnót lub występków, od stałości lub słabości, od zdolności lub niezdatności panującego zawisły. Wiek młodego królewicza przypominał mu, iż z czasem dzięki lub wyrzuty pokoleń kilku następujących będą spływać na nauczyciela. Jeżeli z czystości swych zamiarów, z prawości charakteru, z doboru pomocników czerpał Fenelon otuchę i nadzieję, obawiać się wielce musiał temperamentu młodego Xięcia usiłowaniom lepszym się opieraającego, ba zaródów występków, które tyle przyszłych namiętności i tytu dworzan przewrotność obudzić zagrażały. W rzeczy saméy młody Xiąże, był zacięciem upartym, nieznośnie dumnym, do gniewu i zapalczywości niezmiernie porywczym, nadto wszystkim złym skłonnościom podawał się, mając z natury rozum bystry i nadzwyczajną łatwość nauczenia się wszystkiego, co wszystko dla szczęścia i spokojności narodu i świata wielce szkodliwém staćby się było mogło. Taki był charakter siedmioletniego Xięcia, Burgundy, gdy się w Fenelona dostał oycowskie ręce.

Gdy napad gwałtownego gniewu i niecierpliwości, iakim się oddawał dzieciuch ten drażliwego temperamentu, za nadto wybuchnął, na

— ówczas ochmistrz, nauczyciele, urzędnicy, słudzy naysurowszego przestrzegali milczenia. Na pytania jego nie dawali żadney odpowiedzi, pełnili usługi nie patrząc nań, lub ieżeli nań patrzali, udawali boiaźń wdawania się z tak nierozumnym szaleńcem. Okazywali nadto upokarzające nad nim politowanie, iakie się ma nad nieszczęśliwemi w stanie szaleństwa. Nie czynili żadnego innego starania prócz potrzebnego do obrony jego tak nędznego życia. Odbierali mu wszystkie książki, wszelkie przedmioty naukowe, dając mu poznać, iż te w nieszczęsnym tym jego stanie na nicby się nie przydały. Zostawiali go tak samemu sobie, jego myślom, żalowi i zgryzotom. Wśród opuszczenia powszechnego, dręczony okropną samotnością, w głębi serca przerażony, o złościwości i niewdzięczności swéy przeświadczony, uciekał się dzieciuch ów nieszczęśliwy do łagodności i dobroci Fenelona, pierwszego nauczyciela swego, padał mu do nóg jego, wyznawał z płaczem winę swą, z naywiększą ufnością przyrzekał więcéy bydź na przyszłość panem siebie samego; łzami nareszcie skrapiał ręce litościwego i czulego oycy, który go do swego przyciskał łona. Po tak gwałtownych temperamentu burzliwego uniesieniach, czynił młodziuchny ów, ledwie 8 letni, lecz rozumu przedwcześnie dojrzałego książe, nieufając samemu sobie, zaręczenia słowem honoru, iż się poprawi, i co dziwna, czuł całe wyrazów tych znaczenie. Po upadku umiał Fenelon upadający Xiążęcia umysł dźwigać, pobudzać go do nowych natężeń, uspokajać rozpacz i żal rząd wynikające, iż przez wady, narowy honor swóy splamił.

Przy rostropném, a zgodném spółdziałaniu wszystkich osób, przy nieustaiący baczności, przy-

nayusilniejszý troskliwości, przy niezmordowaney ciérpliwości udało się nareszcie Fenelonowi brzliwy ów i nieuskromiony wychowawca charakter poskromić i w należyte wzięść ryzy, gwałtowne iego nareszcie okiełznać namiętności, a to z tak pożądanym skutkiem, iż Xiąże ów młody, któremu nauczyciele naymnięj podchlebiali, owszém tak w iego dziecinnym jak młodzieńczym wieku naysurowięj mówili prawdę, czuł dla cnotliwych tych mężów do samego zawarcia powiek nayczulsze przywiązanie i wdzięczność.

### §. 11.

#### *Nauki Xięcia Burgundyi.*

Nauki szły wcale bez trudności, wychowawiec bowiem miał żywe pojęcie, mocną wyobraźnię, wielką do nauk ochotę. W niedostatku pod ów czas książek elementarnych musieli nauczyciele zbierać potrzebne materyały, nabywać mozolnie dokładnéj wiadomości ięzyków, których uczyli, autorów, których tłumaczyli, uczyć uczniów téyże metody doskonalenia się dalszego, poznania i naśladowania czystości, dobitności, delikatności, wytworności stylu Attyckiego i łacińskiego. W téj to nauczycieli szkole, co ucząc drugich sami się uczyli, wykształcili się wielcy pisarze francuscy wieku 16go, którzy zamiłowawszy ięzyk grecki i rzymski, przelali w ięzyk francuski ducha piękności ięzyków starożytnych, a przez to go na ięzyk całęj Europy wykształcili. Fenelon pisać musiał sam dla ucznia swego rozliczne kompozycye i tłumaczenia, ułożył był nawet dlań słownik ięzyka łacińskiego. Maiąc zaś zawsze na

pamięci, iż uczeń jego do tronu jest przeznaczonym, umiał przy zadaniach i przykładach branych z mitologii pięknemi obrazami młodzienną kształcić wyobraźnię, rzeczami z dawnych lub z nowszych dzieiów wyjętemi moralne jego uczniać uczucie, szczególnięy zaś opowiadając mu główniejsze dzieie święte, umiał w duszę Xięcia wpaiać wzniosłe religii nauki, które same iedne mogą nadużyciu nieograniczonęy władzy zapobiedz.

Obeznavszy się z wzorowemi, pisarzami umiał Xiąże sam do podobnych wziąć się prac, w czém co raz więkzsze czynił postępy. Dla tego Xięcia dziełko Telemak zostało spisane. Ułożył ie Fenelon dla zadawania pensów, dla tłumaczeń, dla Xięcia pod ówczas dziewięcioletniego tém samém piórem, którem kilka lat późnięy podał myśl o formie rządu, w naywyższym stopniu ludy swe mogącego uszczęśliwić. Widzimy z niego, iż Fenelon w ięzyku łacińskim równie umiał się gładko, płynnie, pięknie iak we francuskim wyrazić. Przy wielkich talentach Xiążęcia Burgundy, który równie łatwo obeymował naypoważniejsze surowsze umiejętności, iak dowcipu igraszki, był on w stanie w dziesiątym roku ozdobną pisać łaciną, autorów naytrudniejszych tłumaczyć z taką dokładnością, że naywiększych znawców wprawiał w zadumienie. Był w stanie Horacego, Wirgilego, Owidego wykładać, Cyclerona oceniać piękności. Z rokiem iedynastym całego przeczytał był Liwiusza, Cezara komentaryusze przetłómaczył, i rozpoczął przekład Tacyla. W piérwszëy nareszcie młodości posiadał wszelkie wiadomości, iakie do mądrego i zaszczytnego rządzenia państwem wielkiem są potrzebne.

## §. 12.

*O wychowaniu Xięcia w religii.*

Hrólowie iedynie przez religią dobrze rządzą i istnieją. Ludów przeto i królów dobro domaga się tego, by religią dobrze znali, czcili i przepisy iey pełnili. Pragnął tego Fenelon, by Xiąże Burgundy był w religii gruntownie wyuczonym, dobrze oświeconym względem iey prawd, względem fałszywych i wykrętnych niedowiarków rozumowań, względem zdradliwych zabobonu ułudzeń. Miał on zostawszy królem uznawać po-  
 ległość swą od Pana, który naysiębniejszą Césarzów potęgą swoją daleko przewyższa, pamiętać o straszliwym sądzie, na którym właśni jego poddani jako świadkowie lub oskarzyciele, albo jako nieszczęsne ofiary panowania iego niesprawnego i okrutnego wystąpiłoby, na którym zdać rachunek królowie mają z użycia swéj władzy. W tych tak zbawiennych zamiarach starał się Fenelon w duszy młodego Xięcia religijne uczucia ożywiać, przyzwyczajać go do pełnienia częstego pobożnych ćwiczeń, bez których, jak uczy doświadczenie, sama nawet o Bogu pamięć nie zawsze działa skutecznie przy natłoku osobliwie rozrywek, zatrudnień, przy ułudzeniach zmysłowości; owszém okazuje się nie raz martwą tylko teorią, zostawiającą serce oziębłe, żadnego dla cnoty nie wzbudzając uczucia, a nadużyciu władzcy nie zaradzając wcale.

Jak tylko więc Fenelon przekonał się o rozwinięciu się władz rozumu młodego Xięcia i o postępach iego dostatecznych w nauce chrześcijańskiej, jakich potrzeba, by sakramenta z wiara



i pobożnością przyjąć, kazał mu do piérwszój komunii przystąpić. Głębokie wrażenie uczynił akt ten religijny, odprawiony w obecności dworu królewskiego, na pobożném sercu młodocianém. W ciągu téż reszty życia swojego szukał potém Pan ten w częstém sakramentów używaniu posiłku i pociechy, iakiéy zwykłe Xięźta bardziéy potrzebuia, niż ludzie pospolicu. Przez naukę religii i wypełnianie pobożnych ćwiczeń tak odmienił charakter swój młody Xięże, iż dwór cały nad tém mocno się zdumiéwał; zniknęły dawne wady, zakwitły cnoty. Ten, z którego dwór cały wprzód szydził, stał się podziwieniem naywiększych nawet libertynów; dzieciuch ów zapamiętale popędliwy, stał się umiarkowanym, łagodnym, uprzeymym. Takich cudów dokazała religia nad tym Xięźciem z podziwieniem wszystkich, co go piérwéy znali. Naywięcéy usiłowania Fenelona popierał w tym względzie X. Fleury. W czternastu tedy leciech młodzieniec ów przy staraniu dobranych nauczycieli, we wszystkich gałęziach umiejętności poczynił był postępy nadzwyczajane, a szlachetnością uczuć, postępów podziwienie wzbudzał.

Z równą troskliwością edukowali się pod okiem Fenelona bracia dway Xięcia Burgońskiego Xięże d' Anjou, późniéy Król hiszpański Filip V. i Xięże Berry, lubo po oddaniu sobie tego ostatniego wkrótce z Dworu ustąpić Fenelon musiał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

V.

Starożytności chrześcijańskie.

§. 8.

*O rozmaitych Liturgiach przy sprawowaniu tajemnicy ołtarza.*

Bezkrwawa ofiara nowego zakonu ożywia całe nasze nabożeństwo, duszą jest liturgii całej, iak wszelkiéy innéy kościelnéy czynności; bez niéy byłoby wszystko martwém, ogoloconém z swego głównego znaczenia. Wszystkie inne Sakramenta, wszystkie obrzędy kościelne ostatecznie do tego zmierzają, aby msza ś. należycie, z pożytkiem przytomnych odprawiana być mogła. Tu się Chrystus Pan siebie samego Oycu swemu za nas ofiaruje, i codziennie iako kapłan wieczny ofiarę krzyżową odnawia, dając się oraz za pokarm, za chleb żywota swym wiernym, by tym sposobem — pożywiając samego Boga — do doskonalszego, duchownego życia wznieść się zdolali. Zaiste, można powiedzieć, iż każdy z naszych kościołów we wzglądzie na ofiarę w nim sprawowaną w niebo się zamienia. Tu bowiem baranka bożego ofiarujemy i czcimy nie inaczej, iak nam to Jan ś. (Apoc. 7. 17.) o niebiańskiéy świątyni przedstawia. Tu zstępują błogosławieni duchowie, i są ze drzeniem gotowi do wszelkiéy posługi, dokładnie to znający, co się na ołtarzach naszych odprawia. Jan ś. Złousty aniołów tę obecność ważnemi dowodami popiera. O niéy tak mocne zawsze było u chrześcian przekonanie, iż Grzegorz W. wyrzéc nie waha się (Dialog. 1. 4. c. 58.): »Któż z wiernych wątpić śmie, że w godzinie ofiary na słowo kapłana nieba się otwierają, że przy téy Jezusa Chrystusa tajemnicy anielskie chory usługują, naywyższe wiąże się z nayniższém, ziemskie z niebiańskiém się łączy, widome iednoczy się z niewidomém?« W saméy rzeczy my nic innego w kościołach naszych nie czynimy, tylko to co święci w niebie w doskonalszy czynią sposób. My żyjący tu na ziemi mamy ofiarę przez ręce kapłanów sprawowaną; a Święci w niebie téyże saméy ofierze

część oddają, t. i. barankowi bez zmaży, który na dowód ofiary przez siebie złożony i żywota na krzyżu ofiarowanego przedstawia się w podobieństwie zabitego (Agnum stan-tem quasi occisum Apoc. 5. 6.). Modły dalej i wszelkie za-  
sługi Świętych wzbijają się na kształt kadzidła do tronu bo-  
skiego, iak to Jan ś. wyraża przez kadzielnicę w ręku anio-  
ła u ołtarza próżb (Apoc. 8, 3). Tymże samym sposobem  
kościół ziemski na ołtarzu wiernych kadzidło ofiaruje Bogu  
t. i. cześć i próżby chrześcian, którzy albo tu ieszcze, na  
ziemi żyją, albo się już do wieczności przeniesli. Wszyscy  
w ogólności i w szczególności tak w niebie, iak na ziemi  
jednemu Bogu cześć oddaemy, ten sam bowiem jest Bóg  
na naszych ołtarzach, co w niebiesiech na tronie.

To co jest przy mszy ś. w modlach i ceremoniach nawi-  
sotniejszych, pochodzi albo od samego Chrystusa {Pana,  
albo od Apostołów. Paweł ś. upominając ucznia swego Ty-  
moteusza, by za wszystkich ludzi próżby, modlitwy, wsta-  
wienia się i dziękczynienia do Boga zanosił, liturgię na-  
dewszystko miał na uwadze, ponieważ podług wykładu  
ś. Augustyna przez próżby rozumieć należy liturgiczne przy-  
gotowawcze modlitwy; modły oznaczają słowa konsekracyjne;  
wstawienia się modlitwy liturgiczne przy udzielaniu ś. sakra-  
mentu i błogosławieniu kapłana; a nareszcie dziękczynienia  
oznaczają modlitwy, które przy zakończeniu liturgii używane  
były. Cała zatem liturgia z czterech składała się części, z  
których druga, czyli konsekracya nie od kościoła, ani od  
Apostołów, lecz od samego Chrystusa jest ustanowioną i jest  
najważniejszą. Ta część została przeto we wszystkich kościo-  
łach niezmienną. Inne trzy części zawisły od ustaw kościel-  
nych przelożonych, od Biskupów, czuwających nad liturgią  
nowego zakonu. Do nich więc należało urządzić modlitwy  
przygotowawcze, błogosławienia i dziękczynienia stosownie  
do czasu i okoliczności. Z przytoczonych atoli słów Pawła  
ś. do Timot. z pewnością wnosić można, iż niektóre z tych  
modlitw od samych Apostołów pochodzą. Atoli bezpośredni  
Apostołów następcy, biskupi i oycowie śś., ustanawiając  
w nowych, sobie powierzonych kościołach liturgię, stosownie  
do okoliczności modlitwy dawniejsze zatrzymywali lub we-  
dług swych umiejętności czy natchnienia boskiego układali  
nowe modlitwy, czyli formuły liturgiczne, które następcy  
ich przyjęli i święcie dochowywali. Niekiedy tylko i to z nay-

większą ostrożnością, z ważnych bardzo przyczyn dozwolono sobie w tém zmian. Synody nawet same przepisywały w téj mierze największą ostrożność, by przez wiele odmian zamieszanie pomiędzy wiernymi nie powstało. Tu należy rozporządzenie soboru kartag. z r. 397: *Quicumque sibi preces aliunde describit, non iis utatur, nisi prius cum instructoribus fratribus eas contulerit* (Can. 25.). Lecz już w pewnym dawniejszym soborze Afrykańskim było nakazane, a by modlitwy, prefacye i benedykcye od soboru przyjęte, zatrzymane, a żadne inne bez poprzedniczego upoważnienia zaprowadzane nie były (Tom. 1. Collect. Harcl. col. 923.). Kanon ten ma napis: *De precibus ad altare dicendis, co dowodzi, że o uroczystych modlitwach liturgicznych iest mowa.*

Te ustawy lubo się właściwie kościoła Afrykańskiego tyczyły, otrzymały w krótkce powagę zupełną u innych, a nawet u wschodnich kościołów, i zostały przyjęte do zbioru ustaw powszechnego kościoła. Przez to zaprowadzono większą harmonią po kościołach co do liturgicznych modlitw, zapobieżono oraz nadużyciom wszelkim. We Francyi ustanowiono, by obrządek liturgii kościoła metropolitalnego za wzór dla innych kościołów służył. Tęż ustawę przyjęły kościoły hiszpańskie. Gdy się wkrótce o pożytkach téj ustawy przekonano, starano się potem zaprowadzić to samo po innych królestwach. Do tego celu zmierza 4ty Sobór Toletański w 2 kanonie (Tom. III. Coll. Hard. coll. 379.). Tym sposobem otrzymał każdy naród, każda prowincya własną liturgią, która się różniła od drugich to przez język, to przez formę i modlitwy. Co do języka rozróżniamy liturgią łacińską czyli zachodnią od greckiej czyli wschodniej, tóż od syryjskiej. Te trzy liturgie uważać można za źródło wszystkich innych.

Łacińska istniała na całym zachodzie i w Afryce. Grecka była w użyciu w większej części wschodnich krajów, syryjską czyli syryjsko — chaldejską w Syrii, Mezopotamii i po części w Palestynie przyjęto, prócz tego używano ją także w Indyi, u Maronitów na górze Libanie i u innych narodów. Do tych liturgii przydać można sławiańską i ormiańską, które się także w języku osobnym tych ludów odprawiają.

Przez formy i modlitwy różnią się od siebie :

a.) Pomiędzy łacińskimi: rzymska lub starołacińska; ambrożyjańska czyli medyolańska; muzarańska czyli starobiszpańska, gocka, starogalikańska i francuzka.

b.) Pomiędzy orientalnemi lub greckimi: liturgia ś. Jakóba czyli ś. Cyrylla Jerozol., ś. Bazylego, ś. Jana Złotoustego i t. d.

c.) Pomiędzy syro — chaldejskimi: etyopeyska, marońska, koptycka, iakobiicka i t. d. Do tych rozmaitych liturgiiów powrócimy później.

### §. 9.

*W jakim języku odprawiano Liturgią w pierwszych chrześcijaństwa czasach?*

Pewną jest rzeczą, iż Apostołowie i pierwsi Biskupi słóswnie do powołania swego misyjonarskiego więzyku prostemu ludowi zrozumiałym nauczali. Niektórzy uczeni twierdzą toż samo o liturgii, odwołując się na świadkow poważnych więcce: ś. Jana Złotoustego, Kardynała Bonę, Edmunda Martine, Lebruna i innych. Ostatni z tych powiada w dziele swoim: *De sacrificio missae Sect. 1. §. 73. fol. 40.* In qua quisque Apostolorum provincia Evangelium praedicabat, ejus provinciae sermone missam celebravit. To wszystko iednak nie zaspokaja dostatecznie badacza historycznego. Kto bowiem cokolwiek z historią jest obeznanym, kto miał sposobność przeźrzenia się w narodach istniejących, n. p. sławiańskim, niemieckim i t. d. łatwo przyzna, iż mowa ludu prostego w iednym i tymże samym kraiu bardzo bywa rozmaita. W samém n. p. Etyopii miało być więccy nad 70 dyalektów, z rozmaitych pierwiastkowych języków pochodzących, według zdania więce wspomnionego Apostołowie i ich współpracownicy w każdym z tych dyalektów odprawialiby byli liturgią. Trudno atoli dopuścić, by dar cudowny języków rozciągał się tak daleko, i to dla sprawowania w nich rozmaitej liturgii. Toż samo twierdzić można i o językach powszechnie używanych po prowincjach czyli kraiach, osobliwie po owych, gdzie ani łaciński, ani grecki, ani też syryisko — chaldejski ię-

zyk nie były używane. Ponieważ pewną jest rzeczą, iż już za czasów apostołskich w czasie liturgii pewne wyciągi z pisma ś. tak starego jako też nowego zakonu czytano; wtedy zaś prócz samarytańskiego i greckiego tłumaczenia St. Zak. nie miano innego, a nowego zakonu tłumaczenia nie miano żadnego, więc równie pewną jest rzeczą, iż czytania z pisma ś. przy liturgii nie w mowie każdemu krajowi właściwicy odprawiano. S. Ireneusz zaświadcza, że śś. Piotr i Jan, Mateusz i Paweł, inni Apostołowie i uczniowie prorockie pisma według greckiego tłumaczenia Alexandryjskiego wykładali. Petrus et Joannes, Matthaeus et Paulus, et reliqui deinceps et horum sectatores prophetica omnia ita annunciarunt, quemadmodum Seniorum interpretatio continet (Lib. 5. contra haeres. C, 23.). Prócz tego niezawodną jest rzeczą, iż niektórzy Apostołowie a mianowicie Piotr ś. w podróżach swoich mieli tłumaczy, którzy, przy liturgii osobliwie, urząd swój zapewne sprawowali, bo inaczej niepotrzebni by byli, gdyby Apostołowie liturgią równie jak ogłaszanie nauki ewangeliczney odbywali byli więzykach każdemu krajowi właściwych.

Łacińskie pisma ś. starego i nowego zakonu tłumaczenie, pochodzące jeżeli nie z pierwszego to pewnie z drugiego wieku, rozszerzyło się było w raz z nauką ewangeliczną, po całym zachodzie, chociaż tam zupełnie inne i rozmaite języki krajowe w używaniu były. Naymnieyszego nawet nie można znaleźć śladu, by w Afryce, Hiszpanii, Francyi lub Italii innéj prócz łacińskiéj mowy kiedy używano. O Afryce świadczy ś. Cyprian, iż tam kapłan odprawwszy przy ofierze z przytomnemi modlitwę, przy prefacyi Sursum corda śpiewał, a lud na to, Habemus ad Dominum odpowiadał (Sermo de oratione domin.); ząd wypływa, iż przy liturgii prefacyą w mowie łacińskiéj odprawiano, chociaż mowa krajowa była Puńska; jeżeli zaś prefacyą tedy tém bardziéj epistolę i ewangelię. Augustyn ś. także często zaświadcza, iż w Afryce dawne łacińskie tłumaczenie, które Italiam Versionem zowie, przy liturgii używaném było.

O Hiszpanii, Francyi i Italii nie może bydyć żadna w tym względzie wątpliwość. Któżby mógł utrzymywać, iż Fotinus i Ireneusz, pierwsi Biskupi w Lugdunie, w innéj nie w łacińskiéj mowie liturgią sprawowali? We Francyi była łacińska mowa w pierwszych już wiekach równie znaną, jak w Afryce. Ponieważ Attalus, jeden z męczenników Lu-

gdzińskich, przemawia do ludu językiem łacińskim, chociaż był rodem z Azji: *Latino sermone populum allocutus* (Acta Mart. Lugdun. apud Ruinart.). Wszystkie kościelne dokumenta jakiegokolwiek rodzaju do kościoła zachodniego należące są w łacińskim języku spisane. Niezawodną zatem jest rzeczą, iż w pierwszych już czasach w zachodnim kościele liturgia po łacinie odprawiano.

Lecz i na Wschodzie nie czyniono tego w języku każdej prowincyi właściwym, lecz albo w greckim, lub w syryjsko - chaldejskim. Już przed ś. Hieronymem używano przy liturgii po kościołach egypskich, w Alexandryi i w Antyochii greckiego języka, ponieważ tak pisze w przedmowie do Paraliptom: *Alexandria et Aegyptus in Septuaginta suis Hesychem laudat auctorem; Constantinopolis usque ad Antiochiam Luciani M. exemplaria probant. Mediae inter has provinciae palaestinos codices legunt, quos ab origine elaboratos Eusebius et Pamphilus vulgarunt.* Słowem, najdawniej si Oycowie kościelni iednomysłnie świadczą, że liturgia w trzech tylko językach po całym świecie była sprawowana. Osobliwie jasno pisze o tém ś. Hilary (Prolog. in Psalm. pag. 9. edit. novis): *Romana lingua media inter Hebraeos et Graecos collecta. Quia his maxime tribus linguis sacramentum voluntatis Dei et beati regni expectatio praedicatur: ex quo illud Pilati fuit, ut in his tribus linguis regem Iudaeorum Dominum Jesum Christum esse praescriberet. Nam quamvis multae barbarae gentes Dei cognitionem secundum Apostolorum praedicationem et manentium hodie illic ecclesiarum fidem adeptae sint; tamen specialiter evangelica doctrina in Romani imperii, sub quo Hebraei et Graeci continentur, sede consistit. O téy prawdzie tak wielkie było 8. wieku przekonanie, iż niektórzy nie śmieli nawet modlitw mszalnych dla odmawiania ich osobno na oyczyste języki przekładać. Z tego powodu sobor Frankforecki następujący kanon ogłosił: Ut nullus credat, quod non nisi in tribus linguis Deus orandus sit, quia in omni lingua Deus adoratur, et homo exauditur, si iusta petierit (Can. 39.)*

## §. 10.

*Czyli nie należałoby w języku krajowym mszę s. odprawiać.*

Od rozstrzygnięcia tego pytania zawisło rozstrzygnięcie drugiego, względem którego z dawna już staczano boje zapalczywe nie tylko pomiędzy Katolikami a Protestantami, ale nawet pomiędzy samemi Katolikami, t. i: Czyliby nie lepiej i pożyteczniej było, całą liturgią w języku każdego kraju odprawiać? O tym przedmiocie na soborze nawet Trydenckim z powodu owczesnych reformatorów była mowa; po dojrzałem wszelako rozważeniu wszystkich okoliczności, rozstrzygnięto nareszcie, by dawny zwyczaj kościelny i na przyszłość został zachowanym. Na posiedzeniu 22. uznali Oycowie, że mimo tego, iż msza wiele pożytecznych dla ludu nauk w sobie zawiera, jednakże Oycom nie zdalo się być rzeczą potrzebną, by po różnych miejscach w języku krajowym była odprawiana. W Kanonie zaś 9. wyklęło zdanie tych, którzyby twierdzili, iż msza musi być w języku oczęstym odprawiana.

Pomimo tego stanowczego wyroku soboru powszechnego odważyli się z Katolików niektórzy zalecać reformę co do języka kościelnej liturgii. We Francji nastawiali na to osobliwie Janseniści, którzy w czasach naszych znaleźli naśladowców. Nie zbywało na podobnych reformacjach i po innych krajach, osobliwie w Niemczech, gdzie nawet niektórzy mszały w języku niemieckim urzędzone, drukiem ogłosili, i takowych zaprowadzenie po kościołach katolickich zalecali.

Lecz lubo modlitwy mszalne przez świętych i światłych mężów ułożone, oddane w języku ludowi zrozumiałym, od czytane z należytą powagą zdolne są serca poruszyć i ducha aż do zachwycenia może podnieść, wszelako korzyść ta byłaby tylko cząstkową; kościół zaś powszechny zatrzymując język łaciński, znajduie w tém korzyść przeważającą, korzyść powszechną. Już zaś każdy dobrze myślący dobro ogółu nad dobro pojedynczych osób przenosić powinien. Przełożeni powszechnego kościoła mający jedynie prawo i władzę wyrokowania względem tego, co jest dla całego kościoła użytecznym,



uroczyście tak osądzi i uznali, że nie ma potrzeby mszą ś. w mowie pospolitej odprawiać. Wyrokowi z takiego źródła pochodzącemu każdy pojedynczy ulédz tém bardziej powinien, że ci sami przelożeni kościoła podali sposób zapobieżenia szkodom, iakieby lud mógł ponosić z niezrozumiecia ięzyka liturgicznego. »Aby zaś, — tak czytamy w R. 8. Soboru Tryd. — z powodu zatrzymanego, dawnego, od kościoła świętego rzymskiego, matki i nauczycielki wszystkich kościołów, przyjętego obrządku owieczki Chrystusowe głodu nie cierpiał, aby dzieci o chłéh nie prosily a nie było nikogo, ktoby im go lamal; nakazuje Sobor ś. pastorzom i wszystkim innym dusz rządcom, by częścię podczas mszy ś. albo przez siebie, albo przez innych, osobliwie we dnie niedzielne i święteczne, nieco z tego co się przy mszy czyta, lub iaką tajemnicę téj najswiętszey ofiary wykładli i tłumaczyli.» Przez to mądre rozporządzenie daleko łatwiej potrzebom ludu prostego zadosyć uczynić można, iak przez liturgię w mowie pospolitej. Ta bowiem nigdy tak urządzoną bydź nie może, by nowych objaśnień i wykładów niepotrzebowała. Doświadczenie téż uczy, iż każda rzecz w początku wprowadzie, póki jest nową, wzbudza ludu uwagę i serce porusza, częścię atoli powtarzana znowu powszednie i na powadze utracą. Nie widać u protestantów mimo liturgii w ięzyku krajowym większey pobożności, iak u katolików, owszém ze wszech stron odzywają się narzekania ich predykantów na małą liczbę przychodzących, skargi świeckich na czczość i oziębłość nabożeństwa całego, gdy tymczasem kościoły katolickie ciągle dawną swą powagę i uszanowanie utrzymują. Ta jedyna uwaga byłaby dostateczną do odparcia wszelkich zarzutów pozornych przeciw liturgii łacińskiego kościoła. Prócz tego ięzyki krajowe rozmaitym ustawicznie odmianom podlegają, takim zatem i liturgia podpadaćby musiała. Jak dalece różni się ięzyk polski przed Zygmuntem Starym od dzisiejszego naszego, ba ięzyk niektórych pisarzy z ostatnich 1 lat od ięzyka Stan. Augusta? To samo waży o każdym innym europejskim ięzyku. Z resztą w tych czasach trudno by modltwę w takich ułożyć wyrazach, coby dla wyższych nie były za niskie, dla niższych zaś zbyt wysokie.

Lecz inne jeszcze daleko ważniejsze przyczyny mające wpływ i na kościół ogólny, spowodowały sobor Trydencki

do utrzymania przy liturgii języka łacińskiego, których powodów on nie wymienia, bo do tego jako prawodawca nie był obowiązany, które jednak z łatwością odgadnąć się dadzą. Związek duchowny pomiędzy Biskupami tylu niepoliczonych, tylu rozmaitych narodów, związek z głową kościoła, dokładna i mocna zgodność co do formuł tylu istotnych przy sprawowaniu śś. sakramentów, całego kościelnego towarzystwa jedność co do nauki wiary — to wszystko domaga się jednego języka, to wszystko musiałoby się zachwiać, gdyby język łaciński kościelny odrzuconym został? Wykluczmy tylko łaciński język z kościołów, w krótkce powszechność kościoła zniknie. Jeden Biskup nie zrozumie drugiego, ani Biskupi pierwszego Biskupa. W czasie powszechnego Soboru nie rozumianoby się nawet co do wyrazów tém mniej zgodzonoby się przy rozstrzygnięciu względem błędów, przy wyrażeniu się i ustawach względem dogmatów. Jednoć języka wzmacnia jedność nauki. Każdy sługa boży wie, co się rozumie przez ten lub ów łaciński wyraz. Biskup może łatwiej czuwać, czyli podręczni jego używają wszędzie słów i form potrzebnych do ważności sakramentu, może on dziś każde uchybienie natychmiast sprostować, co w mowie pospolitej, przy dyalekcie rozmaitym nie tak łatwo ani z taką pewnością się stało.

W kościelnej nareszcie mowie apostołska tradycja nas doszła. Wszyscy Oycowie dawniejsi, których kościół poczytuje za zachowawców, za stróżów wiary, za świadków katolicyzmu, pisali po grecku lub po łacinie. Jakiż z nich mielibyśmy pożytek, gdybyśmy ich mowy nie rozumieli? gdyby łaciński język z kościołów wykluczonym został?

## §. 11.

### *O obrządkach przy liturgii.*

Oliara nowego zakonu, przez Jezusa Chrystusa postanowiona, jako czynność zewnętrzna religijna domaga się także pewnych powierzchniowych obrzędów, które kościół ceremonias lub ritus zowie. Pochodzą one albo od Apostołów, albo od późniejszych przełożonych kościoła, jako następców Apostołów. Chrystus Pan zwracał wprawdzie często uwagę

Apostolów na obrzędy starego zakonu jako wyobrażające rzeczy przyszłe. Po otrzymaniu Ducha ś. przekonani oni zupełnie zostali, że celem całego zakonu jest Chrystus (Rom. 10. 4.) Mimo tego nie przestali być Apostołowie Żydowianami, wychowanemi na łonie Żydowskiéj synagogi, do żydowskich nawyklemi obrzędów. Naywiększa téż część pierwszych chrześcian, osobliwie w Jerozolimie i pobliskich krajach, składała się z Żydów obrzezanych. Nie przeto dziwnego, iż Apostołowie zatrzymali niektóre zwyczaje, obrzędy i formuły dawnéj synagogi, inne zaś nie dające się zastosować do bezkrwawey i prawdziwéj ofiary zmienili, lub im lepszy stosowniejszy do ducha chrześciańskiego kierunek nadali. Tym sposobem musiało to wszystko odpaść, co się do krwawych starego zakonu ofiar ściagało; inne zaś obrzędy od samego Boga nakazane, n. p. czytania pisma ś., wspólne modlitwy, pienia pochwalne, dziękczynienia, przypomnienia dobrodzieństw przodkom udzielonych, przepisy pokuty i tym podobne zatrzymano wprawdzie, i uczynić to musiało, ale nadano im szlachetniejszą, doskonalszą postać, niewyraźnym i ciemnym obrazom starego zakonu nadano jasność, wyraźność, zdolną utwierdzić nawych chrześcian w wierze ich iak naydzielniey. Mimo zniszczenia dawnéj synagogi nie zniszczono tego, co w niéy było chwalebne, zbawienne, świetne; ciemność tylko ustąpiła, aby się objawiła prawda. W miejsce dawnéj świątyni został zaprowadzonym nowy kościół, prawdziwa obłubienica syna bożego. Od synagogi przejął kościół boskie księgi, a z temi boskie ustawy, przepisy i niektóre modlitwy. Im bardziéj kościół wzrastał, daleko i szeroko się rozgałęział, tém bardziéj się pomnażały, obrzędy liturgii. Po Żydach przyjęto do kościoła pogan także. Tych powołanie pociągnęło za sobą niektóre zmiany i poprawy w dawniejszych obrządkach; niektóre rzeczy musiano usunąć, a na ich miejsce lepsze zaprowadzić. Im dzielniey za czasem rozwijał się duch wspaniały chrześciańskiego kościoła; tém bardziéj usiłowano go dokładniey przedstawić, ożywić, wzmocnić za pomocą obrzędów i ceremonii. Tym sposobem obrządki liturgiczne co raz bardziéj się pomnażały.

W krótkce dostrzeżono tego, iż nie wszystko służy równie wszystkim czasom i narodom wszystkim. Co Jerozolimiana budowało, w Atenach może byłoby niedorzecznem;

wypadalo zatem mniéy istotne obrzédy inaczéy urzadzic przez przelozonych kościoła obeznanych z duchem narodów. Cel bowiem obrzędów kościelnych nie innym był zawsze, tylko aby członki kościoła wiedno ciało polóczyć, udzielać im pokarmu duchownego i prawdziwie budować nie zaś obrażać lub odrywać. Religijne obrzédy podobne są do potraw, które temu lub owemu są pomocne, innym zaś szkodliwe, jednych wzmacniają, drugich osłabiają; są one potrzebne przy sprawowaniu liturgii, ale wiele z nich podpada odmianom.

Z tego, co się powiedziało, wypływa, że iedne z liturgicznych obrzędów bydz muszą wszystkim kościołom wspólne, i drugie pewnym tylko narodom i krajom właściwe. Pierwsze, albo istotnie należąc do ś. ofiary, albo z apostołskich pochodząc czasów tak są czcigodnymi, iż prawdziwy katolik zaniedbanie lub niedopełnienie ich używa za przekroczenie ustaw przez apostołskich Oyców nam nadanych. Do tego rzędu należą.

- 1.) modlitwa pańska;
- 2.) Pamiątka męki Zbawiciela;
- 3.) Dosłowne powtórzenie ustawy ś. eucharystyi;
- 4.) Modlitwa czyli Memento za żywych i za umarłych;
- 5.) Dziękczynienia;
- 6.) Przymieszanie wody do wina;
- 7.) Przeistoczenie przez słowa kapłana służbę bożą sprawującego chleba i wina w ciało i krew najswiętszą, a zatem uskutecznienie ofiary i eucharystyi;
- 8.) Używanie znaku krzyża ś. przy sprawowaniu téyże;
- 9.) Łamanie chleba i pożywanie;
- 10.) Uczestnictwo przytomnych w téyże ś. ofierze lub eucharystyi.

Wymienione części znajdują się we wszystkich liturgiach wszystkich czasów, żąd katolicki chrześcianin to najprzód wnosi, iż one są istotnymi częściami liturgii, tak dalece, iż w przypadku zaniedbania któręys z tych części ofiara ś. albo byłaby nieważną, albo téż niedokładnie wykonaną, potem że są ściśle przepisane, że zatem bez popełnienia wielkiego występku zaniedbaniami bydz niemoga. Czyli iednak woda do wina zaraz przy zaczęciu liturgii, lub téż we środku téy dopięro przy offertorium ma się mieszać; czyli modlitwa pańska ma się mówić przed konsekracją lub po

tę; czyli memento za umarłych i za żywych razem lub też oddzielnie ma się odprawiać i t. d., — to wszystko należy do rzeczy mniej istotnych i to tylko iedno okazuie różnicę pomiędzy grecko — wschodnimi i łacińsko — zachodnimi kościołami.

Nie będzie już od rzeczy, przejrzeć się w sławniejszych starożytnych liturgiach, lubo tylko w ogólności; zobaczyć, w czym się między sobą różnią, i co każda z nich ma sobie właściwego. Wszystko to lepięj się da widzieć, gdy będzie mowa o częściach eucharystycznój liturgii w szczególności.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



## V.

## Świętego Chryzostoma o Kapłaństwie Księga Piąta.

Niedawno dowiodłem ci Przyjacielu, iak wielkiéy wymowy i nauki do częstych utarczek i sporów z nieprzyjaciółmi wiary ś. dusz pastérzowi potrzeba. Teraz odemnie usłyszysz, iak nie mniéy dzielnéy wymowy mu protrzeba dla kierowania sercami i umysłami własnych owieczek, w których nie zawsze znajdzie owę powolność, iakiéy po nich oczekuje, iakiéy się po nich słusznie domaga. Bywa to bowiem nieraz, że zgromadzeni na słuchanie swego pastérza nie przychodzą z powolnością i z pokorą uczniów, ale zasiadają z powagą iakichsi sędziów i znawców uczonych, i w ten czas już iakby iakiéy świeckiéy obojętnéy mowy słuchając, śmiało ganią lub chwalaą swego nauczyciela, więcéy lub mniéy w miarę swéy przychylności lub niechęci ku temuż; a gdy w mowie jego przydarzy się im czegoś dostrzec, co już poprzód od drugich słyszeli, natenczas iakby nayskaradnieyszą iaką popelnil kradzież, poczynają się nań gniewać, owszém nie chcą, by własnéy swéy pracy i pism swych podwakroć przed nimi używał, oczekują bowiem i pragną nie tak pożytku dla obyczajów, iak raczéy chwilowéy z nowych co raz rzeczy roskoszy. O iak dzielnéy wymowy potrzeba, by tę tak płochą pospółstwa namiętność nayprzód ująć i powściągnąć, potém zaś by go dosłuchania rzeczy pożytecznych skłonić i obrócić. Jak wielkiéy potrzeba stalosci, by się nie dać uwiéść skazonéy słuchaczów swoich woli, lecz owszém ku sobie ich pociągnąć i naprawić! Tego pastérz nasz nie dokaże, tylko przez następujące dwa sposoby, przez pogardę pochwał światowych, i iakom już namienil, przez dzielność wymowy. Te dwie rzeczy tak mocno on z sobą złączyć i spojć powinien, by jedna od drugiéy nigdy się wcale nie oddzielała ani zostawała. Coby mu bowiem pomogło gardzić pochwałami gminu, gdyby wymownie rzeczy swéy wykładać nie umiał, i przyprawą gładkich słów, rzeczy nie dodawał wdzięku? Ani wątpić o tém, że dla téy jednéy wady byłby od słuchaczów swych lekce

ważnym. Lecz znowu, gdyby mowcą będąc znakomitym  
chciwie się za pochwałami ludzkimi ubiegał, zapewne so-  
bie i drugim szkód wielkich stałby się przyczyną; natomiast  
bowiem to tylko umieszczałby w swoich mowach, z czegośby  
się miłość jego własna pochwał i okłasków dostać spodzie-  
wała, o pożytek prawdziwy nie dbając. Należy mu przeto  
zawszęd zostawać mocno obwarowanym i nieprzystępnym,  
aby bróń Boże, z którejkolwiek strony silnego ciosu i szwanku  
nie doznał. Tak na przykład: gdyby upominając kogo o wy-  
stępkę jaką, i ostro a jawnie gromiąc, począłby po sobie  
okazywać bojaźń, nieufność, nie umiałby się dobrze wyra-  
zić, na ten czas ci, których strofował, chcąc siebie zasło-  
nić a nad nim się pomścić, osławiliby go i za niezdar-  
nego do tak wielkich rządówby go udali. Koniecznie więc  
oboje to posiadać powinien, by mógł z powagą  
i do zbudowania wszystkich postępować; i niech wie, że pó-  
ty władzy swęj nie wzmocni, póki podobnych wad unikać  
nie będzie. Dodać tu także należy, że Biskup ową wyższość  
tymślu, o której nie dawno mówiłem, nie tylko ma oka-  
zywać przez lekceważenie pochwał, lecz oraz przez po-  
gardę wszelkięj ludzkięj nienawiści i zazdrości. Nie-  
słusznemi drugich przyganami, jakie mu się nieraz sły-  
szec przyda, nie ma się zbytecznie trapić, ani ich też zno-  
wu przyjmować z wszelką nieczulością. Chociażby howieiu  
falszywemi były, chociażby od nieszczemnych ludzi pochodzi-  
ły, zawsze jest lepićy starać się je co prędzēy utłumić i  
zniszczyć; nikt bowiem podobnych wieści śpiesznięj nie ro-  
znosi, iak lekki molloch i nierostropne pospólstwo, które  
co tylko zasłyszcy, natychmiast bez zastanowienia się wszel-  
kiego dalej padaie do ucha drugich i chciwie rozpowiada.  
Nie należy przeto zupełnie ludu potwarzami gardzić, ale  
z naszēy strony podeźrzenia, wszelkie do tego powodu czēm  
prędzēy wyćpiać i usuwać, używając słów łagodnych, to  
innym sposobów rozlicznych służących ku zapobieżeniu nie-  
sławie. Jeżeliby pomimo tych wszystkich usilności i starań złe  
się uspokoić nie dało, w ten czas naylepićy jest nie dbać  
na nie; bo kto podobne złych ludzi wrzaski bierze bardzo  
do serca, i martwi się niemi, ten się nigdy na nie wielkie-  
go i ważnego nie zdobędzie. A smutek i troski nie tylko  
go będą dręczyć, ale go zgubić mogą. Przetoż pasterz  
względem swych owieczek takim bydź ma, iakim jest wzglę-  
dem niedorosłych ieszcze drobnych dziećatk oyciec, który,

lubię się one nań o coś gnićwają lub mu okazują przywiązanie i affekt, mało dba o podobne fraszki, również i Biskup niesłusznym czym na siebie gaiwem równie jak pochwałami nie powinien się wielce dać poruszać. Jednakże jest to rzecz dla człowieka nader trudna, najmilszy Bazyli, nie rzekę, niepodobna. Nie wiem bowiem, czyli się kto znajdzie na świecie, któryby we własnych pochwałach nie znajdywał iakiejsi uciechy. Ciesząc się zaś z nich zapewne ich pragnie i żąda, żądając zaś trapić i smucić się będzie, gdy ich nie ma. Jak majątny, kiedy w ubóstwo popadnie, albo rokosznik i miękkiego życia człowiek, kiedy przyidzie na pędzę, z rozpachy życiem nawet samém gardzi, tak ci, którzy własną chwałę miłują, nie tylko gdy ich nie zawsze chwalą, z niezmiernęj tęsknoty bywa to nawet, że sobie śmierci życzą, co osobliwie tych spotyka, którzy się do słuchania pochwał wprzód bardzo wzwyczaili. Niechże teraz taki, którego namiętaość podobna nieukrócona będzie, zasiędzie na stolicy nauczyciela, obaczysz, iakich dozna kłopotów. Jak woda ciągle spokojną bydź nie może, tak niepodobna, by umysł takiego był kiedy bez frasunków i niepokoiów. Gdyby nawet był mowcą najznakomitszym (iakich przecie wcale jest nie wiele), i takby nigdy nie był od kłopotów wolnym; bo przeto samo, że człowiek nie rodzi się z tą umiejętnością, ale ię z pracą późnię nabywa, przez to samomówię, łatwo ją może utracić, ieżeli się w nię ciągle ćwiczyć nie będzie. Z tego to względu kondycya ludzi w krasomowstwie mnię biegłych daleko jest lepszą od tych, co są w niem doskonali, gdyż z opieszalości iednych i drugich szkoda nie iednaka wynika, lecz dla pierwszych jest dotkliwszą, bo to co posiadali, jest kosztowniejsze. Przytęm tęż owi mnię doskonali więcý nieiako wolności zażywają, ba im nikt za złe nie weźmie, choćby co miernego i bardzo pospolitego powiedzieli; tamci przeciwnie, ieżeli nad powziętą o sobie sławę codziennie coś wyższego nie wydobędą; ieżeli co raz w nowszym nauki blasku się nie ukazą, wysmiani nieraz i pohańbieni zostają. W tenczas bowiem obracają uwagę słuchacze nie tak na treść ich mowy i nauki, iak raczej na tę, która ich poprzedziła, sławę osobistą, i według tęg o całej sądzą rzeczy; zkad wynika, iż, im kto znakomitszym jest mowcą, tęg więcý dla utrzymania swęg sławy na potęm łożyc musi pracy a co zatęm



idzie, w większym od drugich musi bywać kłopotcie. Co się zaś osoby jego tyczy, nikt się nie zechce nad tem zastanawiać, że może dla wewnętrznej niespokojności, dla smutku, przez niespanie, przez inne jakieś podobne udręczenie niepodobna mu było myśli swe wyłożyć należycie, starannie mowę swą wypracować; ale iakoby był duchem czystym nie mającym ciała, nie zaś mdłym człowiekiem, nie chcą w nim ludzkich przypadków uznawać, ani też mieć na nie wzgląd jaki. Dodajmy do tego wszystkiego, iż ludzie dostrzegają pospolicie prędzej cudzych ułomności i wad choćby lekkich, że te dłużej pamiętają, ochotniej ganią; przed drugimi rozpowiadają, aniżeli czyje zalety, choćby te wielce znakomitemi były; a przyznamy, iż sławę z wielką pracą nabytą wielu ludzi z łada przyczyny nie raz traci. Widzisz więc przyjacielu, że im kto mową doskonalszym będzie, tem większej badał pracy i pilności dokładać mu trzeba, do której cnoty przydać jeszcze wielką cierpliwość powinien. Nie uwierzysz bowiem, iakie z wielu stron spotkają go napaści, iakie miotane nań bywają przymówki, a to jedynie dla tego, że dostąpił wziętości, że się przez tę nad drugich wyniósł. Jakiegoż to więc męstwa, iak nieczuły, ba stalowey nieiako duszy potrzeba, gdy człowiek spostrzeżga to i słyszy, iak go potwarzają, iak go czernią i osławiają niewinnie, iak się z niego śawnie urągają, iak zasadzki nań pokrywomukują? Słowem, jeżeli się (iakiem rzekł) w największą cierpliwość nie uzbroi, ulegnie pod ciężarem zgrzyot; bo nie tylko sami przez siebie szkodzić mu chcą, ale drugich nawet obojętnych do swęj złości przyciągną i namowią.

Bywa i to także, że wybrawszy z pośród siebie kogoś w naukach i wymowie wcale podłego, nagle go pochwałami najwyższemi łód niebiosą wynoszą, nie przeto, iakoby on tego był w rzeczy samęj godzien, broń Boże! lecz żeby tym postępkiem taniego sławę przyćmili, i jeżeli się im uda, zupełnie zatarli. Nadto też mowca doskonały od nieumiejętnego i niebaczego pospółstwa w ogólności wiele cierpieć musi. Gdy bowiem całe zgromadzenie, iakie się na kazania zhadza, liczy w sobie największy prostych i nieuczonych ludzi, inni zaś acz są nieco okrzesańszemi od tychże, nie są na tyle usposobieni, by całą piękność wymowy umieli ocenić; wypadnie więc, że dwóch albo trzech tylko wzgromadzeniu całym będzie, co by prawdziwe zalety mowcy

poznać i ocenić byli w stanie. Nie raz przelo się to trafia, że i najsławniejszego mówcy kazanie bardzo mało albo żadnych oklasków, i pochwał nie odnosi, którą krzywdę mężnym umysłem znosić ma, nad takimi co mu jedynie przez zazdrość nie oddają pochwały, szczerze się litując, innym zaś, co przez prostotę i nieumiejętność to czynią, a serca przebacząc, z resztą to przekonanie w sobie utrzymując, iż umiejętność, którą posiada, bynajmniej przez tę niesprawiedliwość drugich wewnętrznie swęj nie traci wartości. Jak malarz wyborny, którego dzieło z największą sztuką wypracowane proste pospólstwo ganiloby, wcaleby się tem zdaniem nie niepokoił, wiedząc o tem, że słuszne pochwały lub nagany sami tylko znawcy dawać mogą; tak też i mądry a wymowny nauczyciel dusz ludzkich nie ma na umyśle upadać, choćby prace jego lada kto niesprawiedliwie lekko cenil.

Nadewszystko zaś ma on mowę swoję szczerém sercem ofiarować na chwałę Pana Boga, co też celem jedynym całej pracy jego zawsze bydz ma, nie zaś pochwały i oklaski ludzkie. Jeżeli go więc kiedy ludzie pochwalą, niech się na próżno nie wynosi; jeżeli poganią, niech serca nie traci, pamiętając na to, iż pierwszy wszystko już Bogu oddał i poruczył. Jeżeli zaś nie poskromi w sobie chęci próżnej chwały, natenczas wielka jego nauka i wymowy dzielność na nicby się mu nie przydały, hoby najmniejsza nagana, owszem sama obojętność gminu zadała mu niezmierną boleść, i ochotę dalszą wszelką w nimby utłumiły. A więc z dzielnością wymowy powinien Pasterz pogardę pochwał światowych w sobie złączyć i oboje to posiadać.

Jeżeli kto rzecz całą gruniownię rozważy, przyzna, iż ten także, co mnięj jest w wymowie biegłym, powinien także unieć pochwałami gardzić; inaczey bowiem chęć swęj nieuskromionęj dogodzić żądzy, wielu nie raz zle go dopuścić się może. Gotów bowiem będzie wymowniejszych od siebie, a zatem bardzięj wziętych u ludzi, różnemi sposobami osławiać i czernić, byleby ich tylko z wysokiego stopnia wziętości i slawy stracił i upokorzył. Tak łatwo się odważy na każdy grzech, gdy ten do dopięcia jego zamysłów posłuży. Taki nareszcie w rozpacz rzuca wszystko o ziemię, i będzie wolał całą naukę, jaką posiada, w niepamięć zagrzebać i zarzucić. Takie to są skutki tęj nieumiarowanej namiętności. A jeżeli ten, co jest

w wymowie biegłym, mimo tego ustawicznie w nięć ma się ćwiczyć, ma pracować; inny, któremu z wielką trudnością i usiłowaniem to przychodzi, iakich za każdym razem nie dozna niepokoiów, boiaźni, kłopotów, gdy nieudolą swą mowę zechce się iakokolwiek przed słuchaczami przyozdobić i pokazać? Niechże inny niższego stopnia w dostojęństwie pocznie się bardzięć nadeń przez wymowę wstawiąć, natęczas niepospolitéć potrzeba łaski bożęć, ażeby go zawiść i zazdrość nie opanowała. Zostawać bowiem na wysokim szczeblu godności, a widzić się przez niższych i podwładnych na powadzę uposędzonym, a takie upokorzenie nadto cierpliwie znosić, to nie jest pospolitéć i zwyczajnęć, ale iakięćś nadludzkięć duszy udziałem i przymiotem. Jeszećż iężeli przeciwnik jest pokorny i skromny, nie tyle poniżenie to będzie mu bolesne; lecz iężeli jest zuchwały, chęłpliwy, natęczas harda ta duma sprawi tyle, że pastęrzowi wyższemu śmierć nad życie wyda się bydź pożądanszą, gdy tamten pocznie w oczy z niego się uragać, a po za oczy go ogadywać, i wszystkich na swą stronę przeciągać, do czego wszystkiego niepohamowana zuchwalosć, wyższosć wymowy, i pozyskana przeto u pospólstwa łaska bardzo mu pomoga! Iżaliż nie widzisz, iak ci, co wymowę celują, mają dzisiay powagę wielką i szacunek nie tylko u pogan, u postrónnych, ale u samychże chrześcian? Jaki zapal do téć nauki umysły wszystkich obiał i ogarnal! Kto więc może znieść ów wstyd, owę sromotę, widząc, że gdy sam pocznie do ludu co mówić, nikt uwagi wielkięć oznaków nie daie, owszém wszyscy zdaia się końca niecierpliwie czekać, gdy zaś na kazalnicy wy tpi drugi, wszyscy się natęchmiast uciszą i całęć przytężą uwagi, by słówka żadnego nie utracić, a gdy chce rzecz skończyć, i do odeyćcia się ma, okaznia z tad iawny žal, pragnienie dłuższego słuchania oświadczaia? To ci się wprawdzie teraz drobnoską bydź wyda, boś podobnego nie ieszcze nie doświadczył; wierzay mi iednak, że to jest rzeczą wielką mającą niewymowny wpływ, działaiącą potęźnie na zniszczenie sil umysłu, umarzaiącą wszelką do dobrego ochotę, iężeli kto wprzód nie starał się podbić i umorzyć w sobie ludzkich żądź, i nie został podobnym nieiako aniolom, których ani zawiść, ani żadaa nieporządna miłosć nie moze nagabać lub lechtać.

Jeżeli się więc kto do tak wysokich przymiotów, do tak wielkiéy poczuwa siły, któraby była w stanie tak dra- pieżne zwierze, jakim jest żądza sławy ludzkiéy, podbić i zwyciężyć, pouczyć wielorakie lby temu zjadliwemu smo- kowi, ten będąc na urzędzie (Biskupa) może spokojności zażyć: inaczej ustawiczną wojnę i nieszczęście mieć będzie.

Nie skończyłbym, chcąc mówić o innych podobnych tegoż pastérza kłopotach, które niezbędnie wynikają z ró- żnych jego stosunków i okoliczności.

### Honiec piątéy księgi.



## VII. LITERATURA.

1). W roku 1857 poczęło wychodzić w Lesznie pismo czasowe, poświęcone oświacie ludu wiejskiego, pod napisem: *Szkółka niedzielna*. Co niedziela wychodzi in 4to mały półarkuszek. Na wstępie stoi ewangelia niedzielna i krótki tój wykład — potem następują pożyteczne wiadomości gospodarcze, w formie powieści; rozmaitości, wiadomości o targowych cenach, o iarmarkach etc. Cena całoroczna 4 Złp. W okolicach, w których lud prosty czytać umie podobnego rodzaju pisemka, pod bokiem XX. plebanów wiele dobrego przynieść mogą.

2. Biskup terazniejszy Melteński (w Meaux) odkrył wiele własnoręcznych listów Bossueta, osobliwie też korespondencją tegoż z Fenelonem, dotychczas w małej bardzo części publiczności znaną. Journ. des Debats. 5. Ap. 1857.

3). *Discours sur la Theologie Naturelle par lord Henri Brougham*, tradit de l' Anglais par Tarver. Paris 1857. Czyli: *Traktat o teologii naturalnej przez Lorda Brougham*, tłumaczony na francuskie przez P. Tarver.

Nie jest to wykład dowodów o religii naturalnej, nie jest to dzieło sekty znanej pod nazwiskiem Deistów, ale jest to wywód o istności Boga, stwórcy świata, wszechmocnego, najmędrszego.

W krajach obydwóch, Anglii i we Francyi, dzieło podobne jest bardzo potrzebne, gdyż natrafia się tam obok ludzi najpobożniejszych na niedowiarków najgrubszych. To zapewne spowodowało dawniejszego Adwokata, późniéj zaś kanclerza W. w Anglii Lorda Brougham jako mowcę, historyka, fizyka, matematyka, uczonego w Europie całego tyle sławnego, iż mimo tylu zatrudnień dawniéj w parlamencie, w sądach, a teraz w izbie Parów, znalazł na tyle czasu, by się zajął w starości swoiéj sprawą daleko wyższą nad processa, nad emancypacją Irlandyi i niewolników, nad utworzenie w stolicy akademii, nad ludu wiejskiego przez

szkółki oświecenie — sprawą mówię nadania ludziom przekonania o prawdzie najfundamentalniejszej o istnieniu Boga. W starożytności zwykłe człowieka więcej przyszłość, niżeli terażniejszość, niebo więcej jak ziemia. Ciała upadające siły każą duchowi szukać Boga, niesmiertelności, nieba co wszystko jedyną składa pociechę i nadgodę enotliwego, pracami znużonego starca, co wszystko wiedzie do prawej wiary i do modlitwy. — Człowiek jest na pierwszy rzut oka niedolnym stworzeniem; a przecież przez myśl, przez bystrość rozumu, przez ciągłą rozważę rzeczy zbija ón się jak najwyżej, gdy patrząc na świat i na jego dziwy, nie tylko poznaie, iż jest Bóg, ale poznaie w części, jakim jest, jak wielkie są jego mądrość, dobroć, jego zamiary, wszystko tworząc.

Najbystrzejsze ieniusze: Bossuet, Fenelon, Newton, Linneusz, Leibnic, Paskal, Bacon, spisali uczone rozprawy o istności Boga. Oprócz objawienia, oprócz ksiąg ś. dwie zawsze tylko zostaną drogi poznania Boga i przymiotów jego: świat widomy i duch ludzki. Poznanie należęte stworzeń, ciał niebieskich, ustaw fizycznych światła, wiada człowieka od stworzeń najbiedniejszych lub od najznakomitszych, krok za krokiem aż do tronu samego Boga.

Weźmy kwiat i pszczołę. Widocznie przy stworzeniu iednego i drugiego zachodzi rozum w soki, przewidujący i urządzający wszystko. W głębi kwiatu leży miód złożony. Pszczoła za pomocą swęj długiej trąbki wyciąga ten z niego. Ten więc co kwiat utworzył, przewidywał, jaką pszczołka będzie. Pójdźmy dalej. Mucha ma zwykle dwoie tylko skrzydeł, bo bez ciężarów latać miała. Pszczoła, co dźwiga ciężar miodu i wosku, ma ich cztery. Ten co więc, iedny dał dwie, drugi cztery skrzydeł, ten dobrze przewidywał każdę przeznaczenie i prace. Przeydźmy od krzewów, owadów do ciał ziemskich, to samo znajdziemy. Oko nasze n. p. bez słońca w nocy chcąc czytać lub widzieć nadaremnieby się natężało. Pomiedzy słońcem więc od ziemi naszej jaki milion razy większym, pomiedzy jego promieniami siedmiobarwnymi, a pomiedzy okiem naszym, jego czterema humorami, jego zrenicą i błonkami, pomiedzy łamaniem się promieni słonecznych, odbicianiem się ich w głębi oka, a składem tegoż oka całym, zachodzi najwyższą stosowność i harmonia. Najwyższy więc

rozum słońce, i oko takimi mieć chciał, najwyższą wszechmocność tak je przywiodła do skutku. — By zaś od przedmiotu samego nie zboczyć, uważmyż dalej: Czyliż to nieprawda, że płód już w żywocie matki ma oczy, płód zstający do czasu w więzieniu ciemnym? Czyliż więc stąd nie poznamy, iż istota ta posiada wcześniej narzędzia potrzebne iey w daleko późniejszym dopiero, w nowem wcale iey położeniu? Ten więc co płód ów w żywocie matki utworzył, co mu takie nadał oczy, ten okazuje w tém swą przezorność, mądrość, potęgę podziwienia najgodniejszą. Czyliż tę i tym podobne postrzeżenia, uwagi, wnioski nie wiodą nas niezaprzecznie do poznania Boga?

Ale i duszy naszey sily, władze, potrzeby, wiodą nas do tegoż samego poznania. Po licznych i mozolnych u. p. rachubach dochodzi człowiek nie tylko szybkości ruchu ciał niebieskich, ale poznać iekt ustawienie, obroty, prawa fundamentalne całego przyrodzenia. Newton to przebiwszy grubą zasłonę natury, przebiegłszy przestrzenie nieobliczonéy rozległości, przedarłszy się do ciał niebieskich, ogłosił, potrafił zdumionemu rodzajowi ludzkiemu, na jakich zasadach opierają się porządek i trwałość świata. Tęgo atoli dokonawszy, szukał on w starości spoczynku słodkiego w uczuciach religijnych. Wszędzie on dostrzegał śladów ręki twórczey, ręki opatrujey, ręki utrzymujey wszystko. Boską on wszędzie widział wielkość, człowieka nieśmiertelność. Jeżeli nakoniec dostrzegłszy w poruszeniach słońca zamieszanieciakich, co sto lat się wydarzających, wnosil z tąd, iż z czasem światy popadną w nieład, chyba że ie z tego stanu ręka wyższa wydzwignie, (donec haec naturae compages manum reparatri em tandem sit desideratura) to uczony wielki astronom Lagrange przez rachunki głębokie dziś tego doszedł, i udowodnił to, iż właśnie owe peryodycznie przypadające niestałości i zmiany w ruchu słońca ustalają porządek i trwałość całej budowy świata! Tak więc i w samem pozorném zamieszaniu objawiają nam się rozum, wola i potęga najwyższa, która nie potrzebuie dwa razy ściągać do dzieła swego ręki.

Te też to sily, władze ducha ludzkiego ustawicznie coś wynajdującego, wszystko przenikającego, niepojęcie daleko się zapuszczającego, ducha mogącego się zupełnie ode-

rwac, od więzów ciała, które go uciska, mogącego się zaisc Bogiem, prawdami wiecznemi, stawiają nas niejako w obliczu Boga, który jest rozumem najwyższym, wolą najświetszą, Myślą Duchem, Prawdą, Twórcą.

X. M. R.

B. P.





## VIII.

### ROZMAITOSCI.

#### 1. O zakładach dobroczynności w Konstantynopolu, z podróży P. Michaud-

Zwiedziwszy więzienia, chciałem też poznać szpitale i dobroczynności zakłady. Najprzód udérzają tu w oczy Imarety, lub *kuchnie dla ubogich*, z których biedni chleb, ryż, mięso, zwykle dwa razy na tydzień otrzymują po niektórych zaś codziennie. Chcąc bydź tego dobrodzieystwa uczestnikiem, należy upoważnienie od administracyi moszei i świadectwo od Imana obwodu otrzymać. Nie masz w Stambule Imaretu, coby przynajmniej 2 — 5000. osób nie żywił, nie licząc w to studentów, żołnierzy, służących mieszkających przy Imaretach, stróżów przy bibliotekach i innych osób, które te zakłady utrzymują. Liczba wpisanych w rejestr ubogich, w miarę wzrastającej nędzy powszechniej, ciągle się pomnaża. Wielu owszem rozumie, iż dziś połowa tureckich familii wsparcie z Imaretów pobiera.

Do innych domów obszernych czyli gmachów przyjmowani są *chorzy i ubodzy niemający schronienia*. W salach dobrze wywietrzonych i obszernych nie masz tu żadnych łóżek ani mebliw innych, prócz wielkich kanap, na których we dnie i w nocy spoczywa po 50 i 40. osób. Każdy dom podobny ma ogród, po którym chorzy przechodzić się mogą. Nie zapomniano tu o fontanach ciekących dla odhyania przepisanych umywań. Po domach tych znaczna jest sług liczba. Zowią się one po turecku Darusch — Schiff, t. i. *domami wyzdrowienia*, albo Dewakane, *domami lekarstw*, co zdaie się okazywać, iż początkowo były naszymi szpitalami chorych.

Do domów Dewakane zwanych przyjmują tylko chorych, ale żadnego starania około ich zdrowia nie mają. Ogólnie można to powiedzieć, iż u Turków nie masz żadnego schronienia dla cierpiących potrzebujących ratunku. Litość okazują tutaj dla tych tylko, co ię szukaia sami, co sami

idą szukać pomocy. Dopóki się człowiek na nogach utrzymać, dopóki może sobie wyżebrać jakie u dusz litościwych wsparcie, dopóty się nim zajmują, lecz niech raz załęgnie łoże, niechay nie będzie w stanie dać się widzieć drugim, nikt o nim nie pomyśli. Nadaremnie szukałby kto w Stambule owę dobroczynności, co jest obfitą w pomysły ratowania, co się o to troska, iakby dać ratunek nieszczęśliwym nieprzytomnym, co dla poratowania drugich udaie się do publiczności. Nie znajdzie tam osób, co z powołania poświęcają się miłosierdziu lub usługiwaniu cierpiącym; nie masz tu ani mężczyzn ani hialogłów, co by lata, zdrowie swe poświęcały ulżeniu nędzy cierpiących bliźnich. Turcy anielskich cnot siostr miłosierdzia, ani zapalu gorliwości ś. Wincentego iá Paulo, którym się podziwiamy, nie poięliby wcale. Zdaie się, iż co u Turków raz upadnie, to straciło na zawsze prawo do litości Turczyzna. Dla tego nie usłyszysz tu o tём, iżby Turek rzucił się za tonącym w wodę, lub by w czasie pożaru pozał się na niebezpieczeństwo życia ratując nieszczęśliwych bliskich zguby.

Nie można wszelako z tego wszystkiego wnosić, iakoby Turcy dobroczynnymi i litościwymi nie byli; owszém religia przykaznie im nieszczęśliwych ratować; mają też mióstwo maxym i przysłowiów rozmaitych, które im uczu ia ludzkości przypominają. Tymczasem ich charakter wywierca na dobroczynność ich wpływ wielki. Nie lubią występować na iaw, błyszczyć, nie lubią za domem się dawać widzieć, są za spokojnością, za milczeniem. Koran im przykazuje czwartą część dochodów na ubogich obracać. Tę taxę na ubogich uważają oni iako taxę włożoną na siebie przez samego Boga, i zwykle powinności téy bardzo sumiennie dopełniają. Przymć za rozmaite grzechy powinien Turek dać ubogim ialmużnę. Nie brakuie tedy u Turków dla ubogich chleba; połowa owszém narodu żyie z ialmużną, ale nikt tu litości nie okazuie iawnie, nic się tu nie dzieie dlażachęcenia drugich do litości; nie masz tu gorący miłości, nie masz w dających niespokoyneý troskliwości, nie masz zapalu; ledwie po ryukach i po ulicach dają się widzieć ubodzy. Rzecz osobliwa, iż Koran zakazuje ubogiemu o ialmużnę żebrać jeżeli już na tyle uzbierał, iż wyżyć z tego dnia tego potrafi. Czyli zaś chciał przez to prawodawca żebraków zbytnią powściągnąć natrętność, czy chciał, by nigdy żebraków

nie zabrakło, tego odgadnąć trudno. Prawo rozkazuje ratować ubogich, ale z drugiey strony nie chce, by zabrakło żebraków. Z tąd to mem zdaniem pochodzą owe niedoskonałości przy dobroczynności i miłosierdziu Turków.

*Szpital* do naszych podobne woyskowi tylko mają. Udałem ia się w towarzystwie franc. Doktora P. Corio do jednego z nich w Maltepe. Ma on z daleka podobieństwo do kasarni. Wchodzi się doń przez dziedziniec czworoboczny, otoczony ze wszystkich czterech stron budynkami drewnianemi. Przebiegliśmy mnóstwo kurytarzy i sal obszernych. Wszędzie pełno jest okien, co przyjemność sprawia w lecie, ale w zimie lub w czasie słót jest wielką przykrością. Mieści się tu 1000 — 1200 chorych, lecz urządzenie całe jest jeszcze bardzo niedoskonałe. W aptece jest lekarstw zbyt mało. Wszyscy chorzy bez różnicy defektów są pomieszani. Żołnierz więc miasto tego, co by miał wyzdrowieć, dostaje tu nieraz nowé choroby. Większa część lekarzy nie umie, lub pełną jest zabobanów. Ciemnota i zababony u chorożących stawiają także nieraz przeszkody lekarzom. Nie jeden z chorych przypisując urokom całą swą chorobę, nie da sobie nawet puls u drugich spróbować. Przy szpitalu tym jest także dwie kapliczek, do których chorzy, mogący chodzić, idą się modlić. Amana tamiecznego miano już nieraz dla pijaństwa odprawić; że atoli Ima szpitalu woyskowego z powinności swéy obmywa także trupów, czego się z trudnością który inny podjąłby, przeto daley tego utrzymano. Gwardya Sultana ma w Stambule dwa szpitale, marynarka ma dla matków jeden.

Przed wyjazdem zwiędzilem szpital waryatów. Weszliśmy na dziedziniec mający na środku sadzawkę wody pełną, osadzoną platanami. Mieszkania waryatów mają okna z żelaznemi kratami, wychodzące na dziedziniec zielony. Z tąd pochodzi, iż dóm ów nie tak smutną ma postać, jak inne podobne domy. Zatrzymaliśmy się nieco przy każdym z tych nieszczęśliwych, których nam opowiedziano wypadki. Było pomiędzy nimi trzech lub czterech derwiszów, co bez przestanku imie Allah wymawiali, ci z resztą siedzieli jak nayspokojniey. Młodzieniec znowu iakiś, którego oycy stracono, rozumiał, iż mu ucięto głowę, iż się już znajdzie w krainie duchów, że z aniołami rozmawia. Na niektóre z naszych pytań odpowiadał z resztą rozsądnie wcale. Był tam

i murzyn, który dostał pomieszenia, ucząc się czytania. Było i dwóch ogniowych sług, co wyiechawszy z sikawkami stracili rozum przestraszywszy się pożaru wielkiego. Byli w tymże szpitalu inni także waryaci, których gościom nie pokazują. Mówiono mi o chrześcianinie renegacie, którego gdy z tureczyna na powrót stał się chrześcianinem zamknięto do waryatów, przez co go uratowano od kary śmierci. Mówiono mi też o Wezyrze, którego za należenie do spisku to tylko od kary śmierci zratowało, iż go za waryata udano.

Wszyscy szaleńcy mają z resztą łańcuchy u szyi i przykuci są do krat okien. Otrzymują oni koldrę i rogóżę, chleb i dzban wody. Szpital sam nie dostarcza żadnych lekarstw. Dawni był fundusz na lekarza, ale przez zmianę kursu i ten na bagatelę zeszedł, a tureccy lekarze nie zwykli ubogi h darmo leczyć. Dochód więc zakładu tego składa się tylko z opłat od chorych i z darów cudzoziemców. Przelozonemu szpitalu okazałem ja me podziwienie z powodu zupełnego opuszczenia zakładu tego ze strony Rządu, na co mi tenże odpowiedział: Rząd nasz szeląga nie wydać na domy dobroczynności. Moszee tylko są opiekunami naszymi dobroczynnemi, są naszą opatrnością. Jeżeli zarząd dochodów moszei jest dobrze prowadzonym, wszystko dobrze idzie; ale nieraz łakomstwo, zła wiara pozbawia ubogich należącego się im wsparcia. Przytem zmiany ustawiczne wartości piasra gubią u nas zakłady dobroczynności. Nieraz minister mennicy lub który dworzanie łakomy zniszczy w iedncy chwili dwadzieścia podobnych domów. Poymię, rzekłem, te trudności, ale dla czegoż się tak okrutnie z nieszczęśliwemi temi obchodziecie, wy nadewszystko, co w szaleństwie upatruiecie coś boskiego? Na co te ciężkie kaydany, to obeyscie się z choremi ostrzeysze iak z zlotrami? Dyrektor szpitalu pytaniami temi pomieszany odpowiedział mi: Aleć bo to rozmaite są rodzaje szalonych! Nie mogłem docić, co przeto powiedzieć chciał, i w których z szalonych boskiego coś upatrywał.

Każda sekta ma nadto w Stambule szpital dla waryatów swego wyznania. Grecy mają go przy bramie Egri — Capu. Chorzy ich nie doznają i tutaj lepszego obeyscia się z sobą iak u Turków. Widziałem chorych w kościele do ławek przykutych. Kilku popów modliło się po ciebu, szaleńcy zaś łańcuchami brzęcząc łaskoty okropne czynili, balasowali, i

grozili mi. Popi poczeli ich potém exorcyzmować. Ja na to wszystko patrząc nie miałem odwagi przemówić słów kilka do popów owych lub do chorych. Rzuciwszy przeto piastrow kilka na ziemię, sam z tamąd spiesźnie odszedłem, prosząc Boga, by się nad temi nieszczęśliwemi zlitował. Zwiędziwszy szpitale waryatów Greków i Turków ogólną uczyniłem uwagę, iż Grecy w szaleństwie okazują niezmierną exaltację, krzycząc, wrzeszcząc, mówiąc bardzo prędko; Turcy zaś wśród paroxyzmu najgwałtowniejszego są prawie zawsze poważnemi i milczącemi.

Zaszedłszy do domu waryatów dla Ormian leżącego na przedmieściu Siedmiu Wież, ujrzałem tam złożonego właśnie do trumny trupa, a ten co mnie oprowadzał, rzekł do mnie: Oto tak tutaj można wyzdrowieć. Wnoszę złąd, iż i u Ormian nie trudno się także leczeniem waryatów. Obchodzący stancye kilku chorych, wszedłem do obszernéj sali, w której dla poprawy osadzono młodzieńców kilku z rozkazu ich familii. Jakże się, rzekłem, z temi uwięzionemi obchodzicie? Dajemy im chleb i wodę, kiedy niekiedy ich trzepiemy kijami, i przymuszamy do pracy. Czli ich to poprawia? Rzadko oni złąd odchodzą lepszemi, iak tu przyszli, odpowiedziano mi. Pytałem się czyli w Stambule jest dom dla podrzutek? Powiedziano, iż go nie ma. Nie zdziwilo mię to. W kraiu bowiem, w którym rozpusta nie dozwolona, śmiercią bywa karana, a dzieci splodzone z namiętnościami uchodzą za prawe, iakżeby się mógł kto bękartami trudzić? W żadném dużém mieście nie masz moiey podrzutek iak w Stambule. W Paryżu porzucają rodzice dzieci z powodu, że ich sami wyżywić nie są w stanie; w Stambule zaś nieraz wychowują się dzieci cudze, by je potém przysposobić za własne lub sprzedać. Uważałem ia i inną prawodactwa tureckiego dziwaczność. Ukradzenie dziecka niewolnikowi bywa ukarane, ukradzenie dziecka osobie wolney uchodzi bezkarnie. W piérwszym razie sąd może ustanowić cenę dziecka skradzionego; w drugim razie nie jest w stanie, bo iak mówią, niewiadoma jest cena tego, co się nie sprzedawa.

Ogólnie nie czuwa tureckie prawo nad narodzeniem, lub nad kolébką dziecięcia, iak się to dzieie w krajach ucylizowanych. Dzieciobóystwo niebywa u nich surowo karane, spędzenie płodu nie karze sąd, ale tylko głowa familii. Dla tego zbrodnia ta często się po tureckich charemach przytrafia.

Przedstawiano Sultanowi ieraźnieyszemu, że mu przeto nareszcie wkrótce zabraknie sług i żołnierzy; utopić rozkazał kilka żydówek, na które padało porozumienie, że były przyczyną tych zbrodni. Na tém się wszystko skończyło, resztę przy dawném zostawiono.

## 2. Wiadomość o missyach katolickich w Azji.

Gazeta kościelna dopiero wyżey wspomniona: Unpartheische Univ. Kirchenzeitung, zaraz od 1go numeru począwszy, udziela wiadomości krótkich o missyach wszystkich wyznań po wszystkich częściach świata, ograniczając się wszelako do zdarzeń tylko najistotniejszych niepodpadających wątpliwości. Jak zaś katolicy missyjonarze poświęcają się najusilniey podobnym apostołskim pracom, tak téż o nich najwięcéy jest wiadomości. Początek czyni redakcyja od Azji, która będąc częścią świata największą i najbardziej zaludnioną, dla wielkiéy jeszcze pogańskich swych mieszkańców liczby długo zostanie polem zwojów i męczeństw gorliwych apostołów. Z państw tylu wielkich azyatyckich wzięte jest najprzód pod rozważę.

### 1. Królestwo Korei.

Wielkie to, daleko niezmiernie od Europy leżące państwo składa półwysep, który dzieli na północ wschodową Chinę i Mur od Mandchu - Tartaryi. Pomiedzy 12 - 20,000,000. mieszkańca jest 40,000 katolików. Religiją katolicką ugruntował tu Syn Posła Korei na dworze Pekinśkim Piotr Ly, który się był około końca wieku 18 w Pekingu sam nawrócił. Gdy liczba katolików 10,000 wynosiła, wybuchło 1800 r. prześladowanie, w którym zginęło 140. osób, i jedyny co tam był kapłan, i Missyjonarz Jacób Chou czyli Ly, *chińczyk*. Po prześladowaniu owém sami katolicy nawracając jedni drugich, przyszedli do 40,000, a od 54. lat bez kapłanów zostając pomocy, udawali się do Biskupów katol. w Peking, Nanking, do apost. Wikar. w Xan — Si, i do samego Ojca s z prozbą o nadesłanie kapłanów.

R. 1811. uwięziony podówczas Pius VII. otrzymał był prozbę katolików Korei spisana na delikatnéy do ukrycia na granicy Chin łatwéy jedwabnéy materyi. W téy zawarty jest

opis stanu tamiecznego kościoła, opis męczeństwa Tomasza Soui — Py Koum, August. Tim. Joux. Karola Si — Sian, Alexego Sou — Joum — Houam, Kolumbiny Vang — Xou — Kiaug, Agaty Tim — Hay — In, Luitgardy Ly, przytém zaś wyrażone jest gorące pragnienie otrzymania kapłanów, i zapewnienie o niezłomney wytrwałości przy wierze ś. Na kilkakrotnie powtórzone proźby mianowała nareszcie ś. Sto-lica Biskupem Korei X. Bartł. Bruguiere Koadjutora Wil. Apostols. w Siam, w Indyach dalszych, koszta zaś podróży zastąpiło francuskie towarzystwo opiekujące się rozszerzeniem wiary. Gorliwy ten pasterz podjął się powołania tyle trudnego, z tylą niebezpieczeństwą połączonego! Nie chciał się atoli morzem na miejsce swego przeznaczenia dostawać, bo gdy nadbrzeża Korei mocno są strzeżone, przytém kraj ten handlu żadnego z cudzoziemcami nie prowadzi, przybycie europejskiego kapłana mogłoby stać się powodem do nowych chrześcian prześladowań, iak się r. 1800. stało, gdy podówczas matka iakaś umierając zaklęła była swych synów, by iey pogrzeb nie według zabobonów pogańskich, ale po katolicku zrobili. Z pogrzebu tego wydało się, iż w kraju zaaydują się katolicy. Ztąd przyszło do ciężkiego owego prześladowania początkowego. X. Bruguiere wziął z sobą 4. kapłanów, trzech francuzów XX. Chasten, Maubaut i Papiu, a iednego chinczyka X. Pacyf. Yu. Chinczyk stanął w Korei z końcem r. 1855. Biskup zaś Bruguiere przybył 16go Grudnia 1855. do Makao zkąd w 8. Miesiący stanął w Xan — Si na przeciwney stronie Chin, mil 4.500 wśród naywiększych niebezpieczeństw przebywszy. Nareszcie po trudach wielkich stanął. r. 1854. w Tataryi, gdzie się zatrzymać dłużej dla choroby alumna swego Jozefa Tau chinczyka musiał.

Nowszą wiadomość dał o sobie X. Bruguiere przełożonemu missyi w Makao d. 8. Czerwca 1455. donosząc, iż ma nadzieję za danym sobie przez katolików Korei znakiem dostania się do tego państwa, i wysłania nawet złam- t d kilku młodzieńców za granicę dla edukowania ich na duchownych; prosił on o doświadczonego missyounarza X. Imbert, pracującego od r. 1824. w Chinach, w missyi Se — Tchuen. Król Korei umarł był także w owym czasie.

Missya w Korei jest iedną z nayważniejszych. Jeżelićy P. Bóg pobłogosławi, można z tąd znów zaprowadzić wiare

chrześcijańską do Japonii, krajin ledwie 50 mil od państwa Korei leżącego. Już to w wieku 16tym wojsko Japońskie z katolików tylko prawie złożone wojując przeciw Korei zainiosło i może było światło ewangelii, które potem wśród najokropniejszych prześladowań zostało utłumionem w cesarstwie Japońskiem.

Niestety! Według dalszych doniesień umarł X. Bruguière dnia 20. Sierpnia 1855. na samej granicy Korei, lecz dopiero 40 lat. Rodem z Francji, był on rektorem najprzód Seminaryi w Carcassonne, potem zaś lat 10. misyjnarzem gorliwym w Siam. Mamy nadzieję, iż Propaganda da mu wkrótce następcę. (Ami de la Relig.) \*)

## 2. Cesarstwo Chińskie.

O państwie tém jedném z największych w świecie mówi krótko gazeta wyżej wspomniona to samo prawie, co czytelnikom pisma naszego z Rocz. 1. zes. 2. Rocz. 2. zes. 1. Rocz. 5. zes. 4. wiadomo. Przydaie wszelako:

---

\*) Według doniesień najnowszych (Ami de la Relig.) przybył był prałat ów B. Sierpnia 1854. do wsi Siwang zupełnie katolickiej w Tartarii mającej kościół i kollegium dla alumnów chińczyków, przez X. Spę zaprowadzone. Tu przybył z Pekingu alumn chińczyk Józef, który już razy cztery jeździł był do miasta owego, by Biskupowi przciad do Korei ułatwić. Tymczasem od czasu odjazdu do Korei X. Pacyfika Yu, nie przybywał nikt z Korei do Pekingu. X. Józef tedy udał się tamże 9. Stycznia 1855. raz jeszcze, gdzie 19. zastał niektórych mieszkańców Korei. Jedni radzili, by Biskup przybywał co rychlej; drudzy sądzili odłożyć to jeszcze, by do prześladowań nie przyszło." Chwalili oni gorliwość X. Pacyfika, który się ciągle uczył języka i był w stanie pisemną spowiedź zrozumieć. Biskup zamyslił puścić się w podróż, otrzymał ubiór zupełny od swoich diecezjanów. W tém rozeszła się wieść o prześladowaniu nowem chrześcijan w owym państwie, Biskup musiał się do czasu ukrywać po jaskiniach. Nareszcie, jak pisał sam X. Bruguière do Europy, 5. Sierpnia 1855. było wszystko do przeprowadzenia go przez granicę Korei przygotowanem. Puścił się



1. Iż obecnie jeden z książąt cesarskich już od 20tu lat jest katolikiem, i mimo 18 letniego wygnania w głąb Tartaryi na 1000. mil od Stolicy, został wiernym Chrystusowi Panu. Po latach 18 otrzymał on wolność powrotu; lecz udał się do Apostolsk. Wikaryusza w Xan — Si i dał się pomiędzy katechetów, czyli pomocników misyjonarzy zapisać. X. Bruguiere poznał go w swęj podróży do Korei w r. 1854. Bardzo on lubił służyć do mszy, chrzczyć, odwiedzać chorych. Nie chciał w przytomności owego Biskupa nawet usiąść.

2do) Mimo tylu krwawych prześladowań, urządono potajemnie w państwie tém taki podział dyecezyi, Biskupów jest 5, w Makao, Nanking, Peking; Wikaryatów Apost. 3: Fo — Kien, Sè — Tchuen, Xan — Si. Katolików jest iakie 200.000

---

tedy biskup 7. 8hris z Siwang ku Leao — Tong, lecz dnia 20o 8hris w domu pewnego tatarzyna katolika zasłabłszy nagle po obiedzie, gdzie mu ledwie absolucyą ostatnią i olejem pomazanie udzielić mógł towarzyszący mu kapłan, umarł w pół godziny po słabości na wstępie do kraiu upragnionego.

Ami de la Relig. w nowszém swém doniesieniu n. <sup>51</sup>/<sub>836</sub> umieszcza list X. Pacyfika Yu edukowanego w Neapolu chińskiego kapłana, w którym tenże donosi, iż tylko wśród największych trudności i niebezpieczeństw udało się mu przedrzeć się przez granicę do Korei, i po dniach 15 podróży stanąć w stolicy. Opisuje on obyczaje mieszkańców, wspomina o swych pracach trudnych, daje wiadomość o prześladowaniu r. 1800. i o nowszych niektórych. X. Yu ma do pomocy 3 — 4 katechetów. Wętpi, czyli katolików liczba 20,000 wynosi.

Inny Missyjonarz przedsięwzięcie w Korei apostolskie prace, których się podjąć tak gorąco był pragnął X. Bruguiere Już mu się udało dostać się do Korei. Mamy wiadomość, iż świeżo 500. pogan ochrzcić się tam dało, i mamy nadzieję, że liczba chrześcian w tym czasie znacznie się pomnożyła. Un. Kir. Zeit. n. 25. i Univers.

Kapłani włoscy, hiszpańscy, francuscy, portugalscy, chińscy usługi pasterskie tu pełnią. Chińczykowie edukują się na kapłanów to w wielkiem seminaryum Pálo — Penang należącym do Wikaryatu apostolskiego w Siam, to po małych Seminaryach chińskich, to u Lazarzystów w Tartaryi wschodniej, którzy mają kollegium w Siwang, a Nowicyat w Makao; to w Neapolu. W Makao było r. 1854. siedemnastu młodych chińczyków. Missye w Nankingu i Pekingu mają teraz kapłanów prawie z samych chińczyków.

30) Po nowszych prześladowaniach, po uduszeniu 70. letniego starca Piotra Lien i jego Synów, d. 17. Maja 1854. zwołały prześladowania, czyli raczej zawisły całkiem od woli Mandarynów. Skazani na wygnanie, iakie 100. osób tylko wyjąwszy, wrócili do domów, katolicy modlą się teraz bezpiecznie po swych kościołach, i w wielu miejscach nie kryją się więcej.

1). Roku 1809. pierwszy misyonarz protestancki przybył do Chin. Biblie przez Morrisona na chińskie przetłumaczone, rozrzucone po kraiu kazał Rząd publicznie sprzedac. Narywięcący szewcy ich skupili. W r. 1856 obawiano się z powodu rozdawań protestanckich biblii, by to na wszystkich chrześcian nie ściągnęło prześladowania. W rzeczy samej wyszedł w Czerwcu 1856 w Kantonie edykt surowy nie tylko przeciw europejskim książkom, drukarniom, ale przeciw samej religii Jezusa Chrystusa, którą Mandarynowie ogłaszają iako obłąkanie ludu, iako przeciwną czystej obyczajności, upośledzającą człowieka duszę!!!

W Univ. Kirch. Zeit. n. 44 i 45. uważa się słusznie katolicki któryś uczony na to rozdawanie, czyli iawne rozrukanie biblii pomiędzy pogany. Mniejsza o stratę wielkich summ pieniężnych, któreby lepiej użyć można (ostatnią razą rocznie 3,300.000. fl. k. m. na 652.000 biblii i utrzymanie 4442. protestanckich misyonarzy); idzie tu o prześladowania chrześcian, do których stał się powodem te nierozsądne rozsięwanie książek, nie mogące dziać tak łatwo nawrócen przez same czytanie biblii narywięcący źle przetłumaczonych. Niedawno w Ispahanie mało lud buntu nie podniósł z okazji tego nierozsądnego biblii rozdawania; teraz w Chinach wyszedł edykt zakazujący iak najmocniej chrześciański wiary, z powodu, iż któryś misyonarz wygładował z bibliami, i rozdawać je począł. Rozdawanie to nie tylko nie służy do

nawrócenia pogan, ale owszem odstręcza ich serca od przyjęcia wiary Chrystusa Pana. Księgi ś. nowego przymierza kładą stary testament, toż wiarę w jednego Boga za przyjęte od czytelników, czemu przeczą poganie w Azji, Afryce, w Indyach. Mahumetanie wyżey cenią talmud iak biblię, chrześcian mają za pogan, wierzących w kilka bogów, Jakże więc za pomocą samych biblii nawrócić tylu ludzi? Nie wprowadziż czytelnika w błędy rozliczne biblia sama bez tłumacza, któremu nieznané są zwyczaje Żydów, wielożeństwo patryarchów, pozorne sprzeczności w artykułach wiary, które tylu heretykami poczyniły. Kapłani pogańscy nazbięraią zład zarzutów rozmaitych i t. p. Prawda, że nie wiele pracy kosztuje, wyładować z bibliami, rozdawać książki, które każdy dla papieru przyjmie. Co innego to jest uczyć się mozolnie języka pogan, długo przysposabiać lud do przyjęcia wiary, ponosić prace i trudy rodzaju wszelkiego; — biblie zaś rozdać może lada kupiec, lada majtek, na cóż do tego misyjonarzy pobieraających 4400 — 5500. frk?

### 3.) *Fundusz doży Marcin w Wenecyi.*

Ostatni ten z dożów Weneckich zostawił był legat 440,000 czerw. złotych na fundusz domu, do którego dzieci od rodziców opuszczone, po ulicach się błąkające miały być przyjmowane i rzemiosł uczone. Rewolucya francuska przeszkodziła przedszemu przyściu do skutku tego zamiaru. Patryarchia teraznięszy łącznie z kommissyą ubogich uprzętnął nareszcie przeszkody. Dzieci otrzymują tu prócz odzieży, pożywienia, naukę w rzemiosłach. Niektóre oddawane bywają na wieś dla uczenia się rolnictwa. Dziewczęta oddawa Instytut do nauki i na wikt do uczciwych ludzi. Univ. Kirch. Zeit. n. 38.

## IX.

Wiadomość o powstaniu i o dokumentach Metropolii Lwowskiéy i Halickiéy obr. gr. kat. wzięta z Czasopisma: *Desterreichische Zeitschrift für Geschichts- und Staatskunde* 1835 od num. 52 — 58, i z dodatków do tegoż: *Ergänzungsblätter zur österreichischen Zeitschrift für Geschichts- und Staatskunde* 1835.

## §. 4.

*Początki Metropolii Halickiéy.*

Chcąc mówić o powstaniu Metropolii Halicko — Lwowskiéy obr. gr. kat. powiedzieć nieco wypada o nawróceniu się do Chrystusa Rusi pogańskiéy, do którój należał Halicz. Nawrócenie to wywodzą niektórzy dzieiopisarze z czasów ieszcze apostoelskich, drudzy przypisują takowe świętemu Cyryllowi i Metodyuszowi, 9mu więc wiekowi. W rzeczy saméy, około r. 867. wysłał był Adryan II. do Rusinów poganów tych dwóch Apostołów Słowian, wyświęconych wprzód na Biskupów, w którym to czasie i Ignacy Patriarcha Carogrodzki, na Ruś był wyprawił Biskupa, od którego wielu Rusinów chrzest przyjął. Aczkolwiek już pod ten czas chrystyanizm na Rusi znaczne był uczynił postępy, powszechne atoli teyże nawrócenie nastąpiło dopiero przy końcu wieku 10go gdy Włodzimirz W. dla poięcia Anny, siostry Bazylego i Konstantyna Césarzów Carogrodzkich, i sam r. 987. chrzest s. przyjął, i osobnym edyktem zagrażającym utratą dóbr, cały naród do przyięcia wiary s. skłonił. Tłumami cisnęli się Rusini poganie do Kiiowa, brali chrzest w Dnieprze z rąk greckich kapłanów, wraz z nauką o wierze i obrzędach greckiego kościoła. Obrządek przeto grecki był panującym na Rusi za Włodzimirza, i następców

iego. Bez wątpienia, zaraz po nawróceniu Rusinów do Chrystusa, ustanowiono dla nich Biskupów i kapłanów obr. gr., uposażonych przez Włodzimirza Wielkiego. Tak Karamzin, sławny dzieiopis Rosyjski mówi: „iż, gdy Xiążę Jarosław przygiął był, do siebie Andronika,\* co przeciw greckiemu Césarzowi Manuelowi niechęcią pisał, a Césarz wydania się tegoż domagał, odesłano mu Andronika w towarzystwie dwóch Metropolitów.” Już więc za czasów Jarosławia \*\* (Między 1160 — 1167.) było na Rusi dwóch Metropolitów. Widać téż z różnych dokumentów, że r. 1240, siedział Galakteon, r. 1290. Józef, r. 1501. Grzegorz na metropolitalnéj stolicy w Haliczu. Dzieiopisowie Bizancy: Kodin w Księdze: Wiadomość o greckich biskupstwach około r. 1292, i Kuropalates: o powinnościach bizanckiego kościoła, dzielą Ruś we względzie hierarchicznym na dwie części: na *Ruś Kiiowską i Czerwoną*. Zdaie się, iż kiiowskiéj Metropolii podlegały Arcybiskupstwa Połock i Smolensk, biskupstwa Pińsk, Brześć, Mohiłow, Orsza, Witebsk, Nowograd, Rosztok, i inne wielko — Ruskie biskupstwa. Do Metropolii zaś Halickiéj należały: Włodzimirskie, Przemyskie, Łuckie, Turowskie, i Chełmskie. — Wszyscy ci Arcybiskupi i Biskupi, mieli utrzymanie to z dziesięcin, to z posiadłości.

Gdy Ruś przez domowe niezgody, które zaraz po śmierci Włodzimirza W. między jego synami były wybuchły, toż przez wojny odnieprzyaciół postronnych Polaków, Jacyków, Peczenegów i Tatarów uciérpiała nie mało, wsie i miasta iéy wypalono, mieszkańca wiele wytępiono mieczem, lub zabrano w niewolę — nie dziw, że o początkach samych Metropolii Halickiéj niemasz bliższych dokumentów.

Boku przynajmniej 1501, istniały na Rusi dwie Metropolie oddzielne, jedna w Kiiowie, druga w Haliczu. W tym

\*) Andronik był wnukiem greckiego Césarza Alexyusza.

\*\*) Jarosław Władymirowicz, był to między 1160 — 1167. możny wielce książe Haliczu, który cenil umiejętność i kunszt, dwór trzymał okazaly, poddanych obyczaje złagodził.

że już roku miała Metropolia Halicka kapitułę, która przy kościele Wniebowzięcia Najświętszcy Maryi Panny w krylosie \*) mieszkając, dochody miała to z posiadłości, to z dziesięcin, zatwierdzonych albo świeżo przez Xięcia ruskiego Leona Daniłowicza, Syna króla Daniela sobie nadanych. Tak więc w dziesięcym wiosce Kryłos \*\*) przy Haliczu na górze stojący kościół pod założeniem Wniebowzięcia Maryi, przed 14tym już wiekiem był metropolitalną katedrą Halicką. Sam przywilej obeymujący to co się powiedziało, przeniesiony z autentycznych kopii, przez królów polskich Szczepana, Zygmunta III. Jana III. zatwierdzonych, w Tabuli królewskiej dochowanych tak brzmi:

## §. 2.

*Przywilej naydawniejszy teyże Metropolii.*

My Xięże Leo, syn króla Daniela za przyzwoleniem naszych Boiarów. — Jak to Dziad nasz król (Car) Włodzimierz Wielki, i rodzic nasz Metropolitom i Biskupom we wszystkich ruskich krainach byli nadali: tak i My na chwałę bożą mieszkającym przy kościele Zaśnienia Jego Przebłogostawionéy Rodzicy w Krylosie kapitulnym kapłanom Halickiéy Metropolii równie téż Arcybiskupom, Biskupom i Klasztorom prawo duchowne nadaliśmy, a to w tym sposobie, w jakim takowe według chrześciańskiego i Oyców świętych urządzenia, przy kościele w Kiiowie istnieje. Zatwierdziliśmy daléy posiadłości, kapłanów i kościołów, wieś z mieszkańcami ich, z polami i lasami na wieczne czasy; wydaliśmy także na te dobra osobne dokumenta, toż granice pomiędzy temi i naszymi, równie jak szlacheckimi dobrami, jakie oddawna istniały, w łanach i w lasach wszelkich wytknęliśmy. Prócz tego nadaemy prawo dziesięciny

\*) Wyraz Kryłos w ruskim ięzyku znaczy chór, a Kryloszany oznacza kanoników.

\*\*) Położenie Krylosa jest podobném do Wyszehradu i Hradszyna w Pradze.

w Xiążęcych dobrach Naszych, i od przewozu, daley w dobrach boiarów daniny i opłaty od miodu, od pszczoł domowych i leśnych, także stawy i jeziora oddaemy na cześć świętęy Matki bożey, naszemu Metropolicie Grzegorzowi i następnym Arcybiskupom, którym Bóg dozwoli na przyszłość posiadać i używać, ś. kościołem kierować i rządzić, i za naszych poprzedników, jako też za nas miłosiernego Boga błagać. Do tego ma ieszcze roczna danina ze skórek kunich od plebanów, toż iuryzdykcyą duchowną, do kościoła metropolitalnego należeć. Co do świeckich, mają względem ich rozwodów, separacyi, ślubów, nieprawych małżeństw, i wszelkich spraw duchownych, wyrokować Arcybiskupi. Toż następujące osoby, do kościoła należące: Opaci, plebani, kapłani, dyakonowie, klerycy, mnichy, malarze obrazów, synowie Xięży, śpiewacy, trudniący się sporządzeniem hostyi, Bogu poświęceni i pielgrzymowie, wszystkie te duchowne osoby, mają nie podlegać ani Nam, ani Naszym Boiarom, ale temi zarządzać, też sądzić ma kościół metropolitalny, wyjąwszy świeckich. A w tém ustanowieniu Naszém, nic nie ma być odmienioném, nic ujętym, ani przez Nasze dzieci, ani przez późniejszych potomków. Kto zaś od Rozporządzenia Naszego odstrychnie się, tego ja zapozynam przed sąd boski, który mu miłosierdzia swego usunie na strasznym sądzie Jezusa Chrystusa, a przekleństwo boże ciężce na nim będzie w tym i przyszłym żywocie. Dla tego wydaliśmy niniejszy, pieczęcią Naszą opatrzony przewileý. Czemu przytomni byli: Cyprian Metropolita Kiowski, Hilaryon Biskup Przemyński, Xiąże Jędrzcy Jarosławicz. Jan Wasko, i wielu innych Boiarów. Wydany iest sam przywiléy w Haliczu we Czwartek d. 8go Marca 6809. Pisarz Zacharyasz Wychot.

§. 3.

*Metropolia Halicka z Kiowską w iednę złączoną zostać.*

Nie podpada wątpliwości, iż Metropolia Halicka na Czerwoncy a Kiowska na Wielkiéy Rusi z osobna istniały. Późniéy atoli Metropolia Halicka wcieloną została do Kiow-

skiey, a Metropolita Kiiowski pisał się odtąd: Metropolita Halickim i całej Rusi: kiedy zaś same połączenie nastąpiło, odgadnąć trudno. Zdaie się wszelako, iż się to stało po śmierci Leona Daniłowicza Xięcia Halicyi czyli Galicyi, w wieku 14, po zburzeniu Halicza przez Tatarów, i spustoszeniu całej prowincyi; po którym Metropolita Halicki przeniósł się był do Kiiowa, i żadnego już potem nie miał następcy. Stér dyecezyi Halickiey prowadził odtąd Officyał którego Metropolita Kiiowski ustanowił.

Xięże ów ruski Leo, syn Daniela, panował nad Haliczem i Kiiowem udzielnie. Po jego śmierci obadwa te księstwa to przez Tatarów, to przez Litwinów jeszcze pod owe czasy poganów doznawały częstych i ciężkich utrapień. Władysław też Łokietek szczególniey zaś Kazimirz W. K. P. korzystali ze stanu osłabienia Rusinów. Kazimirz W. podbił Ruś Czerwoną wraz z Haliczem i obrócił tę w polską prowincyę. Dobra poległey w boiu ruskiey szlachty dostały się w ręce zwycięzców. Po okolicach ruskich wyludnionych, pozakładano wsie polaków i dawni posiadacze częścią się ku Dnieprowi cofnęli, częścią przez Tatarów w niewolę zabrani, posiadłości na łup zostawić musieli. Kościoły greckie obracano na łacińskie, i oddawano tegoż obrządku kapłanom. Z tąd początki łacińskich biskupstw w Galicyi wywodzić należy. Podobne czasów koleie przywiodły o upadek Metropolity Halickę; ięy dochody i posiadłości zaginęły, a samą godność zlaną na Metropolite Kiiowskiego. Ztąd także pochodzić zdaie się, że ruskie Biskupstwa w Przemyślu, w Samborze, w Sanoku, w jedno (Przemyskie) zeszyły się.

Na końcu wieku 14go poślubił sobie był (przygiwszy chrześcijańską wiarę), Władysław Jagiełło Xięże Litewski Jadwigę, córkę Ludwika króla polskiego i węgierskiego, przez co Biała Ruś będąca pod jego panowaniem, przypadła do Polski. Gdy późnię i Mała do Polski przypadła, cała hierarchia ruska zostawała pod berłem Polskiem. Litwa atoli rządziła się według statutu osobnego, przez co Metropolita Kiiowski z podręcznemi biskupami, Opatami, Klasztorami, i z resztą duchowieństwa większych iak dziś w Galicyi zażywali swobod.

Za czasów Makarego, II. Metropolity Kiiowskiego, na proźby ruskiego obr. szlachty, która w duchownych potrzebach do dalekiego nader pastérza udawać się musiała, ponieważ



dycecyą metrop. Halicką Officyał tylko rządził, nominowanym został na Biskupa Lwowa i Kamienca (według Krawkowskiego dyplomu z r. 1559) Makary Tuczapski, który po konsekracyi przez tegoż Makarego II. tytuł, Wikaryusza Metropolii Halickiej otrzymał. On to ciągnie dalej przerwany szereg Biskupów Lwowskich, Halickich i Kamienieckich, który tytuł pozostał aż do r. 1808., t. i. do wskrzeszenia Metropolii Halickiej, przy Lwowskich o. g. Biskupach.

## §, 4.

### *Nieco o pierwszój Unii Rusinów Szyzmatyckich z Rzymem.*

Rusini przez Greków do chrześcijaństwa nawróceni, trzymali się obrzędów greckich. Metropolowie zaś ich szukali potwierdzenia u patriarchy Carogrodzkich. Ci posyłali nawet niekiedy Rusinom na Biskupów Greków, żąd poszło, iż późniéj Rusini także uwikłani zostali w Szyzmę w raz z Grekami na wschodzie, i odstrychnęli się od Rzymskiego kościoła. Ruskie tymczasem Duchowieństwo starało się znowu o powrócenie do jedności z Rzymem, na co niezbité mamy świadectwa. Uchwałę naprzód odbytego na dniu 16go Listop. 1115 r. w litewskim Nowogrodku Soboru, po którym Grzegorz Cemiwlak obrany na Metropolite Kiiowskiego i całej Rusi, wyjechał był do Rzymu w celu przywiedzenia do skutku unii. Nastąpił po nim (1457) Izydor, Rusinem zwany. Tego wysłał był grecki Césarz na powszechny sobór Bazylejski, a na soborze Florenckim podpisał on był także akt unii. Zda się utoli, iż za czasów Jonasza II. Metropolity Kiiowskiego (1517.) który w porozumieniu z Metropolita Moskwy przeciwnym był unii z Rzymem, zabiegów owych prawie zaniechano.

Tymczasem stosunki, w jakich Rusini z patriarchami Carogrodzkimi zostawali, po zdolyciu przez Turków Carogrodu, co raz trudniejszemi się stawały. Patriarchowie Konstantynopolitańscy ięząc pod iarzem tureckim, nie mogli należycie ani nad karnością kościelną czuwać, ani téż ścisłego zachowania świętych praw i rozszerzenia prawd zbawie-

nia przestrzegać. Szlachta przeto ruska zmuszoną była spró-  
wadzać nauczycielów z Niemiec, do szkół niższych i wyż-  
szych, których przedtem z Grecyi sprowadzała, z czego późniéj  
luterskie zasady wkraǳy się do kraja. Patryarchowie utr-  
cali ciągle coraz więcéj z swéj powagi, zwłaszcza, gdy Lega-  
tów swych po to tylko na Rusz wysyłali, by ci zbierali składa-  
ki, składające główny fundusz utrzymania przyzwoitego go-  
dności Patryarchalnéj, mimo uciążliwych tureckich kontry-  
bucyi. Poszło zatem wszystkiém, iż świętokupstwo torowało  
do godności biskupich drogę, iż lud niezdołnych wca-  
le otrzymywał Biskupów, z tąd duchowieństwo całe popadło  
wzgardzie; a gdy prócz tego Rusinów szymatyków za  
żłéwierców czyli heretyków poczytywało, usuwało ruską  
szlachtę obstaiającą za obrządkiem gręckim od publicznych ur-  
zędów, z kąd sprzeczek i niepokoioów wynikło nie mało, du-  
chowieństwo z ludem popadło w grubą ciemnotę, w widocz-  
ne obyczaiów zepsucie, a nie mogąc się oprzeć łacińskiego  
obr. Magnatom, którzy niekiedy ruskie dobra i fundusze bez-  
wstydnie sobie przywłaszczali, utracili téż dobra i fundu-  
sze. To przynajmniéj wiadomo jest o Metropolii Kiów-  
skiéj.

Miała ona pomiędzy innemi dobrami nadanemi sobie  
przez Xięząt Halickich wieś Perehińsko, przedtem w obwo-  
dzie Zydaczowskim, dziś w Stryiskim leżąca. Roku 1548.  
Starosta Zydaczowski Zbożny wyludził był na jakimś Xię-  
dzu ruskim oryginalną téj donacyą i udając iakoby była wsią  
królewską, lub tenutą, ustąpił iey za pewną kwotę urodzo-  
nemu Macięowi Gembickiemu. Posiadłość ta przechodziła  
późniéj z rąk do rąk; dostała się nareszcie do przemożne-  
go domu Hetmana W. Stanisława Zolkiewskiego, z tąd do  
Wojewody i W. Hetmana Stanisława Jabłonowskiego, któ-  
ry sobie r. 1661. wyrobił na nie królewskie Jana Kazimie-  
rza donacyę za przemożne zasługi, toż konfirmatę od Sena-  
tu, poczem został posiadaczem teyże posiadłości. Tymcza-  
sem lwowscy Ruscy Biskupi, Makary Tuczański r. 1564,  
Cedeon Balaban r. 1595., Zeliborski r. 1636., Tyssarow-  
ski i inni, wiedli ciągle processa przeciw téj donacyi, lecz  
przeciw tak możnym stronom nie wskórać nie mogli. Józé-  
łowi dopiero Szumlańskiemu, który miał wielkie łaski u Ja-  
na III. powiodło się odzyskać wieś tę na rzecz kóćciola me-

trop. Halickiego, iednakowoż 70000. Złp. za melioracyę Jablonowskiemu wypłacić musiał. Uznano dobra te za stołowe Metropolitalne, nadanie ich panom świeckim za nieprawne, a wszystko przez konstytucyę Seymową r. 1690. toż przez dyplomata Jana III. wydany w Żółkwi dnia 12 Lutego 1691, uroczyście potwierdzono. Oto i sam dyplomata przelożony z łacińskiego:

Do proźby Wielebnego w Chrystusie Józefa Szumlańskiego Biskupa Lwowskiego, Męża tak z gorliwością o pompozienie chwały boskiej prawdziwie kapłańskiego, przykladnego i chwalebego, iak zaszczytu posługiwania Nam i Nayaśnieyszemu Domowi Naszemu, z gotowości przyśłużenia się téy Rzeczypospolitey, i z wierności znakomitego (którego wielkie zasługi, tak w czasie wojny iak pokoju, nienaruszona iawną wierność ku nam i ku Rzeczypospolitey, tkwi w sercu Naszém), uczynioney do Nas, łaskawie się przychylaiąc do sprawiedliwey, prawey, zgodney ze słusnością, chcąc oraz, by za tak wielkie jego zasługi wieczna pozostała pamięć Naszey ku niemu wdzięczności; lubo nic tak drogiego nie mamy, czego byśmy dla ozdoby jego i wywyższenia chętnie ze strony Naszey uczynić nie sądzili, osobliwszą przecież ku niemu powodowani przychylnością, byśmy Mu za zasługi jego słuszną wdzięczność, łaskę oddali i okazali, postanowiliśmy na wieczne czasy, prawa i przywileju, dokumenta i t. d. które własność

- 
- \*) Ten Biskup Szumlański, towarzyszem był broni Jana Słobieskiego pod ów czas tylko Hetmana — Bawił on ciągle na jego dworze. Jako Biskup znajdował on się w owéj pamiętnéj bitwie, stoczony 29. 7bris 1676. przez Turków pod Żurawnem. Równie 12. 7bris 1683. przytomny był owéj wiekopomnéj bitwie, po którój oswobodzonym został od oblężenia Wiedni. W piérwszý kula karabinowa zabiła mu pazia, w drugiéj sam został rannym. Obiedwie te kule oprawione w srebro, z króciutką na srebreney blaszce wyrytą historya, zawiesił Biskup na pamiętkę na cudownym orbracie w Lwowskim metrop. kościele S. Jura, gdzie się dotąd dochowują.

i posiadanie dóbr wsi Perehińska kościołowi metropolitałnemu obrząd. gr. Halickiemu w Kryłosie pod tytułem Wniebowzięcia Błogosławionéy Panny Maryi leżącemu przysądzią, i tegoż dowodzą, odnowić, uchwalić ie, zatwierdzić, przyznać i umocować.

(Dokończenie nastąpi).



## SPIS RZECZY

zawartych w Zeszycie I.

	str.
I. O opiece Boskiéy nad swym kościołem	3.
II. Czyli dusz pastérz na posiedzenia, na towarzystwa uczęszczać może, i iak się na nich zachować powinien. - -	19.
III. Zdarzenia niektóre prawdziwe przy dysponowaniu chorych, kazaniach etc. Ciąg dalszy - - - - -	31.
IV. Żywot Fenelona, Arcybiskupa Rame- raceńskiego	43.
Urodzenie Fenelona - - -	43.
Nauki początkowe Fenelona - -	44.
Fenelon wstępuje do towarzystwa św. Sulpicyusza - - - - -	46.
Mianowany katoliczek nowonawróconych przełożonym, poznaie się z Bosuetem - - - - -	47.
Otrzymaie Przeorstwo Carenac, pisze o wychowaniu córek - - -	48.
O przyjaciołach Fenelona - -	49.
Rozprawa o powadze Przełożonych w kościele - - - - -	51.
Fenelon zostaię przełożonym nad Misjami w Piktawii. - - - -	53.
Zostaię Ochmistrzem Xięcia Burgundy	58.
Trudne Fenelona położenie - -	60.
Nauki Xięcia Burgundy - -	62.
O wychowaniu Xięcia w religii -	64.

V.	Starożytności chrześcijańskie. O rozma- itych Liturgiach przy sprawowaniu ta- jemnicy ołtarza - - - -	66.
	W Jakim języku odprawiano Liturgia w pierwszych chrześcijaństwa czasach	69.
	Czyli nie należałoby w języku krajo- wym mszą ś. odprawiać? - -	72.
	O obrządkach przy liturgii - -	74.
VI.	Świętego Jana Chryzostoma o Kapłań- stwie księga Piąta. - - - -	78.
VII.	Literatura. Szkółka niedzielna. Traktat o teologii naturalnej przez Lorda Brougham. - - - -	85.
VIII.	Rozmaitości. O zakładach dobroczyn- ności w Konstantynopolu. - -	89.
	Wiadomości o Missyach katolickich w Azji. - - - -	94.
	Fundusz doży Marcin w Wenecyi -	99.
IX.	Wiadomość o powstaniu i o dokumen- mentach Metropolii Lwowskiej i Ha- lickiej obr. gr. kat. - - - -	100.
	Początki Metropolii Halickiej. -	100.
	Przywilej najdawniejszy téż Metro- polii - - - -	102.
	Metropolia Halicka z Kiiowską w jedną złączoną została. - - - -	103.
	Nieco o pierwszój Unii Rusinów Szy- zmatyckich z Rzymem. - - -	105.

(\*\*)

## Pomyłki.

Strona	w. z góry	wydrukowano	poprawiono
11.	5.	rodzicw	rodziców
14.	13.	poczgikowo	początkowo
15.	8.	do czasów	od czasów
16.	13.	Jakóiba	Jakóba
22.	29.	paraiialnéy	parafialnéy
27.	5.	chyha	chyba
40.	16.	barbziéy	bardziej
54.	22.	bylo	były
72.	21.	nastawiali	nastawiali
76.	16.	używa	uważa
78.	6.	potrzeba	potrzeba
83.	18.	tradit	traduit
95.	33.	1133	1833

